



Temat dnia

Porażka rosyjskiej ofensywy

Rosjanie ponieśli duże straty, Ukraina zdołała nawet odzyskać niewielką część terytorium. Czy zdobycie całego Donbasu jest ponad siły Rosji? ► 4-5

Sport

Mówili o nim „przegryw”

– Blizny po trzech porażkach w finałach Pucharu Polski wciąż mamy. I dobrze. Dzięki temu teraz mamy trzy mistrzostwa w ostatnich pięciu latach, ale nie odlecimy w chmury – mówi Piotr Rutkowski, właściciel i prezes Lecha Poznań ► 26-27



FOT. REUTERS/GONZALO FUENTES

Kultura

ŚWIĄTYNIA BEZ OGNI

Świetne wieści z Cannes. Paweł Pawlikowski (na zdjęciu) po raz drugi w karierze został uhonorowany nagrodą dla najlepszego reżysera – tym razem ex aequo. Złotą Palmą jury nagrodziło Cristiana Mungiu za film „Fjord”. Grand Prix trafiło do Andrieja Zwiagincewa za „Minotaura”.

• Korespondencja z Cannes ► 14-15

Historia oskarżonego o szpiegostwo Tomasza L.

Śluby dla Warszawiaków, informacje dla Rosji

Kopiował akta urodzeń i zgonów, by tworzyć nowe tożsamości dla szpiegów Putina w Polsce. „Zgromadził olbrzymią ilość danych” – ocenił prokurator.

Michał Żyłowski

Kulisy działań warszawskiego urzędnika oskarżonego o szpiegowanie dla Rosji poznaliśmy z jawnej części aktu oskarżenia sporządzonego przez prokuratora Lesława Bożka.

Tomasz L. został zatrzymany w marcu 2022 r., 21 dni po rozpoczę-

ciu wojny w Ukrainie. Funkcjonariusze Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego weszli do jednego z miejskich urzędów w warszawskich Włochach chwilę po siódmej rano. Tomasz L., skromny urzędnik z pensją 5 tys. zł, miał przy sobie plecak od Armani. A w nim – cztery karty pamięci, trzy pendrive’y i przenośny dysk twardy. „Fakt posiadania takiej ilości prywatnego sprzętu przynoszonego do miejsca pracy nie znajdował żadnego uzasadnienia” – ocenił później prokurator Bożek.

Nośniki były wypełnione danymi Polaków i obcokrajowców. Po co Tomaszowi L. były setki gigabajtów imion, nazwisk, PESEL-i, aktów urodzenia? Podczas pierwszego przesłuchania L. stwierdził, że potrzebował ich do szpiegowania się do udzie-

lanych przez siebie ślubów. Tomasz L. tłumaczył się tylko podczas pierwszego przesłuchania. Później zamilkł i konsekwentnie korzystał z prawa do odmowy składania wyjaśnień.

Prokurator Bożek nie uwierzył w tę opowieść i oskarżył urzędnika o szpiegostwo na rzecz rosyjskiego wywiadu na terytorium Polski.

Tomasz L. i rosyjski oficer SWR

Według ustaleń prokuratora Bożka Tomasz L. rozpoczął pracę dla Służby Wywiadu Zagranicznego Federacji Rosyjskiej w 2017 r. i trwała ona aż do jego zatrzymania. L. kontaktował się z oficerem SWR za pośrednictwem sprzętu, który dostarczył mu rosyjski wywiad.

Zadaniem Tomasza L. było kopiowanie z komputera danych, które umożliwiały tworzenie tożsamości dla tzw. nielegalów, czyli oficerów kadrowych, którzy działali w Polsce pod przykrywką.

Szczegóły nawiązania współpracy Tomasza L. z rosyjskim wywiadem

znajdują się w niejawnej części sądowych dokumentów, do których nie otrzymaliśmy dostępu. Wiemy jednak, że urzędnik miał kontaktować się z oficerem SWR za pośrednictwem łączności radiowej, a zgromadzone przez niego informacje były wysyłane przez zaszyfrowane komunikaty.

Gigabajty danych i majątek

Ilość danych, które Tomaszowi L. udało się zebrać w ciągu wieloletniej pracy, robi wrażenie. Służby zna-

ły pełne kartony dysków, kart pamięci i pendrive’ów. Dla przykładu, tylko na jednym z dysków znaleziono 48 tys. plików.

Imponujący jest też majątek, który zgromadził skromny urzędnik. Mężczyzna ma dom i mieszkanie w Konstancinie-Jeziornie, gospodarstwo rolne, budynek usługowy, dwa Audi i Lexusa oraz ponad 100 tys. zł oszczędności.

Jego proces rozpoczął się w styczniu przed Sądem Okręgowym w Warszawie. Rozprawy są niejawne, prowadzone są w tajnej sali, do której dziennikarze i publiczność nie mają wstępu. Tomaszowi L. grozi do 15 lat więzienia.

Urzędnik do niedawna przebywał w areszcie, ale na początku maja Sąd Apelacyjny zgodził się go wypuścić w zamian za kaucję w wysokości 300 tys. zł.

Zatrzymanie Tomasza L. przez służby doprowadziło do wydalenia z Polski 45 rosyjskich szpiegów. ●

Ilość danych, które Tomaszowi L. udało się zebrać w ciągu wieloletniej pracy, robi wrażenie. Służby znalazły pełne kartony dysków, kart pamięci i pendrive’ów

• Historia Tomasza L. ► 7



Michał
Olszewski



Pięć lat za Morskie Oko

Andrij Hawryliw, ukraiński influencer, wbrew zakazowi podjechał samochodem pod schronisko w Morskim Oku. Policja ukarała go symbolicznym, stuzłotowym mandatem, bo Ukraińiec okłamał funkcjonariuszy, że wjechał do zamkniętej strefy przez nieuwagę i tylko na chwilę. Gdy w internecie wyłał się hejt na niego i policję (przepisy przewidują za takie wykroczenie karę nawet do 5 tysięcy), premier Donald Tusk zażądał „pilnego ustalenia wszystkich szczegółów tego zdarzenia i wyciągnięcia surowych konsekwencji”. Po czym szef MSWiA Marcin Kierwiński obwieścił, że Ukraińiec trafi na listę osób niepożądanych w Polsce, z zakazem wjazdu na nasze terytorium przez pięć lat. Dodatkowo policja wystąpiła o zakaz wjazdu do całej strefy Schengen.

Hawryliw postąpił idiotycznie i powinien ponieść karę. Uważam jednak, że decyzja o zakazie wjazdu jest tak surowa, ponieważ prawo złamał Ukraińiec.

W polskim systemie sprawiedliwości obowiązuje adekwatność kary do popełnionego przestępstwa. Złodziejzask nie dostaje dożywocia, zbrodniarz nie dostaje kary w zawieszeniu. Dziewięciu młodych Izraelczyków, którzy w kwietniu bezprawnie weszli na

teren Muzeum Auschwitz-Birkenau, nie dostało zakazu wjazdu (słusznie), tylko adekwatnie wysokie grzywny. Turyści z Norwegii czy Wielkiej Brytanii, którym zdarza się paradować nago po rynku w Krakowie, również nie dostają zakazu wjazdu do Polski.

Zasada adekwatności kary nie dotyczy jednak Ukraińców. W ubiegłym roku, po koncercie białoruskiego

Hawryliw postąpił idiotycznie i powinien ponieść karę. Uważam jednak, że decyzja o zakazie wjazdu do Polski jest tak surowa, ponieważ prawo złamał akurat Ukraińiec

rapera Maksa Korża, Polska wpadła w zbiorową histerię, ponieważ kamery zarejestrowały dwie flagi, jedną z kojarzonym z nazizmem symbolem pulku Azow, drugą w kolorach czerwonym i czarnym, czyli organizacji OUN-UPA. Przeprosiny i kontekst (Ukraińcy, którzy wnieśli flagi, tłumaczyli, że flagi nie są dla nich symbolami nazizmu, tylko sztandarami, pod którymi giną za wolność ukraińską ich bracia) nie miały znaczenia. Wśród osób wyrzuconych z Polski i objętych pięcioletnim zakazem wjazdu znalazła się nawet osiemnastolatka z Dniepra, która jedynie przeskoczyła przez barierkę.

Rząd, wymierzając tak surowe kary Ukraińcom, próbuje pokazać, że wsłuchuje się czujnie w tzw. głos ludu, który bije w tarabany i uważa (wbrew faktom), że Ukraińcy rozpanoszyli się w Polsce.

Tych wyścigów, rzecz jasna, wygrać nie może. Lud internetowy uznał, że i pięć lat to za mało, że Ukraińiec powinien trafić jak najszybciej na front. Niektórzy życzą mu śmierci.

Szkoda, że polski rząd z równą odwagą nie staje po stronie Ukraińców, którzy stali się obiektem bezprecedensowej w skali Europy nagonki. Odpowiedzią na akty agresji wobec uchodźców jest zgodne milczenie polskiej klasy politycznej. ●

Andrzej rysuje



Holandia Lato w maju



23 maja 2026 roku, plaża Scheveningen w Holandii. Plaźowicze korzystają z wyjątkowo ciepłej – jak na maj – temperatury. Według prognoz w nadchodzących dniach wzrośnie ona do ponad 25 stopni.

Cytat dnia

To jest pewnego rodzaju anomalia, patologia obecnych czasów, a Polskę trzeba przed tym ochronić. Nie mówię o prześladowaniu tych ludzi, ale pamiętajmy, że właściwe wychowanie jest tam, gdzie jest matka i ojciec



JAROSŁAW KACZYŃSKI
o dzieciach w rodzinach LGBT

Liczba dnia

60

MLN
tyle osób korzysta z aplikacji Booksy

► 10-11

Kolejna zbiórka Łatwoganga

Stała się wspaniała rzecz

Influencer znany w sieci jako Łatwogang pojechał z Zakopanego do Gdańska, by zebrać 12 milionów na leczenie Maksa Tockiego, chorego na dystrofię mięśniową Duchenne'a (DMD).

Wyruszył w piątek, a już w niedzielę rano udało mu się zebrać brakujące 12 milionów na leczenie Maksa (całkowity koszt terapii to 15 mln zł). W tym czasie influencer odpoczywał na stacji benzynowej na terenie woj. kujawsko-pomorskiego. – Wielkie serducha dla was, piękna sprawa – mówił Łatwogang. – Maks, jesteś niesamowitym chłopakiem. To piękny dzień (...) Stała się wspaniała rzecz – dodał. – Zrobiliśmy to wszyscy razem – podkreślał.

– Transmisja będzie trwać jeszcze 10, 11 godzin – zaznaczył Łatwogang w niedzielę przed godz. 9. Influencerowi pozostawało wtedy do przejechania jeszcze ok. 177 kilometrów. – Otwieramy kolejną zbiórkę, zbieramy na kolejne dziecko chorujące na DMD – zapowiedział.

– Adaś ma cztery lata, jego rodzice od trzech lat próbują zebrać na niego pieniądze. Przypadek Adasia jest ciężki, głupio mi tak mówić, bo każdy przypadek jest niesamowicie ciężki, każde dziecko zasługuje na maksymalną pomoc – mówił. – Adaś ma bardzo mało czasu. Choroba bardzo szybko postępuje, zanikają mięśnie; jeśli choroba jest już zaawansowana, nie można podać leku, już nie działa. Liczy się każdy dzień, brakuje w tym momencie 3,5 mln zł, zebrano już 11 mln zł – zaznaczył. – Jest to okropne, że musimy wybierać – podkreślał.

Wzdłuż trasy przejazdu Łatwoganga gromadziły się tłumy, głównie dzieci i młodzież. Influencer zatrzymywał się często, by zapoznać do wspólnych zdjęć i przybić „piątki”. W Małopolsce Łatwoganga witała nawet orkiestra dęta.

Poprzednia akcja charytatywna Łatwoganga, transmitowana na żywo w internecie przez dziewięć dni, za-



kończyła się zebraniem ponad 251 mln zł na rzecz fundacji Cancer Fighters. W szczytowych momentach transmisję śledziło ponad 1,5 mln widzów.

Psycholog społeczny prof. Zbigniew Nęcki ocenił w rozmowie z Polską Agencją Prasową, że popularność i skuteczność akcji organizowanych przez Łatwoganga są zjawiskiem wyjątkowym z punktu widzenia nauk społecznych.

– Jeden zdolny młody człowiek, świetnie posługujący się mediami społecznościowymi, potrafi stworzyć atmosferę wokół swojej aktywności, dzięki której zbierane są niewyobrażalne pieniądze – powiedział prof. Nęcki.

Według niego sukces internetowych zbiórek influencera wynika m.in. ze sprawności komunikacyjnej twórcy, emocjonalnego charakteru celu oraz autentyczności przekazu. – Dotyka tematyki bardzo poruszającej, związanej z nieszczęściem dziecka, a jednocześnie robi to w sposób szczery. Widać, że nie chodzi mu o osobiste korzyści, lecz o realną pomoc drugiemu człowiekowi – podkreślił psycholog. ●

Marcin Kozłowski, PAP

NIE TYLKO STAŻ

Program Żabki, który pomaga uwierzyć w siebie

Podczas Impact w Poznaniu Anna Tatarzyńska z Grupy Żabka mówiła o programie „Dobry Staż” i jego roli w przygotowaniu młodych osób zagrożonych wykluczeniem społecznym i zawodowym do wejścia na rynek pracy. Jak podkreślała, inicjatywa od początku miała odpowiadać na bardzo konkretną potrzebę – stworzyć młodym ludziom bezpieczną przestrzeń do zdobywania pierwszych doświadczeń zawodowych i budowania pewności siebie.

Dziś, po 10 latach realizacji programu, widać już wyraźnie jego skalę i społeczne znaczenie. W „Dobrym Stażu” uczestniczyło dotąd ponad 300 młodych osób, które łącznie wypracowały ponad 58 tys. godzin praktyk zawodowych w sklepach Żabka w całej Polsce, pod okiem franczyzobiorców-mentorów.

Program „Dobry Staż” realizowany jest wspólnie z Fundacją Samodzielnego Robinsonowie. Jego głównym celem jest wspieranie młodych ludzi, którzy z różnych powodów mają trudniejszy start w dorosłość i na rynku pracy niż ich rówieśnicy. Chodzi przede wszystkim o wychowanków domów dziecka, rodzin zastępczych czy młodzież z doświadczeniem kryzysów życiowych i opiekuńczych.

”

– To program dla młodych osób, które często nie miały wokół siebie stabilnych wzorców czy zaplecza wspierającego wejście w dorosłość. Dlatego zależy nam nie tylko na przekazaniu kompetencji zawodowych, ale też na budowaniu poczucia sprawczości i wiary we własne możliwości
– podkreśla Anna Tatarzyńska

Staże mają charakter praktyczny i odbywają się w sklepach Żabka w całej Polsce. Trwają od dwóch tygodni do nawet trzech miesięcy. W tym czasie uczestnicy uczą się codziennej pracy w zespole, organizacji obowiązków, odpowiedzialności i funkcjonowania w środowisku zawodowym. Poznają również zasady obsługi klienta, pracy sklepu oraz współpracy z zespołem.

Kluczową rolę w programie odgrywają jednak franczyzobiorcy Żabki, którzy pełnią funkcję mentorów. Dziś zaangażowanych jest ich już blisko 130 i – co ważne – wielu wraca do kolejnych edycji programu.



Jakub Perske, Lena i Oskar Loeff

– Franczyzobiorcy uczestniczący w programie to osoby, które chcą dzielić się swoim doświadczeniem, ale mają też ogromną otwartość, empatię i cierpliwość. Bardzo często mówią nam później, że udział w programie zmienia również ich samych i daje poczucie realnego wpływu na życie młodych ludzi – mówi Tatarzyńska.

Jednym z przykładów jest historia rodzeństwa bliźniąt, które po trudnych doświadczeniach życiowych trafiło na staż do sklepu Żabka. Ich mentor nie koncentrował się na przeszłości, ale na budowaniu relacji i pokazywaniu, że można odnaleźć się w dorosłym życiu opartym na odpowiedzialności, pracy i wzajemnym zaufaniu.

”

– Warto przystąpić do tego programu nie tylko po to, by zdobyć pierwsze doświadczenie zawodowe. Największą wartością jest często odzyskanie wiary w siebie i poczucia, że ktoś daje nam szansę i naprawdę wierzy w nasze możliwości
– dodaje Anna Tatarzyńska

Program rozwija się konsekwentnie od dekady. Na przestrzeni 10 lat zrealizowano już ponad 500 staży, a liczba mentorów wzrosła z kilku osób do blisko 130 franczyzobiorców z całej Polski. To pokazuje, że odpowiedzialność społeczna może być elementem

codziennego prowadzenia biznesu i budowania relacji w lokalnych społecznościach.

O zaufaniu Anna Tatarzyńska mówiła także podczas panelu „Jak budować zaufanie społeczne w niepewnym świecie”, podkreślając, że jest ono jednym z kluczowych fundamentów relacji społecznych i zawodowych. Jej zdaniem zaufanie w świecie biznesu budowane jest na trzech płaszczyznach. Pierwszym elementem jest spójność, tzw. „walk the talk”, czyli to, aby wszystko, co przekazuje marka, zarówno w komunikacji zewnętrznej, jak i wewnętrznej, wobec pracowników, klientów czy partnerów biznesowych, było spójne i zgodne z działaniami.

– Numer dwa to dla mnie konsekwencja. To nie mogą być działania pod publiczność, bo np. kampania będzie dobrze wyglądać w prasie. To muszą być konsekwentne działania systematyczne i systemowe, które budują to zaufanie wśród wszystkich grup interesariuszy: pracowników, współpracowników. W naszym przypadku mówimy też o blisko 11-tysięcznej grupie franczyzobiorców – dodała.

Ostatnim czynnikiem, o którym mówiła Tatarzyńska, jest autentyczność, która musi być zgodna z DNA organizacji. Jak podkreślała, nie może być ona sztuczna ani tworzona wyłącznie na potrzeby prezentacji Power Pointa. Powinna wynikać z rzeczywistych wartości firmy i być spójna z jej codziennym działaniem. Tylko takie podejście pozwala w dłuższej perspektywie budować trwałe i wiarygodne zaufanie.



ANNA TATARZYŃSKA
Senior HR Director
w Grupie Żabka

Wojna w Ukrainie



Rosyjska ofensywa zakończyła się porażką

Rosjanie ponieśli duże straty, Ukraina zdołała nawet odzyskać niewielką część terytorium. Czy zdobycie całego Donbasu jest ponad siły Rosji?

Piotr Andrusieczko

KORESPONDENCJA Z KIJOWA

Trwająca od ponad czterech lat wojna przypomina biblijne starcie Goliata z Dawidem, w którym spryt i innowacje mogą wygrać z brutalną siłą.

Po tym, jak Rosja nie tylko nie zajęła Kijowa na początku inwazji, ale nawet całego Donbasu, Putin zdecydował się na prowadzenie wojny na wyczerpanie. Liczył, że przewaga na tym polu będzie jednoznacznie po stronie Rosji, która ma większe terytorium, potencjał przemysłowy, w tym zbrojeniowy, i przede wszystkim ludzki. Jednak Putin się pomylił.

W tym roku tempo natarcia rosyjskiej armii znacznie spadło, a w niektórych miejscach frontu ukraińskie siły kontratakują. Największe straty zadają Rosjanom drony. Nie tylko na froncie, ale też na jego zapleczu, gdzie atakowana jest rosyjska logistyka. Do tego Ukraina nasila uderzenia w głąb Rosji, co stanowi coraz większy problem dla rosyjskiego przemysłu, nie tylko naftowego.

Rosyjska wiosenna kampania bez sukcesów

Zimą wiele się mówiło o wiosennej ofensywie, z którą Rosja wiązała duże nadzieje.

– Od początku 2026 roku Rosjanie nie zrealizowali ani jednego zadania na poziomie operacyjno-taktycznym lub operacyj-

nym – mówi w rozmowie z „Gazetą Wyborczą” Oleksandr Kowalenko, komentator ds. wojskowości i polityki z ośrodka analitycznego „Informacyjny Opór”.

Jego zdaniem od samego początku wiosenna kampania szła Rosjanom źle, a teraz można już stwierdzić, że z całą pewnością zakończyła się niepowodzeniem.

Owszem, Rosjanom po ciężkich i długotrwałych walkach, które przyniosły im ogromne straty, udało się zająć Pokrowsk i Myrnohrad w obwodzie donieckim, ale to nie przekuło się na kolejne sukcesy.

– Nie osiągnęli ich na głównych kierunkach w obwodzie donieckim, a także w zaporoskim i charkowskim. Nie udało im się rozszerzyć stref kontroli, które są niezbędne do wykonania zadań wyznaczonych przez rosyjskie dowództwo na lato – wskazuje Kowalenko.

Gdzie Rosja rzuci rezerwy

Podczas niedawnego spotkania z dziennikarzami, w którym brała udział również „Wyborcza”, minister obrony Ukrainy Mychajło Fedorow stwierdził, że „celem strategicznym Ukrainy jest zadać wrogowi straty wynoszące co najmniej 200 rosyjskich żołnierzy na każdy kilometr kwadratowy frontu”.

– Dzisiaj zadajemy przeciwnikowi katastrofalne straty. W kwietniu zginęło lub zostało ciężko rannych 35 203 rosyjskich żołnierzy – oni już nie wrócą na front. W mar-

• **Żołnierze brygady szturmowej „Chyżak” (pol. – „Drapieżnik”) podczas patrolu na ulicach miejscowości Drużkiwka na linii frontu**

FOT. REUTERS/SERHII KOROVAINY

cu – 35 351, w grudniu – 34 544. Wszystkie te liczby zostały zweryfikowane przez nasz system i potwierdzone przez jednostki bojowe. Dzisiaj każdy zdobyty kilometr kosztuje wroga nieproporcjonalnie duże straty. Jeśli w październiku Rosja straciła 67 żołnierzy na jeden kilometr kwadratowy, to w styczniu – już 165, w lutym – 244, w marcu – 254, w kwietniu – 179 – podkreślił minister.

– Sytuacja na froncie wskazuje, że Ukraina znacznie spowolniła ofensywę wroga i stopniowo odzyskuje inicjatywę – dodał Fedorow.

Z oceną ministra zgadza się Kowalenko, który uważa, że maj jest dla przeciwnika szczególnie ciężki.

– Obecnie w niektórych rejonach Siły Obrony Ukrainy kontratakują i odzyskują terytoria – wskazuje ekspert.

Ale „taka zmiana” ma miejsce tylko na niektórych odcinkach frontu, a nie na całej jego długości. Do tego Rosja wciąż ma strategiczną rezerwę, która jest oceniana na ok 20 tys. żołnierzy i która nie była jeszcze wykorzystana. I tam, gdzie rosyjskie dowództwo zdecyduje się ją wykorzystać, sytuacja może się dla Ukrainy pogorszyć.

– Na razie jednak wydaje się, że rosyjskie dowództwo nie do końca wie, gdzie dokładnie skoncentrować te zasoby. Są one ograniczone i nie wystarczą na cały front – uważa Kowalenko.

Zdobycie całego Donbasu ponad siły rosyjskiej armii?

W rosyjskich działaniach nie widać zasadniczych zmian. Głównym teatrem wojny pozostaje obwód doniecki. Ukraiński wywiad twierdzi, że przed rosyjskim dowództwem postawiono zadanie zajęcia Donbasu do końca roku.

Ukraina wciąż kontroluje północno-zachodnią część obwodu wraz z Kramatorskiem i Słowiańskiem. W obu miastach, mimo zbliżania się frontu i rosnącej liczby ostrzałów, wciąż mieszka ponad 100 tys. cywilów. Czy istnieje zagrożenie szybkiego zajęcia tych kluczowych miast?

– W obecnych warunkach jest to po prostu nierealne. Jedyne, co Rosjanie mogą osiągnąć – choć trudno to nazwać osiągnięciem – to stworzyć warunki do terroryzowania tych miast. Obecnie front znajduje się około 15 kilometrów od przedmieść. To wystarczy, aby terroryzować te miasta nie tylko ostrzałem artyleryjskim czy raketowym, ale też dronami – mówi Kowalenko.

Od ubiegłego roku Rosjanie próbują przerwać ukraińską obronę na wschodniej flance „przyczółku” słowiańsko-kramatorskiego. Mimo początkowych sukcesów udało się ich postępy spowolnić. Ale sytuacja na tym odcinku pozostaje ciężka. Kowalenko jest jednak pewny, że zadanie postawione przez Putina nie będzie wykonane. I jest mało prawdopodobne, że do końca roku Rosjanom uda się podejść do rogatki Kramatorska i Słowiańska.

Rosjanie mogą jednak w najbliższym czasie skoncentrować działania na innym kierunku w obwodzie donieckim. Ukraińska grupa analityczna DeepState wskazuje, że w Pokrowsku i Myrnohradzie Rosjanie koncentrują siły, aby uderzyć na pobliskie miasto Dobropole.

Armia rosyjska wciąż naciska na drugim co do ważności froncie – w obwodzie zaporoskim, gdzie najaktywniejsze działania prowadzi obecnie na północny zachód od okupowanego Hulajpola.

Wojna w Ukrainie

Natomiast w przypadku obwodów sumskiego i charkowskiego rosyjskie ataki mają na celu przede wszystkim stworzenie stref buforowych wzdłuż granicy oraz odciążenie sił ukraińskich. Wyjątkiem jest wschodnia część obwodu charkowskiego, gdzie Rosjanom zależy na zdobyciu Kupiańska, który jest ważnym punktem logistycznym. Rosyjskie dowództwo i sam Putin już się chwalił, że zdobyli to miasto pod koniec ubiegłego roku.

Rosyjska obrona przeciwlotnicza nie radzi sobie z dronami

Amerykańska agencja Bloomberg poinformowała w czwartek, że według Agencji Wywiadu Obronnego USA (DIA), dzięki dezaktywacji na początku lutego tysięcy terminali Starlink, które użytkowali Rosjanie, ukraińskim siłom udało się po raz pierwszy od 2023 roku odbić zajęte przez Rosjan terytoria (około 400 kilometrów kwadratowych).

Również ukraiński minister obrony podczas spotkania z dziennikarzami stwierdził, że odłączenie Starlinków po rosyjskiej stronie odegrało ważną rolę w zmianie sytuacji na froncie. Zdaniem Fedorowa Rosjanie do tej pory nie znaleźli zamiennika dla tej technologii.

Jak wskazuje Kowalenko, nie oznacza to, że Rosjanie są „ślepi i głusi”. Szybko zorganizowali klasyczną łączność wojskową, następnie zaczęli budować mosty Wi-Fi (technologia mesh). Ale to rozwiązania gorsze od Starlinków, choć funkcjonalne. Dlatego teraz ukraińscy piloci dronów polują również na rosyjskie stacje wzmacniające sygnał radiowy.

Podczas spotkania z dziennikarzami minister Fedorow zwrócił uwagę na jeszcze jeden czynnik dający przewagę Ukrainie. Chodzi o rosnący w ukraińskiej armii arsenał dronów średniego zasięgu. To właśnie one odpowiadają za niedawne ataki na rosyjską logistykę w pobliżu Doniecka i Mariupola. Jeszcze do niedawna tamtejsze szlaki komunikacyjne były uważane przez Rosjan za w miarę bezpieczne.

– Staramy się przejąć kontrolę nad logistyką na tymczasowo okupowanych terytoriach na głębokości 80-120 kilometrów. Kiedy następuje proces odcinania linii zaopatrzeniowych, osłabia się również linia frontu, a także bezpośrednio linie obronne przeciwnika – tłumaczy Kowalenko.

Oprócz rozszerzania uderzeń średniego zasięgu Ukraina kontynuuje kampanię ataków dronowych w głębi Federacji Rosyjskiej – w zasięgu ukraińskich dronów jest niemal cała jej europejska część.

Uderzenia w rosyjski przemysł naftowy mają na celu pozbawienie Rosji środków dla dalszego prowadzenia wojny. Kijów nazywa to „dronowymi sankcjami”. Według ostatnich informacji na terenie FR pozostały tylko dwie duże rafinerie, które do tej pory nie były celem ukraińskich ataków.

Rosji nie wystarcza środków obrony przeciwlotniczej dla ochrony wszystkich obiektów. Do tego rosyjscy blogerzy wojskowi skarżą się, że niekiedy podczas ukraińskich ataków rosyjskim wyrzutniom Pancyrz brakuje pocisków raketowych. „Pomagają” w tym również ukraińskie oddziały dronowe, które polują na elementy rosyjskiej obrony przeciwlotniczej.

Największe straty zadają Rosjanom drony. Nie tylko na froncie, ale też na jego zapleczu, gdzie atakowana jest rosyjska logistyka

– Obecnie Rosja stoi w obliczu kryzysu w zakresie ochrony swojej przestrzeni powietrznej. A my to wykorzystujemy i zwiększamy skalę uderzeń. Nie tylko na obiekty sektora naftowego, które stanowią nieodłączną część finansowania rosyjskiego budżetu i kontynuacji wojny. Ale również na obiekty przemysłu zbrojeniowego, bazy lotnicze, a także centra logistyczne i węzły komunikacyjne. A to znacznie osłabia Rosję – dodaje Kowalenko.

Czy Rosja wciągnie Białoruś do wojny?

20 maja prezydent Wołodymyr Zełenski poinformował, że Rosja rozważa możliwość kolejnego ataku na Ukrainę z Białorusi, w tym znów na Kijów. Z tego powodu polecił wzmocnienie obrony granicy.

Zdaniem Wiktora Jahuna, dyrektora ukraińskiej Agencji ds. Reformy Sektora Bezpieczeństwa i byłego zastępcy szefa Służby Bezpieczeństwa Ukrainy, nie można wykluczyć, że Rosja spróbuje otworzyć nowy front.

– Tylko że to nie jest 2022 rok i teraz widzimy przemieszczenia ich sił po białoru-

skiej stronie. Aby przeprowadzić jakąś poważniejszą prowokację, potrzeba co najmniej pięciu tysięcy żołnierzy. Na razie takich sił tam nie zgromadzili – mówi w rozmowie z „Wyborczą”.

– Obecnie mogę stwierdzić, że w przypadku Białorusi możemy mówić o złotym stopniu niebezpieczeństwa. Na terytorium Białorusi nie ma siły uderzeniowej, która stanowiłaby zagrożenie dla Ukrainy – dodaje Kowalenko.

Jeśli rosyjskich żołnierzy na Białorusi byłoby ok. 10 tys., oznaczałoby to zagrożenie na poziomie „pomarańczowym” lub nawet „czerwonym”.

Kowalenko podkreśla, że rosyjskie wojska nie muszą wcale z Białorusi uderzyć na Ukrainę.

– To całkowicie realny scenariusz. Jeśli Putin zdecyduje się na taki krok, to wykona go przeciwko krajowi, która ma najsłabszy potencjał obronny, aby uzyskać szybki rezultat. Czyli raczej przeciwko Litwie albo Łotwie – uważa.

Jahun podkreśla, że samozwańczy prezydent Aleksander Łukaszenka raczej będzie unikał wciągnięcia Białorusi w wojnę, o czym świadczą chociażby ostatnie kontakty z USA. Jednak Kijów na wszelki wypadek ostrzega Mińsk przed konsekwencjami przyłączenia się Białorusi do wojny.

– Jeśli zechcą to jednak zrobić, to wystarczy wspomnieć o rafinerii w Mozyrzu, która znajduje się kilkadziesiąt kilometrów od granicy z Ukrainą. Nie potrzeba nawet dronów, wystarczy po prostu artyleria i tak może się skończyć przemysł naftowy Białorusi – mówi Jahun. ●

REKLAMA

Kraj/34435934

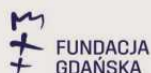
BIALACKI / DODA / KWAŚNIEWSKA /
MICHNIK / POLKO

ŚWIĘTO WOLNOŚCI I PRAW OBYWATELSKICH

30–31 MAJA 2026 / STREFA SPOŁECZNA / 100CZNA

4 CZERWCA 2026 / EUROPEJSKIE CENTRUM SOLIDARNOŚCI

program 4czerwca.gdansk.pl, ecs.gda.pl



Na podstawie: „W samo południe 4 czerwca 1989” Tomasz Samecki | Copyright: Monika Samecka

Wzory są, urzędy nie muszą czekać

Premier Donald Tusk zdecydował: respektujemy wszystkie wyroki TSUE, także ten dotyczący transkrypcji małżeństw jedнопłciowych zawartych za granicą. Odpowiednie rozporządzenie podpisali już minister cyfryzacji i szef MSWiA.

Paulina Nodzyńska

O tym, że rozporządzenie w sprawie transkrypcji małżeństw zawartych za granicą zostało podpisane, szef MSWiA Marcin Kierwiński poinformował w piątkowe przedpołudnie. Do tej pory wstrzymywał się z decyzją, choć resort cyfryzacji Krzysztofa Gawkowskiego już w połowie stycznia składał swoje propozycje na uregulowanie wyroku TSUE. W piątek Kierwiński dziękował mu za współpracę. „Tak jak obiecaliśmy, rozporządzenie wchodzi w życie. Wyroki sądów zawsze będą wykonywane” – napisał szef MSWiA w portalu X, a żeby nikt nie miał wątpliwości, czy dokument zyskał jego kontrasygnatę, nagrał krótki film.

Szykując wzory dokumentów, resort cyfryzacji uwzględnił uwagi MSWiA. – To jedna z tych konferencji, na którą przychodzi się z radością. Właśnie zmieniliśmy Polskę. A nie było łatwo – mówił w piątek Gawkowski. Wicepremier i szef resortu cyfryzacji dziękował ministrowi Kierwińskiemu, „bez którego tej radości dzisiaj by nie było”. Cieszył się z „zielonego światła” od premiera Donalda Tuska. – Który przeprosił za „stracony czas” – powiedział Gawkowski.

– Cieszę się jako minister, jako polityk i jako człowiek. Bo godność człowieka powinna być wartością nadrzędną. W poszanowaniu tych wartości poszedłem do polityki. Parom chcę dziś powiedzieć: wasz czas upokorzeń się skończył. USC będą miały obowiązek dokonywać transkrypcji – stwierdził. I wspominał o sprawczo-



• Wicepremier i minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski pokazuje w Sejmie podpisane rozporządzenie w sprawie wzorów aktów stanu cywilnego. FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

ści lewicy: – Pokazaliśmy, że jesteśmy skuteczni. Równość małżeńska jest, była i będzie w naszym lewicowym DNA.

W serwisie X minister cyfryzacji napisał: „Historia dzieje się na naszych oczach. Dzięki tej zmianie w każdym Urzędzie Stanu Cywilnego w Polsce możliwa będzie transkrypcja małżeństw jedнопłciowych zawartych za granicą”.

Potrzeba trzech miesięcy

Kiedy ta historia wydarzy się w praktyce? Początkowo Ministerstwo Cyfryzacji wskazywało, że na wdrożenie nowego systemu potrzebnych będzie co najmniej 16 miesięcy. Ale w wyniku międzyresortowych negocjacji, stanęło na trzech miesiącach. – Tyle czasu potrzeba, by przetestować nowy system, połączyć go z innymi rejestrami, jak na przykład PESEL – tłumaczyła w Sejmie Katarzyna Kotula z Nowej Lewicy, pełnomocniczka rządu ds. równości. Wspom-

niała, że do pierwszej transkrypcji zawartego w Berlinie małżeństwa Jakuba i Mateusza, należało w pewnym sensie „zhakować system”. Rejestr nie pozwalał bowiem na wpisanie w rubryki dwóch kobiet lub dwóch mężczyzn. A wyrok NSA z 20 marca należało wykonać, nie zważając na przeszkody techniczne. Jednego z mężczyzn trzeba było więc wpisać w rubryce „kobieta”, co wydawało się w tym momencie najbardziej godnościowym i gwarantującym największą liczbę rozwiązań. Zaakceptowali je również sami zainteresowani.

W rozporządzeniu jest mowa nie o jednej, a o trzech wersjach aktu małżeństwa: kobieta i mężczyzna, kobieta i kobieta lub mężczyzna i mężczyzna.

Wcześniej pary musiały na własną rękę walczyć o transkrypcję. Pomyślnych dla nich wyroków w ostatnim czasie zaczęło w Polsce przybywać. Zapadły m.in. Wojewódzkich Sądach Administracyjnych w Gorzowie, Lublinie czy Olsztynie. W maju NSA wydał kolejne trzy, a to nie koniec.

Wrocław był z kolei pierwszym miastem, które uznało zagraniczne małżeństwo Ryszarda i Tomasza bez wyroku sądu. Urzędnicy powołali się na linię orzecznictwa listopadowego wyroku TSUE. Panowie są razem 48 lat, ślub wzięli rok temu w Wiedniu i od razu zawnioskowali do USC o wydanie im polskiego aktu małżeństwa.

W Sejmie toczą się prace nad kompromisowym projektem Lewicy i PSL o „statusie osoby najbliższej w związku i umowie o wspólnym pożyciu”

Donald Trump zmienił zdanie w sprawie wystąpienia żołnierzy

Sukces Polski, ale zła wiadomość dla NATO

Wielkiński



Logiki w komunikacie Donalda Trumpa nie ma. Bo skoro – tak jak pisze – ma tak dobre relacje z prezydentem Karolem Nawrockim i zrobił tak dobrze, popierając go rok temu w wyborach, to dlaczego w ogóle zgodził się, by Pentagon wstrzymał rotację nowej zmiany kontyngentu wojsk pancernych stacjonującego w Polsce? Gdyby faktycznie relacje były tak bliskie, do bezprecedensowego skandalu w relacjach polsko-amerykańskich by nie doszło, 4 tys. żołnierzy USA po przybyciu do Polski przejęłoby sprzęt

stojący na nabrzeżu portu w Gdyni i zaczęło ćwiczyć na polskich poligonach. A tak mleko się rozlało, rotację wojska wstrzymano. W świat poszedł sygnał, że Ameryka w obliczu rosnącego zagrożenia – rosyjskie prowokacje w krajach bałtyckich się nasilają – zostawia swojego najwierniejszego sojusznika bez obrony. Mimo że Polska robiła to, czego od krajów NATO domagał się Trump. Na potęgę inwestowała w obronność, wydając miliardy na uzbrojenie made in USA.

Ta niegodziwość – to delikatne określenie – wywołała oburzenie wśród wpływowych kongresmenów Partii Republikańskiej. Polska dyplomacja rzuciła się do walki, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz rozmawiał ze swoim amerykańskim odpowiednikiem Pete'em Hegsethem. Do Waszyngtonu polecili wiceministrowie obrony narodowej Cezary Tomczyk i Paweł Zalewski. Dyplomatyczna ofensywa i nacisk Republikanów na Pentagon oraz Biały Dom przyniosły pożądany efekt. Trump wy-

cofał się z wcześniejszych planów i zdecydował się wysłać żołnierzy do Polski.

Oczywiście nie przyznał się do tego, że robi krok w tył. Komunikat o wysłaniu sił do Polski obudował peanami na cześć prezydenta Nawrockiego. O dziwo, przez tydzień, gdy temat wycofania żołnierzy wałkowało polskie i amerykańskie media, politycy ani razu nie rozmawiali ze sobą przez telefon, choć biorąc pod uwagę ciężar gatunkowy sprawy, absolutnie powinni. Czyżby Trump nie odbierał telefonu od polityki, którego poparł i tak bardzo lubi?

Dla Polski zmiana stanowiska Trumpa to dobra wiadomość. Potrzebujemy amerykańskich żołnierzy, by swoją obecnością w Polsce odstraszyli Rosję. Ich wycofanie było sygnałem dla Rosji, że może w regionie pozwolić sobie na więcej. Myślę, że drony nad Litwą i Łotwę z terenu Białorusi wleciały w tym momencie nieprzypadkowo.

Pytanie jednak, skąd Amerykanie prześlą wojsko. Czy będą to żołnierze

2. Pancernej Brygadowej Grupy Bojowej z 1. Dywizji Kawalerii, którzy zgodnie z wcześniejszymi planami mieli zacząć półroczną zmianę w Polsce? Czy będą to żołnierze przetrzeni z innych krajów NATO, których Trump chce ukarać za krytykę wojny w Iranie? Jeśli okaże się to drugie, będzie to znaczyło, że Trump postanowił dzielić kraje NATO na lepsze i gorsze. To byłoby poważne osłabienie Sojuszu.

Ale jeszcze bardziej poważnym problemem jest to, że amerykańska administracja podejmuje strategiczne decyzje w tak nieprzewidywalny sposób. Bez konsultacji, bez przygotowań, z dnia na dzień. A potem się z nich równie niespodziewanie wycofuje. To bardzo zły prognostyk. Gdy zagrożenie ze strony Rosji rośnie, sojusznicy powinni być pewni, że mogą na sobie polegać i że decyzje o udzieleniu wsparcia nie będą niepodważalne. Zachowanie Donalda Trumpa coraz bardziej temu przeczy. ●

Bartosz T. Wielkiński

Znał się na komputerach i bardzo lubił zbierać dane

Zdaniem prokuratury Tomasz L. zaczął tworzyć swoją prywatną bazę danych jeszcze przed rokiem 2000. Miał skopiować m.in. dane z laptopa używanego przez jedną z dziennikarek „Naszego Dziennika”, która pisała o służbach specjalnych w Polsce i lustracji.

Michał Żyłowski

Warszawski urzędnik Tomasz L. został aresztowany w marcu 2022 r. Funkcjonariusze ABW znaleźli w jego plecaku i w jego domu setki tysięcy kopii aktów urodzeń, małżeństw, rozwodów. Urzędnik podczas pierwszego przesłuchania twierdził, że były mu potrzebne do udzielania ślubów. Później już konsekwentnie korzystał ze swojego prawa do odmowy składania wyjaśnień.

Prokurator Lesław Bożek nie uwierzył w tę opowieść i oskarżył urzędnika o szpiegostwo na rzecz rosyjskiego wywiadu na terytorium Polski.

Historię Tomasza L. poznaliśmy z aktu oskarżenia napisanego przez prokuratora Bożka. Zgodę na jego przeczytanie redakcja „Wyborczej” otrzymała od warszawskiego Sądu Okręgowego.

Ponadprzeciętna wiedza informatyczna

Pochodzący z Piaseczna L. zaczął zaoczne studia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim u schyłku PRL-u, w 1987 roku. Konikiem młodego studenta była historia najnowsza – interesował się losami opozycjonistów represjonowanych w powojennej Polsce.

Na początku lat 90. porzucił studia i poszedł do pracy w Urzędzie do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Pracował tam jako radca w wydziale weryfikacji, a jego zadaniem było rejestrowanie i rozpatrywanie podań o przyznanie uprawnień kombatanckich. Pomimo braku skończonych studiów, został tam nawet naczelnikiem wydziału skarg i odwołań.

To właśnie wtedy, podczas swojej pierwszej pracy, L. zaczął się specjalizować w archiwistyce i gromadzeniu danych. Jeden z jego ówczesnych przełożonych po latach opowiedział prokuratorowi Bożkowi, że L., pracując w urzędzie, zaczął się wykazywać ponadprzeciętnymi zdolnościami i wiedzą informatyczną. Kiedy w połowie lat 90. większość pracowników wciąż pisała na maszynach, L. znał się już na komputerach.

Pewnego dnia Tomasz L. miał przyjść do swojego przełożonego i zażądać dostępu do jego komputera, żeby „zorganizować dyski”. Szef nie wiedział, na czym ma polegać ta operacja, ale mimo to się zgodził.

Praca w urzędzie musiała być dla Tomasza L. niewystarczająca, bo



• Ambasada Rosji w Warszawie FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

W 2004 roku L. obronił pracę magisterską, w której wielokrotnie odwoływał się do swoich własnych publikacji, które pisał pod nazwiskiem panińskiego matki

w 1998 roku został publicystą prawniczym tygodnika „Nasza Polska”. Pisał teksty do cyklu „kaci Polaków”, którego niesławnymi bohaterami były osoby represjonujące powojennych opozycjonistów. Publikacją L., która odbiła się najszerzym echem, był tekst o sadyzmie na tle seksualnym, katowa-ła rozebranych więźniów szpicrutą, ze specjalnym uwzględnieniem okolic jader. Jedną z jej ofiar stał się szef propagandy opozycyjnego Polskiego Stronnictwa Ludowego na województwo olsztyńskie – pisał.

Tomasz L. nigdy jednak nie publikował tekstów pod swoim własnym nazwiskiem. Zamiast niego używał panińskiego nazwiska matki.

Młody urzędnik już w latach 90. był zainteresowany tematyką agencji Służby Bezpieczeństwa i sposobami jej działania. Już po zatrzymaniu w jego rzeczach znaleziono m.in. artykuł Antoniego Macierewicza z 1997 r. „Krótki przewodnik, jak i gdzie znaleźć ślady agentów w archiwach MSW i UOP”.

Zdaniem prokuratury Tomasz L. zaczął tworzyć swoją prywatną bazę danych jeszcze przed rokiem 2000. Miał skopiować m.in. dane z laptopa

pa używanego przez jedną z dziennikarek „Naszego Dziennika”, która pisała o służbach specjalnych w Polsce i lustracji.

W 1999 roku Uniwersytet Warszawski skreślił Tomasza L. z listy studentów, ponieważ wciąż nie oddał pracy magisterskiej. Skutki tego dotknęły go trzy lata później, bo kierownik Urzędu ds. Kombatantów postanowił go zwolnić przez brak wyższego wykształcenia. Za L. wstawił się związek zawodowy, który przekonywał szefa urzędu, że to świetny pracownik, który w swoim wydziale wprowadził innowacyjne metody informatyczne oraz postawił stronę internetową urzędu.

Próby związkowców spełzyły jednak na niczym i L. odszedł z Urzędu ds. Kombatantów, skąd trafił do Centralnego Rejestru Skarg i Wniosków stołecznego ratusza. Był rok 2003. Wtedy też postanowił napisać pracę magisterską i ponownie zgłosił się na studia na UW.

Miał dostęp do ściśle tajnych danych

Promotorem pracy magisterskiej Tomasza L. został prof. dr hab. Paweł Wieczorkiewicz, który specjalizował się dwudziestowiecznej historii Rosji i ZSRR. Student chciał zbadać wpływ i odpowiedzialność sędziów, prokuratorów i szeroko pojętego aparatu bezpieczeństwa publicznego na popelnione w powojennej Polsce mordy sądowe.

W 2004 roku L. obronił pracę magisterską, w której – jak zauważył prokurator Bożek – wielokrotnie odwoływał się do swoich własnych publikacji, tych, które pisał pod nazwiskiem panińskiego matki.

Po obronie wykształcony i doświadczony już w używaniu nieswojego nazwiska Tomasz L. został głównym specjalistą w referacie zmiany imion i nazwisk warszawskiego ratusza.

Potrzeba zbierania danych jednak nie ustępowała. Tomasz L., pod pretekstem pisania doktoratu (oficjalnie nigdy nie był doktorantem i nie miał

otwartego przewodu doktorskiego) złożył wniosek do Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów Instytutu Pamięi Narodowej, ponieważ chciał dostać się do archiwalnych materiałów. Nie zgodził się na to ówczesny wicedyrektor biura Piotr Gontarczyk. Lata później Gontarczyk powiedział prokuratorowi Bożkowi, że zdecydował tak, ponieważ jego zdaniem celem L. nie była praca naukowa, ale zebranie informacji na temat Leszka Żebrowskiego (prawniczy publicysty i szefa Tomasza L. z czasów pracy w Urzędzie ds. Kombatantów). „Sprawa była bulwersująca, złożenie wniosku o zapoznanie się z teczką Leszka Żebrowskiego [Gontarczyk – red.] uważał za nadużycie” – czytamy w akcie oskarżenia.

Po nieudanej próbie zdobycia materiałów z IPN Tomasz L. trafił do Komisji Likwidacyjnej Wojskowych Służb Informacyjnych, czyli polskiej agencji wywiadu, która powstała po upadku komuny, ale zarzucano jej, że Służba nie została wystarczająco zweryfikowana. L. w 2006 roku został członkiem powołanego przez Sła-

womira Cenckiewiczza Zespołu ds. Inwentaryzacji Kadr Inspektoratu WSI, a później Zespołu ds. Inwentaryzacji Szefostwa Wojsk Lądowych i innych zespołów. Do obowiązków Tomasza należała inwentaryzacja majątku i aktywów operacyjnych byłej WSI.

Wówczas L. miał wgląd do tajnych dokumentów operacyjnych. Teczki operacyjne to jedne z najważniejszych dokumentów pracy służb, zawierają metody, formy pracy, dane informatorów. „To dane istotne dla bezpieczeństwa kraju” – napisał prokurator Bożek w akcie oskarżenia.

Przesłuchani członkowie Komisji zeznali w prokuraturze, że komisja nie używała elektronicznych nośników i wszystko robiło się na papierze. Nikt nie stwierdził, żeby Tomasz L. spisywał coś poza aktami. Jednak po latach, kiedy Tomasz L. został już zatrzymany, służby znalazły w jego prywatnych rzeczach roboczą wersję opracowywanego raportu, do którego nie powinien mieć dostępu.

Po pracy w komisji Tomasz L. został upoważniony przez dyrektora warszawskiego Urzędu Stanu Cywilnego do kontaktów z Agencją Bezpieczeństwa Wewnętrznego, ponieważ miał już upoważnienie do wglądu do informacji niejawnych o klauzuli „ściśle tajne”.

Kariera Tomasza L. delikatnie przystopowała, gdy w 2007 roku jego przełożona pozbawiła go stanowiska pełniącego obowiązki naczelnika wydziału archiwum urzędu stanu cywilnego z powodu braku zaufania (wytknęła mu też, że zrobił magisterkę dopiero po kilkunastu latach od rozpoczęcia studiów). Ale Tomasz L. pozostał w warszawskiej administracji.

Jako urzędnik pracował w USC prawie dwie dekady, zaliczając w tym czasie siedem różnych oddziałów. W każdym pracował z danymi osobowymi Warszawiaków, ale też polskich emigrantów, bo w swojej pracy kontaktował się także z ambasadami. Ostatnią jednostką, w której pracował od 2020 r., był Wydział Archiwalnych Ksiąg Stanu Cywilnego. To w filii tego urzędu został zatrzymany. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34436223

13 maja 2026 roku odeszła
nasza kochana Mama, Teściowa, Babcia i Prababcia



Danuta Sidorowicz

ur. 19 listopada 1932 r.

Msza święta żałobna zostanie odprawiona
25 maja 2026 roku o godzinie 13.00
w Kościele Św. Marii Magdaleny w Warszawie,
po której nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na Cmentarzu Wawrzyszewskim

o czym zawiadamiają pogrążone w smutku

Córki z Rodzinami

Co w Rosji piszczy?

Repetycja apokalipsy

– Musimy wzbudzać w nich zwierzęcy strach – kilka dni temu, tuż przed rozpoczęciem potężnych manewrów sił jądrowych, nawoływał Siergiej Karaganow jeden z guru polityki Kremla. Władimir Putin przypomina nam, że trzyma rękę na guziku atomowym.

Radziwiłowicz



12 maja na poligonie w obwodzie orenburskim udało się wystrzelić ciężką międzykontynentalną raketę Sarmat, nosicielkę głowic jądrowych. Media kremlowskie chórem powtarzały, że „Zachód zdrzął ze strachu”, że „wpadł w panikę”. Jacyś lipni eksperci w różnych językach powtarzali, że ta cudowna broń „nie ma odpowiedników w świecie”, a „porazi każdy cel na ziemi”, bo zasięg ma globalny i „nic przed nią nie obroni”.

Tymczasem reakcja polityków i mediów zachodnich na lot Sarmata była prawie żadna.

I na to rozgniewał się Siergiej Riabkow, wiceminister spraw zagranicznych Rosji. – Oni nie chcą robić reklamy rakiecie! – tłumaczył to, co nazwał „quasiobojętnością” Zachodu i zapowiedział, że Europejczycy i Amerykanie „oberwą” za to, że należycie wystraszeni, jakby się podobalo Moskwie, nie umierają ze strachu przed wunderwaffe Putina.

Sporo jest w tym winy i samego Kremla, który od co najmniej ośmiu lat opowiada bajki o swoich cudownych broniach, w tym i Sarmacie – o tym, że pocisk leci na odległość 35 tys. km (jeszcze niedawno sam Putin mówił o 16 tys. km), że nowa broń już wchodzi na wyposażenie armii (po udanej próbie, którą poprzedziła seria prób katastrofalnie nieudanych, na to jeszcze mocno za wcześnie).

Ale pretensje o to, że nie „drżymy” i zapowiedź kary za brak lęku są.

We wtorek, środę i czwartek ludzie Putina zaaplikowali nam więc kolejną dawkę środków trwożących. Rosja wspólnie z Białorusią przeprowadziła zakrojone na nieznaną od czasów ZSRR skalę manewry sił jądrowych.

W „pole” wyszło niemal wszystko, co Moskwa i Mińsk mają atomowego. Rosja zaangażowała całą swoją „triadę nuklearną”. Jej część lądową reprezentowało 200 (z 320) rosyjskich wyrzutni rakiet balistycznych. Na oceanach działały 73 okręty nawodne i 13 podwodnych, w tym osiem atomowych (w zasadzie wszystkie, które Rosja ma aktualnie gotowe do akcji). W powietrzu było 140 samolotów. Liczebność „żywej siły”, jak zapowiedziało Ministerstwo Obrony, wyniosła 64 tys. żołnierzy.

Skala gigantyczna, a i termin manewrów nietypowy. Rosja sprawdza gotowość swych sił jądrowych zazwyczaj w październiku. Wyjątkiem był rok 2022, kiedy ćwiczenia pod kryptonimem „Grom” (jako „memento” dla Zachodu) przeprowadzono w lutym tuż przed inwazją na Ukrainę.



• Test rosyjskiego międzykontynentalnego pocisku balistycznego Sarmat

FOT. RUSSIAN DEFENCE MINISTRY

Teraz z naziemnej szachty wleciała międzykontynentalna rakietą jara. Podwodny okręt atomowy z głębin Oceanu Lodowatego wypuścił też międzykontynentalną siniewę, a korweta z powierzchni – hipersoniczny cyrkon. MiG-31I wystrzelił quasihipersoniczny (pocisk tylko w pierwszej fazie lotu rozpędzony przez samolot nosiciel rozwija taką prędkość) kindżał.

Wkład Białorusi w grę wojenną polegał na „elektronicznym” (wirtualnym) wystrzeleniu rakiety Iskander z wyrzutni mobilnej.

W ćwiczeniach tym razem wykorzystano nie tylko nosiciele strategicznej broni nuklearnej (należy do Strategicznych Sił Jądrowych), bo zaangażowano w niej także taktyczną broń atomową moskiewskiego i leningradzkiego okręgu wojskowego. Mieliśmy więc repetycję atomowej apokalipsy.

Ten imponujący, przeprowadzony w nietypowym czasie fajerwerk, jak tłumaczył Dmitrij Pieskow, rzecznik Putina, należy rozumieć „jako pewien sygnał wysyłany do Europy i NATO”.

Putin od dawna „sygnalizuje”, że ma czerwony atomowy guzik i trzyma na nim rękę. Przy tym, szczególnie wtedy, kiedy na froncie konwencjonalnej wojny z Ukrainą idzie mu marnie, stara się wzmocnić ten „sygnał”. Kiedy jesienią 2022 r. jego armia musiała uciekać z Chersonia, dowódcy deklarowali, że kwestia użycia taktycznej broni jądrowej jest już przesądzona.

Po tym, jak jasnym się stało, że Zachód nie pozostawi Ukrainy bez wsparcia, Kreml w 2024 r. zmienił swoją doktrynę nuklearną, pozwalając sobie na użycie broni atomowej w przypadku, kiedy jest atakowany przez kraj arsenałem jądrowym niedysponujący, jeśli agresora wspomaga państwo w atom uzbrojone.

Teraz wojowniczy Karaganow domaga się kolejnego podniesienia stawek. Głosi, że doktrynę znów należy zmie-

nić tak, by dowództwo armii musiało automatycznie użyć broni jądrowej, jeśli „dojdzie do agresji ze strony kraju lub grupy krajów, które dysponują większym niż nasz potencjałem ekonomicznym, demograficznym i technicznym”. A taka sytuacja w rozumieniu Moskwy już zaistniała i trwa, bo przeciwnikiem Rosji w wojnie w Ukrainie są, jak zapewniają na Kremlu, Europa i całe NATO, a więc wróg pod każdym względem na głowę Rosjan przewyższający.

Putin, kiedy inne jego wojenne karty okazują się zbyt słabe, sięga po atomowy atut i pakuje się w pułapkę, przed

Putin, kiedy inne jego wojenne karty okazują się zbyt słabe, sięga po atomowy atut i pakuje się w pułapkę, przed którą uprzedzał Anton Czechow

którą uprzedzał Anton Czechow. Dramaturg ostrzegł, że jeśli w pierwszym akcie sztuki na ścianie wisi strzelba, to w którymś następnym ona musi wystrzelić, więc jeśli reżyser czy autor nie przewiduje wystrzału, to niech broni nie wieszka.

A Putin na scenie teatru swej wojny stał się trzymadryling „atomowej triady” i przypomina o nim, choćby obiecując poddanym, że „mocarstwo nuklearne przegrać nie może”.

Przez to okazuje się pod presją nie tylko generalów czy krwiożerczych ekspertów takich jak Karaganow czy Igor Korotczenko. Ten ostatni często pokazujący się w kremlowskiej telewizji prezentuje tam rozkład lotów, opowiadając, gdzie mają trafić poszczególne rakiety nosiciele głowic jądrowych. Pokazuje, dokąd polecą Iskander (do Polski), dokąd oreshnik, a na kogo spadnie jara.

Dziś, kiedy front praktycznie stanął, w zasięgu dronów z Ukrainy znalazła się cała europejska część Federacji, „druga armia świata” od miesięcy tkwi pod Małą Tokmaczką (wieś w obwodzie zaporoskim, którą Rosjanie szturmują i szturmują tak długo i nieudanie, że stała się memem i symbolem wyśmiewanej nieporadności mając Putina).

Rosjanie mają więc pełne prawo zapytać, czemu ich armia, mając broń, której „nikt nie dorówna”, wojuje tak długo i nie może wygrać. O to pytają przede wszystkim „patriotyczni” Z-bloggerzy, przy tym robią to coraz bardziej natarczywie.

Sam Putin po manewrach w ubiegłym tygodniu powtórzył, że „użycie broni jądrowej byłoby krokiem skrajnie wyjątkowym”. Pokazuje więc, że może po nią sięgnąć. A to, co mógłby uznać za sytuację „skrajnie wyjątkową” podpowiedzą mu tacy jak Karaganow.

Zachód więc ma czuć „zwierzęcy strach”, godzić się, że Rosja przegrać nie może i „drząc” iść na ustępstwa nieobliczalnej potędze. ●

Wacław Radziwiłowicz

www.nekrologi.wyborcza.pl/34434908

Z głębokim smutkiem żegnamy



Leszka Tarnowskiego

Człowieka wielu talentów i pomysłów, którymi hojnie szafował, współtworząc filmy i zajmując się telewizyjną reklamą, ale przede wszystkim człowieka dobrego, gotowego do poświęceń dla najbliższych i wiernego przyjaciela.

Msza żałobna odbędzie się 26 maja 2026 roku o godzinie 13:30 w kościele św. Katarzyny ul. Fosa 17, po czym nastąpi odprowadzenie do grobu na pobliskim cmentarzu.

O czym zawiadamiają

żona, synowie z rodzinami, siostra i przyjaciele

W Azerbejdżanie władza dokręca śrubę

Ali Karimli, lider prodemokratycznej opozycji, od listopada ubiegłego roku siedzi w więzieniu. Władze nie puściły go nawet na pogrzeb najbliższej osoby.

Anna Wyrwik

OC Media (Open Caucasus Media), niezależny portal informacyjny, opisujący sytuację na Kaukazie Północnym i Południowym, poinformował, że władze nie pozwoliły siedzącemu w więzieniu opozycjonście Alemu Karimliemu na udział w pogrzebie ojca. Amirhusein Karimli zmarł 9 maja. Pogrzeb odbył się tego samego dnia. Prawnicy Karimliego zwrócili się do Państwowej Służby Bezpieczeństwa (DTX) z prośbą o umożliwienie mu udziału w pogrzebie, jednak nie otrzymali odpowiedzi, bo 9 maja obchodzony był Dzień Zwycięstwa nad Faszyzmem. O śmierci ojca dowiedział się dopiero cztery dni później.

Autorytarne rządy Alijewa

Ali Karimli urodził się w 1965 roku. Ukończył prawo na Uniwersytecie Państwowym w Baku. Już podczas studiów rozpoczął aktywność polityczną na rzecz demokratyzacji Azerbejdżanu. Od maja do lipca 1993 ro-

ku pełnił funkcję sekretarza stanu za rządów Abulfaza Elczibieja, lidera Ludowego Frontu Azerbejdżanu (LFA) i pierwszego prezydenta Azerbejdżanu wybranego w powszechnych wyborach po rozpadzie Związku Radzieckiego. Nie trwało to jednak długo. W 1993 r., po wojskowym zamachu stanu, władzę przejął Hejdar Alijew, były pierwszy sekretarz Komunistycznej Partii Azerbejdżanu w latach 1969-1982, a następnie do 1987 r. pierwszy wiceprzewodniczący Rady Ministrów ZSRR, który to awans uzyskał dzięki bliskiej znajomości z Leonidem Breżniewem i Jurijem Andropowem.

Gdy w 1993 r. Alijew odzyskał władzę, marzenia o demokratyzacji kraju upadły, a Karimli złożył rezygnację i przeszedł do opozycji. W 2000 r. stanął na czele Ludowego Frontu Azerbejdżanu.

Alijew zmarł na początku grudnia 2003 r., ale już wcześniej, 31 października, prezydentem kraju został jego syn Ilham Alijew. Rządzi nieprzerwanie do dziś. Od 2017 r. pierwszą wiceprezydentką kraju jest Mehriban Alijewa, pierwsza dama i żona Ilhama.

Pod ich rządami Azerbejdżan stał się państwem autorytarnym. W raporcie z 2025 r. Amnesty International wylicza, że pokojowe protesty i „wszelkie formy sprzeciwu” są tłumione, organizacje pozarządowe spotykają się z surowymi restrykcjami. Powszechnie

są tortury i „inne formy złego traktowania, a także bezkarność sprawców”.

Otwarta krytyka

AI pisze, że w azerbejdżańskich więzieniach przebywa 300 więźniów politycznych (to m.in. obrońcy praw człowieka, dziennikarze, naukowcy, opozycjoniści). Opozycja mówi o blisko 400 więźniach.

7 lutego 2024 r. Ilham Alijew wygrał po raz piąty wybory prezydenckie. Oficjalnie zdobył ponad 92 proc. głosów. Ośrodek Studiów Wschodnich informował wówczas, że według Biura Instytucji Demokratycznych i Praw Człowieka OBWE wybory te cechowały „tłumienie krytyki oraz brak politycznych alternatyw”.

W 2024 r. w „The Economist” ukazał się artykuł „COP29 to greenwashing dyktatury, pisze główny lider opozycji w Azerbejdżanie”. „Od 2006 roku mam de facto zakaz podróży za granicę, ponieważ rząd

bezprawnie odmawia odnowienia mojego paszportu, ograniczając moje możliwości uczestniczenia w wizytach dyplomatycznych” – pisał w nim Karimli.

Oskarżył prezydenta Azerbejdżanu o to, że poprzez organizację konferencji klimatycznej COP29 w 2024 roku zasłania się ekologią, podczas gdy „ponad 90 proc. eksportu Azerbejdżanu stanowią ropa naftowa i gaz, a gospodarka pozostaje niezdywersyfikowana”. Zdaniem autora prezydent chciał też przykryć sytuację w kraju: korupcję, łamanie praw człowieka, sfalszowanie wyborów.

„Wyborcza” otrzymała od azerbejdżańskich opozycjonistów artykuł „Azerbejdżan na krawędzi: Pozorna stabilność autokracji” autorstwa Rahima Hadżijewa, pierwszego zastępcy redaktora naczelnego nieistniejącej już gazety „Azadlig” („wolność”), członka Narodowej Rady Sił Demokratycznych, czyli koalicji azerbejdżańskich partii opozycyjnych, w tym LFA. Hadżijew pisze w nim, że Azerbejdżan znajduje się pomiędzy Rosją i Zachodem, a jego prezydent balansuje, z jednej strony będąc partnerem energetycznym dla Zachodu, a z drugiej podtrzymując strategiczny sojusz z Moskwą. Partnerstwo energetyczne ma tu istotne znaczenie, ponieważ – uważa Hadżijew – dla Zachodu bezpieczeństwo energetyczne jest priorytetem. Stąd może przy-

mykać oko na łamanie praw człowieka w Azerbejdżanie.

Potrzeba integracji

Hadżijew uważa, że to błąd, ponieważ „przepływ energii na rynki zachodnie będzie kontynuowany niezależnie od wewnętrznych zmian politycznych, bo pozostaje on ekonomicznym imperatywem dla państwa [Azerbejdżanu]”. „Co więcej, silny sojusz euroatlantyki i bliskie partnerstwo z NATO leżą przede wszystkim w interesie narodowym Azerbejdżanu – są to wartości popierane przez demokratyczną opozycję” – pisze dalej Hadżijew.

Takie podejście wielokrotnie potwierdzał Karimli, wielki zwolennik integracji europejskiej. W styczniu ubiegłego roku, przy okazji protestów opozycji w Gruzji, na jego profilu na X pojawił się wpis, w którym apelował do rodaków, by wybrali sprawiedliwość, uczciwość, wolne wybory, postęp i właśnie integrację europejską.

Od końca listopada zeszłego roku Karimli przebywa w więzieniu. 29 listopada agenci DTX przeszukali jego dom w Baku, a jego samego zatrzymali. 1 grudnia Sąd Rejonowy dla rejonu Sabail w Baku wydał nakaz tymczasowego aresztowania opozycjonisty na dwa miesiące i 15 dni na podstawie artykułu 278.1 Kodeksu karnego („działania mające na celu przejęcie władzy siłą” i „gwałtowną zmianę ustroju konstytucyjnego”). ●

**Amnesty International
twierdzi, że
w azerbejdżańskich
więzieniach przebywa
300 więźniów
politycznych**

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34414003

**Wyjątkowy prezent
na Dzień Matki**

**Roczna prenumerata
wysokieobcasy
extra**

Zamów na: prenumerata24.pl

Eryk Kielak

Twórca platformy, Stefan Batory, opowiada serwisowi Wyborcza.biz o tym, czym amerykańscy klienci różnią się od Polaków, dlaczego prowadzenie biznesu w Europie jest tak trudne, i kiedy Booksy może zawitać na Wall Street.

Kilkanaście lat temu przedsiębiorca Stefan Batory (założyciel m.in. iTaxi) pilnie potrzebował umówić się do fizjoterapeuty. Aby znaleźć dogodny dla obydwu stron termin, musiał wykonać kilkanaście telefonów i wysłać masę SMS-ów. To wtedy wpadł na pomysł platformy, która umożliwiłaby wygodną rezerwację wizyt online, przez całą dobę, bezpośrednio łącząc usługodawców z klientami.

Tak w 2015 r. powstało Booksy – obecnie jedna z najbardziej znanych polskich marek na świecie. Jej założyciel, Stefan Batory, opowiada nam, jaką przyszłość widzi przed swoim biznesem.

ROZMOWA

ZE STEFANEM BATORYM

założycielem platformy Booksy

ERYK KIELAK: Deklarujesz otwarcie, że chcesz zrobić z Booksy „najbardziej znaną polską markę konsumencką”. Jak blisko jesteście tego celu?

STEFAN BATORY: Dosyć blisko. Natomiast oddzieliłbym tutaj dwie kwestie, ponieważ nie oznacza to jeszcze końca drogi. Dzisiaj z Booksy korzysta 60 mln ludzi: 30 mln w Stanach Zjednoczonych i 30 mln w Europie. To już jest prawie 10 proc. amerykańskiego społeczeństwa. Myślę, że gdy znajdziemy się w okolicach kilkunastu lub 20 proc., powstanie takie koło zamachowe, które będzie już nie do zatrzymania – przynajmniej takie mamy doświadczenia z rynków europejskich. Od tych kilkunastu procent dzieli nas jeszcze kilkuletnia, jeśli nie kilkunastoletnia droga do osiągnięcia poziomu kilkudziesięciu procent. Niemniej na pewno jesteśmy na właściwej ścieżce.

Czyli dążycie do takiego zmonopolizowania rynku w USA, jak zrobiliście to w Polsce?

– Nie używałbym słowa „zmonopolizowanie”, ale na pewno chcemy wygrać na rynku amerykańskim i mieć tam znaczącą pozycję. Taka jest po prostu natura biznesów sieciowych. Facebook nie byłby Facebookiem, WhatsApp WhatsAppem, a Instagram Instagramem, gdyby nie miały potężnej skali. W tego typu przedsięwzięciach największą wartością jest właśnie skala, a nie sam produkt czy jego funkcje.

Pierwszym przykładem produktu sieciowego były sieci telefoniczne sto lat temu. Prezes jednej z takich firm powiedział, że gdy mają pierwszych pięciu abonentów w danym mieście, to niedługo później całe miasto zaczyna korzystać z ich usług. Wtedy te sieci nie łączyły się ze sobą – brakowało im interoperacyjności

Jeśli więc burmistrz, szef policji, proboasz i kilka innych ważnych osób miało telefon w konkretnej sieci, wszyscy inni też chcieli do niej należeć. Wartością nie była sama słuchawka, tylko to, do ilu osób można było się dzięki niej dowiedzieć. Podobnie jest dziś z WhatsAppem – wartością nie jest sama aplikacja, tylko fakt, do ilu osób możemy przez nią dotrzeć.

W Booksy jest podobnie, z tą różnicą, że mamy sieć dwustronną – dwa rodzaje węzłów: salony oraz klientów, którzy z nich korzystają. Im więcej mamy salonów w Booksy, tym większą wartość dostarczamy konsumentom. Z kolei im więcej mamy konsumentów, tym większą wartość oferujemy salonom. To naturalna konsekwencja tego modelu. Na żadnym rynku nie ma sensu istnienie dziesięciu takich samych apli-

Booksy będzie najbardziej znaną polską marką? „Za kilka lat wejdziemy na giełdę w USA”

Denerwowało go, że żeby umówić wizytę u fryzjera czy w oddziale banku, trzeba wydzwaniać do oddziałów. Więc postanowił stworzyć do tego aplikację. Dziś z Booksy korzysta 60 milionów ludzi.

kacji, ponieważ ludzie nie chcą sprawdzać terminów i porównywać ich w kilku różnych miejscach.

Wartością Booksy jest skala i fakt, że można umówić się praktycznie z każdym salonem w Polsce. Mamy nadzieję, że tak samo wkrótce będzie na rynku amerykańskim.

Powiedziałeś kiedyś, że gdybyś miał wybór – zamknąć działalność na wszystkich rynkach (w tym w Polsce), aby wygrać tylko w USA – zrobiłbyś to bez wahania.

– To jest po prostu największy rynek na świecie, a przy tym rynek bardzo jednolity. Jeśli pomyślimy o wielkości i wartości firmy, to wygranie całej Europy wciąż nie daje tak dużego wyniku, jak wygranie samych Stanów Zjednoczonych. Jednocześnie, żeby wygrać całą Europę, trzeba zdobyć Czechy, Słowację, Węgry, Belgię, Holandię, Rumunię, Czarnogórę, Macedonię, Albanie, Grecję i tak dalej – to jest po prostu dużo więcej pracy.

Wiąże się to z obsługą wielu języków oraz dostosowaniem do różnych regulacji. Mimo że Unia Europejska jest teoretycznie jednolitym rynkiem, to w praktyce wcale tak nie wygląda. W każdym z tych

krajów trzeba robić rzeczy nieco inaczej. W Polsce mamy Blika, ale w innych państwach już nie.

Stany są natomiast rynkiem bardzo spójnym. Gdy zintegrujemy się tam z jednym operatorem płatności i jednym operatorem SMS-ów oraz przygotujemy wersję angielską i hiszpańską (bo duża część populacji amerykańskiej mówi po hiszpańsku), to tak naprawdę mamy natychmiastowy dostęp do rynku liczącego 350 milionów ludzi i nie musimy robić wiele więcej.

Oczywiście jest to najbardziej konkurencyjny rynek na świecie i w tym sensie najtrudniejszy do zdobycia, ale z drugiej strony – najłatwiejszy pod kątem operacyjnym. Nie trzeba przygotowywać trzydziestu różnych integracji, wersji językowych, bramek płatności czy lokalizacji systemów. Trochę tutaj wyolbrzymiam, ale we Francji jest inny system raportowania do urzędu skarbowego niż w Hiszpanii, a w samej Hiszpanii, w Kraju Basków, jeszcze inny, podczas gdy w Polsce mamy własny, kolejny standard. Pod tym względem Stany Zjednoczone są po prostu znacznie łatwiej skalowalne.

To jest ciekawa perspektywa, która mocno wpisuje się w narrację o tym, że w Unii Europejskiej po prostu ciężko prowadzi się biznes ze względu na różnice regulacyjne.

– To nie jest kwestia uciążliwości samych regulacji, tylko po prostu ich liczby. I nawet nie chodzi tu tylko o prawo, ale o to, że pewne rozwiązania, przyzwyczajenia konsumenckie czy adopcja konkretnych technologii w Europie rozgrywają się na rynkach wysoce lokalnych. Fakt, że Blik jest dostępny i popularny w Polsce, ale nie ma go we Francji czy Hiszpanii, powoduje, że choć zintegrowaliśmy się z nim, to zrobiliśmy to tylko pod kątem jednego rynku. Gdzie indziej musimy integrować się z kimś zupełnie innym. To nie do końca wynika z przepisów, ale z faktu, że kraje w Europie wciąż funkcjonują jako oddzielne silosy. To nie jest jeden rynek.

Kluczowy jest też aspekt kulturowy i konsumencki. Europa jest o wiele bardziej różnorodna i przez to staje się znacznie trudniejsza, gdy próbuje się o niej myśleć jako o całości.

USA to zupełnie inny świat. Czy przeżyliście „szok kulturowy”, wchodząc na tamten rynek?

– W Stanach Zjednoczonych panuje zupełnie inna struktura zatrudnienia w tej branży. Większość osób pracuje na tzw. jednoosobowej działalności gospodarczej, jeśli mogą tak to ująć. Tam określa się to mianem pracy na „1099”, tak nazywa się formularz podatkowy, na którym tacy usługodawcy się rozliczają (w przeciwieństwie do formularza „W2” dla pracowników etatowych).

Jest to tam traktowane jako coś całkowicie naturalnego. Nikt nie postrzega tego jako omijania prawa czy sposobu na optymalizację podatków. Jeśli fryzjerka lub kosmetyczka pracuje na „1099”, to w praktyce wynajmuje od salonu jedynie fotel, na którym przyjmuje klientów. Ma jednak własne narzędzia, własne kosmetyki i swój własny cennik. Może się więc zdarzyć, że obok siebie pracują dwie fryzjerki w tym samym salonie, z których każda ma zupełnie inne ceny. Pracuje się też we własnych godzinach – szef ich nie narzuca. To prawdziwa działalność gospodarcza; niemal jak w coworkingu wynajmuje się miejsce, ale prowadzi się własny, lokalny biznes.

To była dla nas największa zmiana, do której musieliśmy się szybko przystosować – że wszystkimi tego konsekwencjami zarówno w samym produkcie, jak i w marketingu. Za oceanem nie docieramy bowiem do właścicieli salonów, lecz bezpośrednio do osób prowadzących tę działalność.

A co z klientami? Do nich też musieliście się dostosować?

– Największą różnicą jest to, że Polska jest rynkiem wysoce homogenicznym. Natomiast Stany Zjednoczone – jako kraj imi-

Na pewno chcemy wygrać na rynku amerykańskim i mieć tam znaczącą pozycję. Taka jest po prostu natura biznesów sieciowych. Facebook nie byłby Facebookiem, WhatsApp WhatsAppem, a Instagram Instagramem, gdyby nie miały potężnej skali. W tego typu przedsięwzięciach największą wartością jest właśnie skala, a nie sam produkt czy jego funkcje



FOT. IMPACT/ICP

grantów – są pod tym względem skrajnie różnorodne. Mamy tam Azjatów, Afroamerykanów czy osoby pochodzenia europejskiego. Okazało się, że poszczególne grupy społeczne korzystają czasem z zupełnie innych usług lub korzystają z nich w odmienny sposób.

W Polsce w zasadzie wszyscy tak samo chodzą do fryzjera, tekstura naszych włosów jest do siebie zbliżona; nie mamy salonów specjalizujących się osobno w blondynkach czy brunetkach. W Stanach natomiast istnieje fryzjerzy, którzy specjalizują się wyłącznie we włosach azjatyckich, afroamerykańskich lub europejskich. Te ostatnie są miękkie i delikatniej-

sze, więc inaczej się je strzyże i stosuje inne kosmetyki. Z kolei włosy afroamerykańskie wymagają np. dredów czy specyficznych splotów, których biali Amerykanie zazwyczaj nie robią. To były różnice, które wymusiły na nas przebudowę produktu pod kątem różnych grup demograficznych. W Europie takiego wyzwania po prostu nie było.

Czy jest coś, czego moglibyśmy się nauczyć od Amerykanów?

– Najważniejszą rzeczą, której moglibyśmy się od nich nauczyć, jest kapitał zaufania społecznego. Amerykanie są znacznie bardziej skłonni do eksperymentów

i próbowania nowych rzeczy; nie zakładają z góry, że ktoś chce ich oszukać. W Polsce na początku bardzo często spotykaliśmy się z reakcją: „Skoro Booksy jest takie tanie, to na pewno jest w tym jakiś ukryty koszt. Na pewno ktoś chce mnie na coś złapać”. Ludzie się bali, pytali: „No dobrze, ale skoro jesteście start-upem i zbankrutowacie w przyszłym roku, to ja będę miał problem”.

W Stanach takie pytania w ogóle się nie pojawiają. Tam podejmowanie ryzyka i szukanie nowych rozwiązań jest w biznesie czymś w 100 proc. naturalnym.

A czego w takim razie Amerykanie mogliby się nauczyć od nas?

– Dla mnie największym szokiem było odkrycie, że w Polsce tak naprawdę nie trzeba kończyć kursu fryzjerskiego, posiadać dyplomu ani zdanego egzaminu, aby wykonywać ten zawód. Kosmetyczki muszą mieć uprawnienia, bo działają na skórze (istnieje ryzyko kontaktu z krwią), ale manikiurzystka, fryzjerka czy masażysta – nie muszą mieć żadnych dyplomów.

Używając analogii piłkarskiej: lubię wychodzić z bramki i próbować wybić piłkę jeszcze przed polem karnym. Jeśli bowiem nie będziemy wiedzieli zawczasu, że mamy jakiś problem, to w końcu ktoś strzeli nam gola i będzie już za późno na reakcję

W Stanach Zjednoczonych sytuacja jest diametralnie inna. Aby zostać tam fryzjerem, trzeba zazwyczaj przejść szkolenie, które zajmuje średnio aż 1200 godzin. Dla porównania: żeby zostać policjantem w USA i mieć prawo do użycia broni palnej, wystarczy zaledwie 400 godzin kursu!

Słyszysz z tego, że starasz się być bardzo blisko biznesu, który prowadzisz. Jak to wygląda w praktyce?

– Umawiam się na wizyty przez Booksy, ale często też wchodzę do salonów po prostu „z buta” – i nie ma dla mnie znaczenia, czy są one w naszej aplikacji, czy u konkuren-

cji. Robię to po to, by porozmawiać z pracownikami, zrozumieć ich codzienne problemy i zapytać, dlaczego korzystają z takiego, a nie innego rozwiązania.

Jeśli korzystają z Booksy, pytam, jakie mają z nami problemy, ponieważ tak naprawdę dla mnie najbardziej wartościowy jest zawsze ten negatywny feedback. To on może nam pomóc się poprawić.

Oczywiście pozytywne opinie dobrze działają na samopoczucie, ale nie dają mi takiej wartości, która sprawiłaby, że zacząłbym robić coś lepiej. Wręcz przeciwnie – pozytywny feedback często usypia czujność i sprawia, że bardzo łatwo jest spocząć na laurach. Używając analogii piłkarskiej: lubię wychodzić z bramki i próbować wybić piłkę jeszcze przed polem karnym. Jeśli bowiem nie będziemy wiedzieli zawczasu, że mamy jakiś problem, to w końcu ktoś strzeli nam gola i będzie już za późno na reakcję.

Na koniec muszę zapytać: kiedy Booksy wejdzie na amerykańską giełdę?

– Teoretycznie moglibyśmy wejść na giełdę choćby zaraz. Mamy w zespole CFO, która ma już bogate doświadczenie we wprowadzaniu spółek na amerykański parkiet, więc jako firma faktycznie powoli się do tego kroku przygotowujemy.

Natomiast nie chcemy być na amerykańskiej giełdzie jedynie „planktonem”. Dzisiaj jesteśmy jeszcze zbyt małą firmą i znaleźlibyśmy się całkowicie poza radarem tych największych, poważnych inwestorów. Chcemy więc dać sobie jeszcze kilka lat, stosując żelazną zasadę: najpierw masa, później rzeźba. Lepszy moment na debiut przyjdzie wtedy, gdy mocniej urosniemy i będziemy znacznie większym graczem.

Wszystko zależy od naszego tempa wzrostu. Realistycznie patrząc, to perspektywa jakichś czterech czy pięciu lat. ●

Rozmowę przeprowadzono podczas wydarzenia Impact'26 w Poznaniu.

Stefan Batory

• Z wykształcenia jest matematykiem, a z zawodu przedsiębiorcą. Swoje zainteresowanie aplikacjami mobilnymi wykorzystał, tworząc iTaxi i Booksy.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34436048



Słupsk

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Prezydent Miasta Słupska ogłasza

III przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości, stanowiącej własność Miasta Słupska, położonej w obrębie nr 0014 miasta Słupska, oznaczonej w ewidencji gruntów jako:

- działka zabudowana numer 712 o powierzchni 4310 m² położona przy ul. Raszyńskiej w Słupsku, - działki numer: 187/4 o powierzchni 2 m² i 187/6 o powierzchni 15 m² położone od ul. Wysokiej w Słupsku, ul. Raszyńska w Słupsku.

Cena wywoławcza 2 800 000 zł, wadium 280 000 zł.

Sprzedaż nieruchomości zwolniona od podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775).

Dla nieruchomości Sąd Rejonowy w Słupsku prowadzi KW nr SL1S/00018525/4 (działka nr 712) oraz KW nr SL1S/00040714/9 (działki nr 187/4 i 187/6).

Działka nr 712 zabudowana jest jednokondygnacyjnym budynkiem niemieszkalnym o numerze ewidencyjnym 66 o powierzchni użytkowej 190,76 m².

W ewidencji gruntów działki nr 712, 187/4 i 187/6 sklasyfikowane są jako: tereny mieszkaniowe - B.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Lelewela - A” nieruchomość położona jest na terenie o funkcji: tereny mieszkaniowe wielorodzinne (01.1.MW).

Nieruchomość będzie udostępniona do oglądania w dniu 01.06.2026 r. o godzinie 15.30.

Przetarg odbędzie się w dniu 28.07.2026 r. o godzinie 10⁰⁰ w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II p.).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium do 22.07.2026 r. na konto: **Miasto Słupsk mBank SA nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011**. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnej na rachunek Miasta Słupska. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Miasta Słupska.

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku obok pok. 224, opublikowana na stronie internetowej www.slupsk.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.slupsk.pl.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Słupsku Plac Zwycięstwa 3, w Wydziale Zarządzania Nieruchomościami pokój 224 pod numerem tel. 0 59 84 88 472.

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34436086

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 10 ust. 1 i 2b w związku z art. 16 ust. 1 ustawy z 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (tekst jednolity Dz. U. 2024 poz. 1199) oraz art. 49 ustawy z 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity Dz.U. 2025 poz. 1691 ze zmianami)

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia, że po rozpoznaniu wniosku TAURON Dystrybucja S.A. z siedzibą w Krakowie, Oddział w Krakowie, działającego przez pełnomocnika, 20 maja 2026 r. wydał decyzję znak: IG-1.7842.7.2026.TD zezwalającą wnioskodawcy na wejście na teren nieruchomości oznaczonych jako działki ewidencyjne nr 507, 510, obręb Stróża, jednostka ewidencyjna Dobra, działka ewidencyjna nr 926, obręb Wilkowisko, jednostka ewidencyjna Jodtownik, działka ewidencyjna nr 608, obręb Podłopień, jednostka ewidencyjna Tymbark, działka ewidencyjna nr 158, obręb Koszary, jednostka ewidencyjna Limanowa – gmina, działki ewidencyjne nr 128, 121/1, obr. 3 jednostka ewidencyjna Limanowa, powiat limanowski, województwo małopolskie, w celu przeprowadzenia pomiarów, badań lub innych prac niezbędnych do sporządzenia wniosku o wydanie decyzji o pozwoleniu na budowę o którym mowa w art. 13 ust. 1 specustawy, polegających w szczególności na wykonaniu badań geologicznych i określeniu geotechnicznych warunków posadowienia obiektu, sporządzenia karty informacyjnej przedsięwzięcia dla strategicznej inwestycji w zakresie modernizacji linii elektroenergetycznej 110kV relacji Stróża-Kososina.

Decyzja określa sposób, zakres i termin korzystania z nieruchomości.

Decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

POUCZENIE

1. Strony postępowania mogą zapoznać się z treścią decyzji w siedzibie Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego, ul. Basztowa 22, 31-156 Kraków, pokój 310, po wcześniejszym uzgodnieniu terminu drogą telefoniczną pod nr 12 39-21-887.
2. Od wydanej decyzji stronom przysługuje prawo wniesienia odwołania do Ministra Rozwoju i Technologii, za pośrednictwem Wojewody Małopolskiego, w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane. Zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w urzędzie wojewódzkim.
3. Odwołanie powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34436280

Słowo NOWOŚĆ
Literówka
Quizy • Sudoku
Krzyżówki
Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ



Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację



Polska na czele prestiżowego rankingu. Ale demografia leży

Polska zajęła pierwsze miejsce wśród krajów OECD pod względem skali preferencji podatkowych dla rodzin z dziećmi kosztem singli. Te ulgi nie przekładają się jednak na demografię.

Dominik Moliński

Po pandemicznym okresie ulg i nadzwyczajnego wsparcia fiskalnego kraje należące do Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) wracają do wyższego efektywnego opodatkowania dochodów z pracy. W 2025 r. klin podatkowy bezdzietnego singla zatrudnionego na umowę o pracę i otrzymującego przeciętne wynagrodzenie wzrósł czwarty rok z rzędu i osiągnął średnio 35,1 proc. całkowitych kosztów pracy – wynika z najnowszego raportu OECD „Taxing Wages 2026”.

To najwyższy poziom tego wskaźnika od 2016 r. – zauważa Polski Instytut Ekonomiczny (PIE).

Dochody z pracy

Spośród wszystkich 38 krajów członkowskich OECD efektywne opodatkowanie dochodów z pracy singla w 2025 r. wzrosło względem 2024 r. w 24 państwach. Największy wzrost odnotowano w Wielkiej Brytanii (2,45 pkt proc.), Estonii (1,95 pkt proc.) i Niemczech (1,34 pkt proc.). Jednocześnie najwyższy poziom klina podatkowego singla zanotowano w Belgii, Niemczech i Francji – odpowiednio 52,5 proc., 49,3 proc. i 47,2 proc.

Według metodologii OECD klin podatkowy oblicza się jako udział w całkowitych kosztach pracy podatku PIT, składek na ubezpieczenia społeczne pracownika i pracodawcy, a także podatku od wynagrodzeń pomniejszych o świadczenia społeczne.

PIE wskazuje, że wzrost efektywnego opodatkowania dochodów z pracy nie rozłożył się równomiernie między różnymi typami gospodarstw domowych. „Szczególnie interesujący



• Różnica między klinem podatkowym małżeństwa z dwojgiem dzieci utrzymującego się z jednego przeciętnego wynagrodzenia a klinem singla wyniosła w Polsce w 2025 r. aż 20,8 pkt proc. FOT. SHUTTERSTOCK

Ilu Polaków

28,4

MLN

• Tylu nas będzie w 2060 r. według eksperymentalnej prognozy GUS. W opracowaniu przyjęto założenie utrzymania się w kolejnych latach i dekadach współczynnika dzietności na poziomie z 2024 r.

jest przypadek rodzin z dziećmi, dla których klin podatkowy rósł szybciej niż dla singli” – czytamy w analizie.

W przypadku małżeństwa z dwojgiem dzieci, utrzymującego się z jednego przeciętnego wynagrodzenia, wzrósł on w OECD w 2025 r. średnio o 0,46 pkt proc., osiągając poziom 26,2 proc. całkowitych kosztów pracy.

Jeszcze mocniej wzrosły obciążenia netto samotnych rodziców o niższych dochodach. Dla samotnego rodzica z dwojgiem dzieci, otrzymującego 67 proc. przeciętnego wynagrodzenia, klin podatkowy zwiększył się średnio o 0,52 pkt proc. i wyniósł w ubiegłym roku 16,3 proc. „Oznacza to erozję przewagi podatkowo-transferowej rodzin względem singli, która następuje już drugi rok z rzędu w krajach OECD” – podkreśla PIE.

Klin podatkowy

Tymczasem Polska znajduje się na pierwszym miejscu w OECD pod

względem skali preferencji podatkowo-transferowych dla rodzin z dziećmi. Różnica między klinem podatkowym małżeństwa z dwojgiem dzieci utrzymującego się z jednego przeciętnego wynagrodzenia a klinem singla wyniosła w Polsce w 2025 r. aż 20,8 pkt proc. (wobec średniej OECD na poziomie 8,9 pkt proc.).

Według raportu „Taxing Wages 2026” klin podatkowy w Polsce dla singla wzrósł o 0,3 pkt proc. i wyniósł w ubiegłym roku około 35,1 proc., co plasuje nas dokładnie na poziomie średniej dla krajów rozwiniętych. Z kolei dla rodziny z dziećmi (model 2+2, jeden żywiciel) wynosi on zaledwie 14,2 proc.

„Kluczową rolę odgrywają w kontekście Polski świadczenia rodzinne, które należą do najwyższych w OECD i istotnie redukują efektywne obciążenia gospodarstw domowych wychowujących dzieci” – pisze Polski Instytut Ekonomiczny.

Instytut zauważa, że wzrost efektywnego opodatkowania dochodów z pracy w krajach OECD jest w znacznym stopniu efektem niedostosowania systemów podatkowo-transferowych do wysokiej inflacji. Epizod podwyższonej inflacji wskutek pandemii COVID-19 oraz inwazji rosyjskiej na Ukrainę napędził nominalne wynagrodzenia, niemniej systemy podatkowe często nie były w pełni waloryzowane.

„W efekcie zadziałał mechanizm taksfacyjny – podatnicy przesuwali się do wyższych efektywnych obciążeń mimo braku formalnych podwyżek stawek. Jednocześnie realna wartość części ulg i transferów rodzinnych spadała, jeżeli nie były one indeksowane do inflacji, co dodatkowo zwiększało kliny podatkowe gospodarstw domowych” – wyjaśnia PIE.

Spadek populacji

Tymczasem według danych Głównego Urzędu Statystycznego w 2025 r. w Polsce żyło 37,3 mln osób. Liczba ludności w naszym kraju była niższa o 156 tys. osób w stosunku do poprzedniego roku, co oznacza spadek populacji o 0,42 proc.

Polski Instytut Ekonomiczny zwraca uwagę, że liczba ludności w naszym kraju spada szybciej, niż wynikało to z prognozy z połowy 2023 r. GUS oczekiwał wówczas, że w 2025 r. populacja wyniesie 37,412 mln osób. Ostatecznie ludzi w Polsce jest o 80 tys. mniej, niż prognozował urząd.

Z kolei eksperymentalna prognoza GUS na 2060 r. zakłada, że w Polsce będzie żyć zaledwie 28,4 mln osób. W opracowaniu przyjęto założenie utrzymania się w kolejnych latach i dekadach współczynnika dzietności na poziomie z 2024 r. Przy takim scenariuszu populacja Polski do 2030 r. liczyć będzie poniżej 37 mln osób.

Wskaźnik na poziomie 2,1 gwarantuje zastępowalność pokoleń. Jest to średnia liczba dzieci rodzonych przez jedną kobietę. Tymczasem od 2021 r. do 2024 r. wskaźnik ten spadł z 1,330 aż do 1,099, czyli do najniższego poziomu w historii pomiarów. Zgoda co do trafności symulacji z 2025 r. w ocenie PIE będzie więc zdeterminowana przez dalsze kształtowanie się współczynnika dzietności. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34436250



**NEWSLETTERY
WYBORCZEJ**

wyborcza.pl

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na:

wyborcza.pl/newslettery



Polaryzacja polityczna

Zimna wojna domowa niszczy Polskę

Wezwania do obniżenia temperatury sporu politycznego są słuszne, ale nic nie dadzą, dopóki politycy PiS nie zaczną współpracować z rządem przy naprawie wymiaru sprawiedliwości.

Gadomski



Piotr Skwieciński zamieścił na portalu Onet tekst, o wymownym tytule: „Pół kroku wstecz”. Autor, wieloletni publicysta mediów zbliżonych do prawicy, a także ambasador w Armenii w okresie rządów PiS, wzywa do obniżenia poziomu emocji w sporach politycznych. Pod tym apelem podpisują się obiema rękami.

Całkowicie zgadzam się, że głęboki konflikt, jaki dzieli polską scenę polityczną, wzajemna pogarda i odmawianie legalności instytucjom kontrolowanym przez stronę przeciwną prowadzą do paraliżu państwa. Nawet jeśli alarmujące przestrogi Donalda Tuska o zbliżającej się prowokacji rosyjskiej wobec jakiegoś państwa członkowskiego NATO okazały się przesadzone, to paraliż państwa Polacy szybko odczują we własnych kieszeniach.

W mojej publicystyce koncentruję się na sprawach gospodarczych. Wielokrotnie pisałem, że niezrównoważone finanse państwa wymagają głębokiej korekty – albo cięć wydatków (moim zdaniem lepsze rozwiązanie), albo podniesienia podatków. W sytuacji zimnej wojny domowej jest to praktycznie niemożliwe. Jak przestrzega przewodniczący Rady Fiskalnej Sławomir Dudek, zmierzamy w kierunku góry lodowej, o którą finanse publicznie się rozbijają, powodując kryzys gospodarczy.

To tylko jeden z przykładów niefunkcjonalności obecnej sytuacji politycznej. Rząd stoi przed wieloma problemami, których rozwiązanie nie jest oczywiste i będzie atakowane przez opozycję. To, że w służbie zdrowia jest finansowa dziura, a jednocześnie, mimo szybko rosnących nakładów na tę dziedzinę, kolejki raczej rosną, niż się zmniejszają, wynika z zaniechania działań optymalizacyjnych. Mówi o tym choćby Andrzej Sośnierz, były dyrektor Śląskiej Kasy Chorych, który uważa, że obecny system słabo premiuje efektywność. Wiele małych, słabo wyposażonych i zadłużonych szpitali powiatowych, dubluje usługi, ma za mało pacjentów i nie jest w stanie utrzymać specjalistów. Utrzymywanie takich placówek za wszelką cenę pochłania środki, które mogłyby poprawić jakość leczenia w silniejszych ośrodkach. Ale próby restrukturyzacji sieci szpitali i ośrodków zdrowia wywołują oskarżenia opozycji o to, że „rząd skazuje chorych na umieranie”.

Dziura w służbie zdrowia to także skutek galopującego wzrostu wynagrodzeń lekarzy, czemu sprzyja ustawa z czerwca 2017 r. o sposobie ustalania najniższego wynagrodzenia zasadniczego niektórych pracowników za-



• Miesięcznica smoleńska na pl. Piłsudskiego w Warszawie, 10 października 2024 r. FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

trudnionych w podmiotach leczniczych, a także nadmiernie wyśrubowane wymogi zatrudniania lekarzy-specjalistów we wszystkich placówkach. Należy więc zmienić ustawę i wiele innych przepisów. Teoretycznie łatwe do zrobienia, politycznie niemożliwe.

Oczywiście obecny rząd, podobnie jak poprzednie, jest za co krytykować lub co najmniej poddawać krytycznej analizie jego działania. Dotyczy to choćby zaciągnięcia pożyczek z funduszu SAFE. Pieniądze trzeba będzie wydawać szybko, co sprzyjać może marnotrawstwu, o ile nie korupcji. Byłoby więc dobrze, gdyby o programie dyskutowali eksperci reprezentujący różne stanowiska i polityczne afiliacje. Mówię – dyskutowali, a nie przerzucali się inwektywami. Jeżeli jednak opozycja krzyczy, że SAFE jest programem niemieckim, a rząd będzie kupował za pożyczone pieniądze „niemiecki szmelc” (to stwierdzenie jednego dnia powtarzało wielu posłów PiS, więc zapewne było przekazem dnia wymyślonym przez PR-owców), to druga strona zapewnia, że SAFE to cudowne remedium na wszystkie problemy polskiej obronności.

Nawiasem mówiąc, stojąc wobec wyboru „armaty czy masła”, wybraliśmy „armatę”, więc „masła” musi być mniej, ale kto odważy się to powiedzieć wyborcom, narażając się na histeryczny atak strony przeciwnej?

Apel Piotra Skwiecińskiego o wyciszenie emocji w atakowaniu politycznych przeciwników jest zatem jak najbardziej zasadny, ale nie bardzo wierzę w jego powodzenie. Aby w polskiej polityce coś zmieniło się na lepsze, należy stanąć w prawdzie. Celowo używam tego sformułowania wywodzącego się z personalizmu chrześcijańskiego – używanego przez Jana Pawła II i Jerzego Popiełuszkę, a więc bliskiego osobom o prawicowej wrażliwości.

Wobec inwazji sztucznej inteligencji coraz trudniej odróżnić prawdę od fałszu, ale można próby takie przynajmniej podjąć, a tam, gdzie nie jesteśmy pewni

w 100 procentach, posłużyć się rachunkiem prawdopodobieństwa.

Katastrofa smoleńska to moment wybuchu zimnej wojny domowej. Scena polityczna podzieliła się na tych, którzy uważają, że katastrofa miała zrozumiałe i opisane w raporcie komisji Laska przyczyny i na tych, którzy uważają, że przyczyny nie zostały wyjaśnione, a być może doszło do zamachu. Stałmy w prawdzie i powiedzmy, że prawdopodobieństwo naturalnej katastrofy jest wielokrotnie większe niż prawdopodobieństwo zamachu, na który mimo usilnych prób nie znaleziono żadnych dowodów. Tymczasem prezes PiS, który rządzi umysłami dużej części prawicowego elektoratu, nie tylko mówi, że doszło w Smoleńsku do zamachu, że są na to dowody (co jest kłamstwem), ale wymaga od swoich podwładnych oraz od sprzyjających prawicy publicystów, by to kłamstwo powtarzali.

Czy staje w prawdzie Mateusz Morawiecki, który na portalu X napisał: „Polska się budzi! Polacy nie chcą ETS, zielenego ładu, podatków od zwykłego życia i wysokich cen energii”, a przed paroma miesiącami mówił: „Wyjście z ETS nie jest możliwe w prawie europejskim. To proponuję ci, którzy nie mają wiedzy albo mają złą wolę w tej kwestii”.

Piotr Skwieciński pisze: „W życiu publicznym panuje tyrania podejrzliwości i reguła odmowy dopuszczenia myśli, że druga strona może kierować się jakimiś innymi, niż dobrymi, tylko choćby nie najniższymi, intencjami. Druga strona robi to, co robi, bo chce się narkraść. Tak sądzą o przeciwnikach i jedni, i drudzy”.

Stałmy w prawdzie – środowisko Koalicji Obywatelskiej nie jest wolne od korupcji, ale jawne wyciąganie pieniędzy z publicznej kasy przez działaczy PiS było czymś zupełnie wyjątkowym. Tu znowu musimy posłużyć się rachunkiem prawdopodobieństwa, gdyż dowody znamy głównie z doniesień medialnych. Jednak zakupy przez Rząd-

wą Agencję Rezerw Strategicznych generatorów prądu od małej firmy, niemającej wcześniej z takimi produktami nic wspólnego, to prawdopodobnie gruby przekręt. Sprzedaż Rafinerii Gdańskiej za cenę niższą niż kwartalny zysk rafinerii w szczycie boomu w 2022 r. budzi zdumienie. Prokuratorzy w III RP wielokrotnie ścigali ministrów za rzekomo zbyt taną sprzedaż państwowego majątku. Czasami zarzuty były absurdalne. Tymczasem w przypadku sprzedaży Rafinerii Gdańskiej prawdopodobnie doszło do „nieprawidłowości” (to oczywiście eufemizm).

A co powiedzieć o wypłacie zaliczki – 400 mln dol. – przez Orlen Trading Switzerland (OTS) mało znanemu pośrednikowi, który pieniądze zdefraudował? Prawdopodobnie transakcja ta nie była tylko błędem handlowców Orłenu, ale wynikała ze świadomego działania. A dotacje z NCBiR dla spółek niemających żadnej historii biznesowej, a ustawianie konkursów dotacyjnych pod wybrane fundacje i stowarzyszenia, przez Fundusz Sprawiedliwości i przyznawanie wielomilionowych dotacji organizacjom związanym z politykami Suwerekowej Polski, a zmarnowane miliardy w elektrowni Ostrołęka?

Żadna z afer nie została doprowadzona do końca i zapewne nie zostanie, gdyż prokuratorzy boją się zemsty partii Kaczyńskiego, która może ponownie rządzić za niecałe 2 lata. Czy to nie jest szokujące, że wymiar sprawiedliwości, który surowo karze drobną korupcję, przymyka oko na sprawy tak poważne? Przymyka oko ze strachu – tak jak sędziowie w Meksyku czy na Sycylii, bojący się zemsty mafii.

Nie chodzi mi o zemstę, jestem gotów cofnąć się nie o pół kroku, ale o krok albo i dwa. Kilka razy pisałem, że najprostszym rozwiązaniem byłoby uchwalenie amnestii pod warunkiem, że politycy PiS przyznaliby, choćby półgębkiem, że za ich rządów dochodziło do rozlicznych „nieprawidłowości” i zgodziliby się wspólnie ze stroną rządową zażegnać bałagan w sądownictwie – przyjąć nową ustawę o Trybunale Konstytucyjnym, o Krajowej Radzie Sądownictwa, o Prokuratorze Krajowym.

Niestety dualizm prawny i instytucjonalny w wymiarze sprawiedliwości jest coraz głębszy. Prowadzi to do chaosu, wydłużania postępowań i podważania pewności prawa. Obywatele nie mają pewności, czy wydane wyroki nie zostaną później zakwestionowane. Spór osłabia też zaufanie do państwa i utrudnia relacje Polski z instytucjami europejskimi. Tu nie wystarczy zrobić pół kroku wstecz i wyciszyć emocje. Konieczne jest współdziałanie obu stron konfliktu, zanim nastąpi implozja państwa. ●

Witold Gadomski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

79. Festiwal Filmowy w Cannes

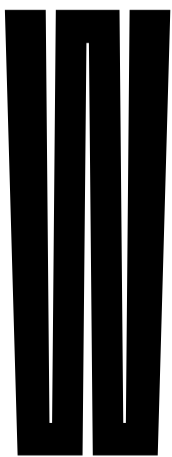
ŚWIĄTYNIA BEZ O



Świetne wieści z Cannes. Paweł Pawlikowski po raz drugi w karierze został uhonorowany nagrodą dla najlepszego reżysera – tym razem ex aequo. Złotą Palmą jury nagrodziło Cristiana Mungiu za film „Fjord”. Grand Prix trafiło do Andrieja Zwiagincewa za „Minotaura”.

Kuba Armata

KORESPONDENCJA Z CANNES



Wydanej w ubiegłym roku książce „Cannes. Religia” Tadeusz Sobolewski przekonywał, że – niezależnie od trendów i mód – Cannes od zawsze pozostaje świątynią autorskiego kina. Miejscem, w którym komercyjny sukces schodzi na dalszy plan, a reżyser, co dzisiaj wcale nie jest takie oczywiste, stoi wyraźnie ponad producentem.

To w Cannes swoje filmy pokazywali Federico Fellini, Ingmar Bergman, Luis Buñuel, czy twórcy francuskiej Nowej Fali. Tu przez kolejne dekady kształtowały się drogi światowego kina.

PRZEWIDYWALNY KONKURS

Tego twórczego fermentu zabrakło mi podczas tegorocznej edycji, zwłaszcza w rywalizacji o Złotą Palmę. Thierry Frémaux, dyrektor artystyczny imprezy w Cannes, w tych niespokojnych czasach zafundował nam dość bezpieczny, przewidywalny konkurs. Trudno nazwać go inaczej, jeśli największą ekstrawagancją był ponad dwuipółgodzinny film

o inwazji kosmitów. Oczywiście „Hope” (2026) południowokoreańskiego reżysera Na Hong-jina można czytać w kluczu społeczno-politycznym jako metaforyczną opowieść o eskalacji przemocy, ale to w głównej mierze nieco szalona i bardzo głośna gatunkowa rozrywka – która stała w wyraźnej opozycji do reszty konkursu.

Nieprzypadkowo zwróciłem uwagę na metraż wspomnianego filmu, bo pod tym względem podobnych produkcji było w tym roku znacznie więcej. To ciekawe, że w czasach, kiedy zaczynają dominować coraz krótsze komunikaty, jesteśmy przebudżcowani, trudniej nam utrzymać koncentrację, większość konkursowych reżyserów wypowiada się w długiej, dwuipół- a nawet trzygodzinnej formie.

Rekordzistą był Japończyk Ryūsuke Hamaguchi, którego „All of a Sudden” (2026), jeden z lepszych filmów zmagających się o Złotą Palmę, trwa 196 minut. Niewiele krótsze produkcje zaprezentowali Cristian Mungiu, Andriej Zwiagincew czy László Nemes. Wylał się z tego Paweł Pawlikowski. Jego „Ojczyzna” (2026) to zaledwie 82 minuty projekcji – ale też dowód na to, że i w krótszej, bardziej skondensowanej formie można zawrzeć głębokie, poruszające treści.

PAWLIKOWSKI ZACHWYCIŁ

Polski twórca był pierwszym, który w tym roku zachwyił Cannes. Już po pokazie, trzeciego dnia festiwalu, w części międzynarodowej prasy pojawiały się głosy, że „Ojczyzna” zasługuje na Złotą Palmę. Dla Pawlikowskiego był to powrót do Cannes po ośmiu latach, kiedy pokazywał tu „Zimną wojnę” (2018), za którą otrzymał nagrodę dla najlepszego reżysera.

GNIA



go przeprowadza się rumuńsko-norweskie małżeństwo z piątką dzieci, by na nowo ułożyć sobie życie. Podobnie jak Pawlikowski zderza powojenne Niemcy Zachodnie i Wschodnie, tak Mungiu konfrontuje ze sobą świat konserwatywny, zakorzeniony w wierze i tradycyjnych wartościach, z liberalnym, progresywnym i pozornie tolerancyjnym. Konflikt kulturowy, który od zawsze interesował rumuńskiego reżysera, jest tu obrazowany przez pryzmat historii rodzinnej.

O RELACJACH RODZINNYCH I POLITYCE

O więzach krwi opowiada również hiszpański reżyser Rodrigo Sorogoyen w „The Beloved”. To kolejny tytuł cieszący się pochlebnymi recenzjami i wymieniany w gronie faworytów do festiwalowych nagród. Oglądając ten film, można mieć małe déjà vu, bo w wielu miejscach przypomina „Wartość sentymentalną” (2025) Joachima Triera, czyli produkcję, która podbiła canneński festiwal w ubiegłym roku.

Skandynawski chłód i dystans zastępuje tu gorący, południowy temperament, gdzie aż kipi od emocji, zwłaszcza tych głęboko tłumionych. Sorogoyen opowiada o skomplikowanej, niejednoznacznej relacji pomiędzy ojcem reżyserem a córką aktorką, planującymi wspólnie zrealizować film. W ich role – bardzo udanie – wcielają się Javier Bardem i Victoria Luengo.

Hiszpański aktor to jeden z niewielu artystów, którzy w Cannes tak otwarcie odnosili się do polityki i tego, co dzieje się obecnie na świecie. „Gaza... tam popelniono i nadal popelnia się ludobójstwo. Możecie się temu sprzeciwiać, próbować to uzasadniać lub wyjaśniać, ale to po prostu fakt. Jeśli usprawiedliwicie to swoim milczeniem lub wsparciem, to znaczy, że zgadzacie się na ludobójstwo” – przekonywał na konferencji prasowej.

W politycznym kluczu trudno nie odczytywać również „Minotaura” Andrieja Zwiagincewa. Choć reżyser „Lewiatana” (2014) należy do zagorzałych krytyków polityki Władimira Putina i agresji na Ukrainę, pojawiały się pojedyncze głosy podważające sens zakwalifikowania jego nowego filmu, którego akcja rozgrywa się w Rosji, do konkursu.

Zwiagincew zdecydował się tym razem sięgnąć po „Niewierną żonę” z 1969 roku, wyreżyserowaną przez Claude’a Chabrola, i dokonał jej luźnego remake’u. Z filmu francuskiego klasyka zaczerpnął obyczajowo-kryminalną intrygę o zdradzającym mężu, który postanawia dokonać zemsty, i obudował ją współczesnym politycznym kontek-

Musiał wtedy uznać wyższość Japończyka Hirokazu Kore-edy (Złota Palma za „Złodziejasków” – 2018), który, co ciekawe, również w tym roku przedstawiał w konkursie swój nowy film. Tym razem twórcy znaleźli się jednak na dwóch różnych biegunach, bowiem „Sheep in the Box” (2026) był jednym z najsłabiej ocenionych przez dziennikarzy filmów. Rozczarowań było, niestety, więcej.

Co znamienne, choć akcja „Ojczyzny” rozgrywa się w 1949 roku, kiedy Thomas Mann wraca z wygnania do kraju, podjęte przez Pawlikowskiego tematy rezonowały z tymi, o jakich opowiadali inni twórcy odnoszący się do teraźniejszości. Począwszy od problemu tożsamości, potrzeby przynależności, przez głęboką polaryzację, poczucie winy aż po skomplikowane relacje rodzinne.

Dobrymi tego przykładami są „Minotaur” (2026) Andrieja Zwiagincewa, „The Beloved” (2026) Rodriga Sorogoyena i „Fjord” (2026) Cristiana Mungiu.

Ten ostatni – nagrodzony w 2007 roku Złotą Palmą rumuński reżyser – tym razem przeniósł akcję do małej miejscowości w Norwegii. Do miejsca, do które-

► **Paweł Pawlikowski z nagrodą dla najlepszego reżysera**

FOT. PAP/ EPA/SEBASTIEN NOGIER



Laureaci 79. Festiwalu Filmowego w Cannes

- **Złota Palma (Palme d'Or)** – „Fjord”, reż. Cristian Mungiu
- **Grand Prix** – „Minotaur”, reż. Andrey Zvyagintsev
- **Nagroda Jury** – „The Dreamed Adventure”, reż. Valeska Grisebach
- **Najlepsza aktorka** – Tao Okamoto, „Virgine Efir” – „All Of A Sudden”
- **Najlepszy scenariusz** – Emmanuel Marre – „A Man Of His Time”
- **Najlepszy aktor** – Emmanuel Macchia, Valentin Campagne – „Coward”
- **Najlepsza reżyseria** – Javier Calvo, Javier Ambrossi – „The Black Ball”; Paweł Pawlikowski – „Ojczyzna”
- **Złota Kamera** – „Ben’ Imana”, reż. Marie Clémentine Dusabejamba
- **Złota Palma** – film krótkometrażowy – „For The Opponents”, reż. Federico Luis

◀ **Film „Fjord”, w reżyserii Cristiana Mungiu, jury nagrodziło Złotą Palmą**

FOT. MATERIAŁ PRASOWE

stem. Historia rodzinnego kryzysu, który dotknął dobrze sytuowane małżeństwo, staje się tu przyczynkiem do opowieści o upadku wartości, hipokryzji, korupcji i moralnym rozkładzie putinowskiej Rosji. W charakterystycznym dla siebie stylu, opartym na minimalizmie, długich, obserwacyjnych ujęciach, celnie punktuje przywary kraju, z którego wyjechał w 2022 roku, i – jak przekonuje – nie chce mieć z nim nic wspólnego.

WALKA O WOLNOŚĆ ARTYSTYCZNĄ

Temat polaryzacji i wolności mocno wybrzmiał jednak nie tylko na ekranach. Głośno było o sprawie związanej z Vincentem Bolloré, głównym akcjonariuszem Canal+, czyli firmy stojącej u podstaw finansowania tamtejszej kinematografii.

Przed festiwalem około 600 osób podpisało list otwarty, oskarżając miliardera o przesuwanie francuskiego kina w stronę radykalnej prawicy, co może stanowić

poważne zagrożenie dla wolności artystycznej. Sygnatariuszami były gwiazdy francuskiego kina, m.in. Juliette Binoche, Adèle Haenel czy Swann Arlaud. Oliwy do ognia, już w trakcie festiwalu, dołączył prezes Canal+ Maxime Saada, gdy ogłosił zakończenie współpracy z osobami, które podpisały list – co zostało odebrane jako próba stworzenia czarnej listy.

W efekcie, kiedy w napisach początkowych kolejnych współfinansowanych przez Canal+ filmów pojawiała się logo firmy, było ono głośno wygwizdywane.

POLSKIE KINO W CANNES

79. edycja canneńskiego festiwalu była najlepszą od wielu lat dla polskiego kina. Obok „Ojczyzny” Pawlikowskiego w konkursie głównym znalazły się też „Historie równoległe” (2026) Asghara Farhadiego, luźno oparte na szóstej części „Dekalogu” Krzysztofa Kieślowskiego. Jednym z producentów filmu jest Maciej Musiał, muzykę napisał Zbigniew Preisner, a w cały projekt zaangażowany był także niedawno zmarły Krzysztof Piesiewicz.

Swojego reprezentanta mieliśmy również w konkursie krótkich metraży. „Spiritus Sanctus” Michała Toczka znalazł się wśród dziesięciu produkcji wybranych z ponad trzech tysięcy z całego świata.

Na ekranach mogliśmy także podziwiać polskich aktorów w dużych rolach w zagranicznych filmach. Marcin Czarnik po raz kolejny miał okazję współpracować z niezwykle utalentowanym węgierskim reżyserem László Nemesem w konkursowym „Moulin” (2026). W chilijskim „The Meltdown” (2026) Manueli Martelli, pokazywanym w sekcji Un Certain Regard, jedną z głównych ról zagrał Jakub Gierszał. Juliana Świeżewskiego mogliśmy z kolei podziwiać we „Flesh and Fuel” (2026) Pierre’a Le Galla, będącym częścią prestiżowego Tygodnia Krytyki.

Do oceny poziomu festiwalu w Cannes, który wciąż jest najbardziej prestiżowym świętem kina, zawsze przykładał jedno kryterium – filmowych perełek, z jakimi po tych niespełna dwóch tygodniach wracam z Lazurowego Wybrzeża. Kiedyś to była „Miłość” (2012) Michała Hanekego, „Polowanie” (2012) Thomasa Vinterberga, „Parasite” (2019) Bong Joon-ho, a zupełnie niedawno „Sirât” (2025) Olivera Laxe.

Podczas 79. edycji festiwalu w Cannes, mimo kilku bardzo dobrych i wielu dobrych filmów, po raz pierwszy od dawna takiej perełki zabrakło. ●

79. edycja festiwalu w Cannes była najlepszą od wielu lat dla polskiego kina

Zarząd Lokali Miejskich w Łodzi świętuje 10-lecie

Gala w cieniu tragedii

– Triumfalny ton i pudrowanie smutnej rzeczywistości nie powinno mieć miejsca w momencie, gdy ludzie umierają z wychłodzenia w miejskich kamienicach – tak Łódzkie Stowarzyszenie Lokatorów komentuje imprezę Zarządu Lokali Miejskich.

Alicja Zboińska

Chodzi o galę z okazji 10-lecia powstania Zarządu Lokali Miejskich, która odbyła się 20 kwietnia 2026 roku (ale dopiero w maju poznaliśmy koszt jej organizacji). Zaledwie kilka tygodni wcześniej, w lutym, w miejskich kamienicach przy ul. Kaliskiej oraz Malinowej zamarzyły cztery osoby.

Gala za ponad 62 tys. zł

Gala odbyła się w ECI. Wzięli w niej udział prezydent Łodzi Hanna Zdanowska, wiceprezydent Adam Wieczorek, dyrekcja Zarządu Lokali Miejskich oraz pracownicy. Były przemówienia władz miasta, kwiaty i tort.

Wiceprezydent Wieczorek, który w Łodzi odpowiada za mieszkania komunalne, podczas gali dziękował „wszystkim, którzy przez tę dekadę pracowali na rzecz poprawy jakości miejskiego mieszkalnictwa. – To dzięki wam Łódź zmienia się na lepsze, krok po kroku – podkreślił.

Jak informuje Adam Wieczorek, organizacja wydarzenia kosztowała dokładnie 62 403,43 zł, a pieniądze pochodziły z budżetu miasta na 2026 rok. Społeczność LDZ Zmotoryzowani Łodzianie dotarła do umowy między ZLM a ECI, z której wynika, że wynajem Hali Maszyn na ten cel kosztował 24,6 tys. zł brutto. ZLM nie informuje, na co została wydana pozostała kwota, tłumacząc, że faktury nie stanowią informacji publicznej.

Radny: W Łodzi na mieszkanie czeka się 10 lat

Tomasz Anielak, radny PiS, uważa, że taka impreza nie powinna mieć miejsca. – W Łodzi na przyznanie mieszkania komunalnego czeka się 10 lat, stan techniczny mieszkań i budynków jest fatalny, kryją się za tym tragedie ludzkie. Podczas gali natomiast



• Łódź, centrum miasta FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

mówi się, że jest super, to nie do przyjęcia – tłumaczy.

Anielak, który działa w komisji gospodarki mieszkaniowej i komunalnej, zwraca uwagę na wzrost liczby pustostanów w Łodzi: w 2011 roku było ich ok. 4 tys., obecnie ponad 10 tys. – Brakuje inwestycji w remonty, doprowadzenia do budynków sieci ciepłych, lokatorzy są skazani na najdroższe ogrzewanie – elektryczne, a opłaty są niekiedy kilka razy wyższe niż czynsz – dodaje.

I podsumowuje: – Najgorsze jest jednak narażanie zdrowia i życia loka-

Zostały przedstawione plany na najbliższe lata, nie było to nic nadzwyczajnego.

Zasłużeni pracownicy odebrali kwiaty, był też tort. Może lepiej było zorganizować to wydarzenie w sali obrad magistratu, wtedy nie byłoby takiego odbioru

ROBERT PAWLAK
radny KO

torów miejskich nieruchomości, gdyż na ponad 400 budynków wyłączonych z eksploatacji w 2024 roku aż 218 było zamieszkałych. Tymczasem dowiadujemy się, iż za te „szczególne zasługi” ZLM ma organizowaną uroczystą galę. Jej urządzenie i przedstawianie gospodarki mieszkaniowej w jasnych barwach jest kolejnym pudrowaniem rzeczywistości i przejawem ignorancji wobec osób potrzebujących.

Łódzkie Stowarzyszenie Lokatorów o pudrowaniu rzeczywistości

– Triumfalny ton i pudrowanie smutnej rzeczywistości nie powinno mieć miejsca w momencie, gdy ludzie umierają z wychłodzenia w miejskich kamienicach, a tysiące osób są zmuszone w 2026 brać wodę ze źródła ulicznego – to z kolei komentarz Łódzkiego Stowarzyszenia Lokatorów.

Krytykując organizację gali, stowarzyszenie zwraca uwagę na to, że w 2015 roku w Łodzi było niewiele ponad 47 tys. lokali miejskich, a 10 lat później niewiele ponad 37,5 tys.: – Jednocześnie od 2016 do 2026 wybudowano ledwie około 100 nowych mieszkań, by uzupełnić ten ubytek. W 2011 roku budynki o najwyższym zużyciu technicznym (70-100 proc.) stanowiły

15 proc. całego zasobu. W 2024 budynki o jeszcze większym zużyciu, tzn. od 76 do 100 proc., stanowiły również 15 proc. całego zasobu. Tysiące osób nadal mieszka w ruinach, w których przebywanie zagraża nie tylko zdrowiu, ale też życiu. Ponad 1/3 lokali komunalnych nie ma łazienki.

Wiceprezydent: Symboliczne podziękowanie Władze Łodzi nie zgadzają się z krytyką.

Wiceprezydent Wieczorek podkreśla, że ZLM administruje jednym z największych zasobów mieszkaniowych w kraju, który obejmuje lokale o różnym stanie technicznym.

Wyciżca, że w 2026 roku w budżecie miasta zabezpieczono 167 mln zł na remonty i utrzymanie techniczne mieszkań komunalnych. A do 2030 roku powstanie 1500 nowych mieszkań, z kolei 2200 lokali zostaną wyremontowanych.

Zaznacza: – Organizacja jubileuszu miała charakter symbolicznego podziękowania za zaangażowanie, odpowiedzialność i codzienną pracę wykonywaną na rzecz miasta oraz jego mieszkańców. Była również wyrazem szacunku wobec ludzi, którzy każdego dnia – często poza światłem kamer i politycznych sporów – mierzą się z trudnymi problemami mieszkaniowymi Łodzian, reagują na sytuacje kryzysowe i wykonują swoje obowiązki z poczuciem odpowiedzialności za wspólne dobro. Dostrzeganie problemów mieszkańców i docenianie pracy osób odpowiedzialnych za funkcjonowanie miejskiego zasobu lokalowego nie są wartościami wzajemnie sprzecznymi, powinny iść ze sobą w parze.

Organizacji imprezy broni również Robert Pawlak, radny KO. Jego zdaniem organizatorzy niepotrzebnie nazwali wydarzenie galą. – Było to w zasadzie podsumowanie działalności ZLM – mówi.

I dodaje: – Wydarzenie odbyło się przed południem, nie trwało wielu godzin, prezydent i wiceprezydent wygłosili przemówienia. Zostały przedstawione plany na najbliższe lata, nie było to nic nadzwyczajnego. Zasłużeni pracownicy odebrali kwiaty, był też tort. Może lepiej było zorganizować to wydarzenie w sali obrad magistratu, wtedy nie byłoby takiego odbioru. ●

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na lodz.wyborcza.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Łódź/34436072

KOMUNIKAT

Prezydent Miasta Łodzi ogłasza publiczny przetarg ustny (licytacja) na wysokość miesięcznej stawki czynszu najmu za 1 m² powierzchni użytkowej lokalu użytkowego przeznaczonego na prowadzenie działalności twórczej w dziedzinie kultury i sztuki. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu prezentowane są na stronie internetowej Zarządu Lokali Miejskich - bip.zlm.lodz.pl.

ETAP I (składanie ofert) - oferty należy składać w siedzibie Zarządu Lokali Miejskich przy al. Kościuszki 47, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 22.06.2026 r. do godz. 15⁰⁰.

Otwarcie ofert i wybór osób zakwalifikowanych do II etapu nastąpi w dniu 23.06.2026 r. w siedzibie Zarządu Lokali Miejskich, al. Kościuszki 47.

Rozstrzygnięcie etapu I odbędzie się bez udziału oferentów.

ETAP II (licytacja) - licytacja odbędzie się 14.07.2026 r. w godz. 10⁰⁰ - 12⁰⁰ w sali konferencyjnej Zarządu Lokali Miejskich przy al. Kościuszki 47.

Łódź/34434187

OGŁOSZENIE

WIOSŁA KULTURY



ORGANIZATORZY

GAZETA **wyborcza** MONOPOLIS

PARTNER

UNIWERSYTET
ŁÓDZKI

SPONSORZY

VEOLIA

ROSSMANN

Łódzka
Specjalna Strefa
Ekonomiczna

Nr 3
MONOPOLIS by VİRAKO

BARTOLINI AIR

Dominika Kulczyk zaprasza do Poznania na Malta Festival

„Miłość jest początkiem każdej historii”

Otwarcie tegorocznej edycji festiwalu zaplanowane jest na 21 czerwca. Tego dnia wieczorem nad Jeziorem Maltańskim odbędzie się koncert „Za Miłość!”. To widowisko audio-wizualne, specjalnie na tę okazję przygotowane pod okiem Natalii Kukulskiej.

Maria Bielicka

Malta Festival zaczyna się dokładnie za miesiąc, z przystępem. Program jest już prawie w 100 proc. gotowy i tak bogaty, że trudno go opisać w jednym tekście. Koncerty, imprezy, spektakle i spotkania potrwać do 28 czerwca.

Festiwalowa miłość

Wszystko zacznie się w niedzielny późny wieczór, 21 czerwca, trzyczęściowym spektaklem muzycznym, opartym na nowych aranżacjach kultowych polskich utworów o miłości. Na scenie wystąpi m.in. Grzegorz Turnau, Ralph Kaminski, Natalia Szroeder, Jakub Józef Orliński, Anna Maria Jopek, Natalia Przybysz, Anita Lipnicka, Zalia, Krzysztof Zalewski i sama Natalia Kukulska. Towarzyszyć im będzie 40-osobowa CoOperate Orchestra. I hasło „Za Miłość!”, wokół którego Malta Festival kręci się już od dwóch lat.

Tym razem będzie ono motywem przewodnim koncertu, który ma nie być klasycznym przeglądem przebojów, ale spektaklem z własną dramaturgią i nowoczesną scenografią, opartą na projekcjach i efektach świetlnych. – Malta Festival rozpoczyna się w pierwszy dzień kalendarzowego lata – w czasie, gdy łatwiej o zachwyt, bliskość i prawdziwe uniesienia, dlatego festiwal otwieramy muzycznym gestem wyrastającym z najprostszej i najważniejszej idei: z miłości. Bo to z miłości rodzi się potrzeba bycia razem, tworzenia, słuchania i dzielenia się tym, co porusza nas najgłębiej. To ona jest początkiem każdej historii. Niech ten koncert stanie się też początkiem wyjątkowych dni – mówi Dominika Kulczyk, mecenaska festiwalu.

Spektakl podzielony jest na trzy akty z aranżacjami – w kolejności – Pawła Tomaszewskiego, Nikoli Kołodziejczyka i Adama Sztaby. Akty

nawiązują do trzech stanów miłości: od pierwszych emocji, przez napięcie i tęsknotę, aż po refleksję. W nowych aranżacjach znane utwory zabrzmiały nie jako osobne piosenki, ale jako fragmenty większej całości, połączone w płynne tzw. medleye, czyli wzajemnie przenikające się wiązanki, które zbudują dramaturgię wieczoru. – Zależy nam na tym, żeby piosenki zaczęły ze sobą rozmawiać – mówi Natalia Kukulska, dyrektorka artystyczna koncertu.

Pomiędzy aktami pojawiają się krótkie formy aktorskie. Będą to fragmenty tekstów wypowiedziane przez Marię Dębską i Macieja Stuhra. Artystom towarzystwa dotrzyma na żywo CoOperate Orchestra, czyli 40-osobowy, specjalizujący się w wielkich produkcjach koncertowych.

Dobry stół na Wolnym Dziedzińcu

Następnego dnia, 22 czerwca, Malta Festival zaprasza na „Dobry Stół” – plenerową kolację dla ok. 350 osób, zaplanowaną na Wolnym Dziedzińcu urzędu miasta. Przy stole zasiądą artyści, goście festiwalu i publiczność (bilety kosztują 299 zł). Stworzą wspólnotę, w której zaciera się granice między sceną a widownią. Bo sama kolacja będzie klasycznym posiłkiem, ale też swego rodzaju spektaklem, czy raczej performansem, łączącym sztukę kulinarną, muzykę i działania społeczne w spójną, artystyczną opowieść.

Kulinarno-muzyczna część wieczoru podzielona została na cztery części inspirowane porami roku. Będzie więc muzyka na żywo z fragmentami „Czterech pór roku” Vivaldiego i autorskie menu, przygotowane przez poznańskich szefów kuchni: Dawida Łagowskiego, Tomasa Zdręnkę i Mariusza Góreckiego. Jedno z dań powstanie też we współ-



• Konferencja prasowa zapowiadająca Malta Festival 2026

FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

pracy z Ewelina Łapińską z Kuchni Vikinga.

Kucharze sięgną po lokalne produkty i tradycje Wielkopolski, ale po swojemu je zinterpretują. W każdym razie punktem wyjścia ma być dziedzictwo kulinarne Poznania: sezonowość, prostota i szacunek do produktu. Ich dania ułożą się więc w opowieść o mieście, które nie tylko jest gospodarzem festiwalu, ale realnie współtworzy jego program. Jakie to będą dania? Na przykład Ewelina Łapińska zapowiada, że przygotuje chłodnik, który ma nawiązywać do lata, ale też do jej rodzinnego Podlasia.

Wydarzenie ma również wyraźny wymiar społeczny – połowa dochodu z biletów zostanie przeznaczona na wsparcie programu Żółty Talerz, który Kulczyk Foundation prowadzi od dziesięciu lat, by przeciwdziałać niedożywieniu dzieci. – Dobry Stół jest przestrzenią, w której możemy być razem i zrobić coś dobrego. Nasz program pokazuje, że pozornie mały

mi rzeczami można zmieniać świat. Niech wspólna kolacja pod gwiazdami będzie jak kostka domina, która upowszechni gest pomagania i przyczyni się do realnej zmiany społecznej – mówi Dominika Kulczyk, która będzie gospodynią wieczoru.

– Dobry Stół to zupełnie nowy element programu Malta Festival i kolejny krok w jego rozwoju, poszerzający festiwalowy język o nowe formy i doświadczenia oraz pokazujący, że kuchnia może być sztuką i to sztuką realnie zmieniającą świat – podkreślają organizatorzy festiwalu.

Malta Festival w starym stylu

Wyczekiwana przez wielu częścią festiwalu, nawiązującą do dawnych tradycji maltańskich, są darmowe spektakle i występy uliczne. Jednym z nich będzie też spektakl inspirowany światem roślin, w którym cztery akrobaticki-tancerki unoszące się kilka metrów nad ziemią, zbudują choreografię opartą na bliskości

– Dobry Stół to zupełnie nowy element programu Malta Festival i kolejny krok w jego rozwoju, poszerzający festiwalowy język o nowe formy i doświadczenia oraz pokazujący, że kuchnia może być sztuką i to sztuką realnie zmieniającą świat – podkreślają organizatorzy festiwalu

i współzależności podobnej do epifitów, czyli roślin rosnących na innych roślinach, ale jednocześnie je wspierających. W taki rodzaj współzależności częściowo włączona zostanie również publiczność.

Spektakl prezentowany będzie na pl. Wolności, podobnie jak „The Air Between Us”, autorstwa nowozelandzkiej choreografki Chloe Loftus i „DOWN” szwajcarskiej choreografki Méliissy Guex. W tym pierwszym spektaklu przed publicznością wystąpią tancerka i tancerz poruszający się na wózku, którzy, zawieszani nad ziemią, zbudują choreografię opartą na zaufaniu i współpracy. Drugi spektakl zaprezentuje duet tancerki i perkusisty w otoczeniu dymu, rac i efektów świetlnych.

Zaskoczeniem dla poznaniaków będzie zapewne „Opera na chwilę” kolektywu słoweńskich śpiewaków i performerów, która rozegra się na Starym Rynku. Kelnerka zacznie śpiewać operową arię, dołączy do niej ktoś, kto przechodzi obok, i w jednej chwili rynek zmieni się w przestrzeń, która naberze poetyckich znaczeń. Wrażenie zrobi też zapewne projekt argentyńskiego duetu Luciana Acuña & Alejo Moguillansky „Efekty specjalne”, który zmieni ulicę Półwiejską w plan filmu akcji. Na oczach przechodniów powstanie scena realizowana na żywo, z udziałem publiczności i tancerzy. Widzowie wejdą w rolę statystów, świadków i współtwórców, a całości towarzyszyć będzie muzyka grana na żywo przez jednego z uczestników performansu.

W programie festiwalu są też koncerty: po niemal dwóch dekadach wraca do Poznania Beirut Zacha Condona, przyjedzie też Two Door Cinema Club oraz brytyjski wokalista, kompozytor i poeta Benjamin Clementine.

Organizatorzy zapowiedzieli również 24-godzinny spektakl „The Second Woman” z Magdaleną Cielecką i setką jej partnerów, którzy nie zostali jeszcze wybrani. Chętnych do wejścia w krótką relację sceniczną z aktorką było ponad 700 panów. Spośród nich do drugiego etapu selekcji przeszło 200 kandydatów. Spektakl „The Second Woman” zaplanowany jest na 26 czerwca w Sali Ziemi na terenie MTP. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34436099

Slówko
Literówka
Quizy, Sudoku
Krzyżówki
Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ

Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację

POBIERZ z Google Play i App Store

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34435510

WÓJT GMINY CZERWONAK

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399) informuje, że dnia 25 maja 2026 r. w siedzibie Urzędu Gminy, ul. Źródłana 39, został wywieszony na tablicy ogłoszeń oraz opublikowany na stronie internetowej Gminy Czerwonak, Wykaz lokalu będącego własnością Gminy Czerwonak, przeznaczzonego Zarządzeniem Nr 148/2026 Wójta Gminy Czerwonak z dnia 18 maja 2026 r. do oddania w najem: Koziegłowy, os. Leśne 20 (3,51 m²).

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy Czerwonak - pok. 6, tel.: 61/65-44-269, 61/65-44-260.

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34436167

WÓJT GMINY CZERWONAK

działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2, art. 37 ust. 1 i art. 38 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399) informuje, że w dniu 25 maja 2026 r. został wywieszony do publicznej wiadomości na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Czerwonak, ul. Źródłana 39, Wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Czerwonak, przeznaczonych do zbycia w trybie przetargowym Zarządzeniem Wójta Gminy Czerwonak Nr 155/2026 z 19.05.2026 r. położonych w miejscowości Potasze, przeznaczonych w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego pod teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej „32MN”.

Szczegółowe informacje o przedmiocie sprzedaży można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy Czerwonak, pok. 213, tel. 61/65-44-254, 61/65-44-285.

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34436051

OBWIESZCZENIE

Sąd Rejonowy Poznań – Stare Miasto w Poznaniu XI Wydział Gospodarczy do Spraw Upadłościowych i Restrukturyzacyjnych postanowieniem z dnia 24 października 2025 r., sygn. akt XI GUp 46/12 stwierdził zakończenie postępowania upadłościowego obejmującego likwidację majątku dłużnika Instalacje HTS spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Poznaniu, numer KRS: 0000220243.

Poucza się o prawie złożenia na niniejsze postanowienie zażalenia do Sądu Okręgowego w Poznaniu, które należy wnieść za pośrednictwem tutejszego Sądu Rejonowego Poznań – Stare Miasto w Poznaniu w terminie 7 dni od ukazania się obwieszczenia.

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34435508

WÓJT GMINY CZERWONAK

działając na podstawie art. 13 ust. 1, art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399) informuje, że dnia 25 maja 2026 r. w siedzibie Urzędu Gminy, ul. Źródłana 39, został wywieszony na tablicy ogłoszeń oraz opublikowany na stronie internetowej Gminy Czerwonak, Wykaz lokalu będącego własnością Gminy Czerwonak, przeznaczonej Zarządzeniem Nr 151/2026 Wójta Gminy Czerwonak z dnia 18 maja 2026 r. do oddania w użyczenie: Czerwonak, ul. Leśna 8

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy Czerwonak - pok. 6, tel.: 61/65-44-269, 61/65-44-260.

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci



Wejdź
na serwis
odeszli.pl

pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383
22 55 55 399
22 55 55 555

Ogromnie poruszeni wiadomością o śmierci

Pana


Andrzeja Osiecimskiego

długoletniego Prezesa Zarządu, zasłużonego Pracownika
Polskich Linii Oceanicznych

Żonie Elżbiecie, Bliskim i Przyjaciółom

składamy
wraży głębokiego współczucia i żalu.


Zarząd oraz pracownicy
Polskich Linii Oceanicznych, Gdynia



www.nekrologi.wyborcza.pl/34436290

ODESZLI.pl

Dziel się wspomnieniami o bliskich
Wejdź na serwis odeszli.pl



WIP.6721.2.2026.IR Ełk, 21.05.2026 r.

OGŁOSZENIE

o przystąpieniu do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru położonego w gminie Ełk, w obrębie Szeligi Buczki, zwanego „ulica Przyprawowa” oraz o odstąpieniu od przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla tego dokumentu

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 538) oraz art. 48 ust. 1 i ust. 7, w związku z art. 46 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Gminy Ełk Uchwały Nr XXVIII/210/2026 z dnia 27 marca 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru położonego w gminie Ełk, w obrębie Szeligi Buczki, zwanego „ulica Przyprawowa” oraz o odstąpieniu od przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla tego dokumentu. Z treści ww. Uchwały można zapoznać się na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Ełk: <https://bip.elk.gmina.pl/> (zakładka: Rada Gminy Ełk->Indeks uchwał->Kadencja 2024-2029).

Z uzasadnieniem odstąpienia od przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko można zapoznać się na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Ełk: <https://bip.elk.gmina.pl/> (zakładka: Poradnik interesanta > Planowanie i zagospodarowanie przestrzenne oraz budownictwo > Miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego oraz Studium Uwarunkowań i Kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Ełk > Plany miejscowe w trakcie realizacji > zmiana mpzp ulica Przyprawowa) oraz w siedzibie Urzędu Gminy Ełk, ul. T. Kościuszki 28A, 19-300 Ełk.

Zainteresowani mogą składać wnioski do ww. zmiany planu miejscowego. Wnioski należy składać w formie papierowej (na adres: Urząd Gminy Ełk, ul. T. Kościuszki 28A, 19-300 Ełk) lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, a w szczególności poczty elektronicznej (na adres mailowy: ug@elk.gmina.pl) w terminie 21 dni od zamieszczenia ogłoszenia.

Wnioski składa się na formularzu dostępnym w Urzędzie Gminy Ełk, ul. T. Kościuszki 28A, 19-300 Ełk oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Ełk: <https://bip.elk.gmina.pl/> (zakładka: Poradnik interesanta > Planowanie i zagospodarowanie przestrzenne oraz budownictwo > Wzory pism do aktu planowania przestrzennego).

Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych dostępna jest na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Ełk: <https://bip.elk.gmina.pl/> (zakładka: Urząd Gminy > Ochrona Danych Osobowych).

W związku z przetwarzaniem przez Wójta Gminy Ełk danych osobowych uzyskanych w toku sporządzania przedmiotowego planu miejscowego prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz. Urz. UE L 119 z 04.05.2016, str. 1, z późn. zm.), przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

WÓJT GMINY EŁK

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO ODDZIAŁ REGIONALNY w OLSZTYNIE

Oddział Regionalny Agencji Mienia Wojskowego w Olsztynie poszukuje w Wielbarku:

- umebłowanych lokali mieszkalnych o strukturze: 1p+k (pokój o powierzchni min. 15 m² i max. 20 m²).
- umebłowanych lokali mieszkalnych o strukturze 2p+k (każdy z pokoi o powierzchni min. 12 m² i max. 20 m², kuchnia powinna być pomieszczeniem samodzielnym).

Lokale zostaną przeznaczone na zakwaterowanie żołnierzy zawodowych.

Planowany termin wynajmu – od maja/czerwca 2026 roku na okres minimum 1 roku (z możliwością przedłużenia).

Zapraszamy do składania wstępnych ofert osoby prawne oraz osoby fizyczne.

Oferty z dopiskiem „Oferta wynajęcia lokalu mieszkalnego w Wielbarku” proszę przysyłać na adres AMW OR Olsztyn, ul. Kasprzycza 1, 10-219 Olsztyn lub w formie elektronicznej na adres e-mail: olsztyn@amw.com.pl do dnia 05.06.2026 roku na formularzu dostępnym na stronie: <https://amw.com.pl/pl/amw/komunikaty>

OGŁOSZENIE OGŁOSZENIE OGŁOSZENIE OGŁOSZENIE OGŁOSZENIE OGŁOSZENIE OGŁOSZENIE OGŁOSZENIE OGŁOSZENIE OGŁOSZENIE

Olsztyn/34436173

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA CHEŁM

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „CHEŁM” w Gdańsku
ul. Stanisława Worcella 33, 80-809 Gdańsk

Ogłasza II ustny przetarg nieograniczony na nabycie lokalu mieszkalnego w celu ustanowienia odrębnej własności prawa do lokalu

Lokalizacja	S.M. „Chełm” Mieszkanie kat. M-3, p.u. 49,60 m ² ul. Biegańskiego 31/13 – I piętro Wartość – 514.900 zł /Uwaga: mieszkanie do remontu/
Wadium /W przypadku niewygrania przetargu wadium podlega zwrotowi/	52.000 zł
Wpłata wadium	Na rachunek bankowy nr PKO BP S.A. I O/ Gdańsk 88 1020 1811 0000 0102 0014 1820
Wpłata zaoferowanej ceny	7 dni po przetargu
Oglądanie lokalu	Po telefonicznym uzgodnieniu z Działem administracji osiedla tel. (58) 302-50-35
Miejsce przetargu	SM „Chełm” ul. Worcella 33 pok. nr 29
Data przetargu	01.06.2026 r. godz. 11 ⁰⁰
Dodatkowe informacje	Dział członkowski pok.10 lub 18 tel. (58) 302-44-41

Gdańsk/34436133

BMB.6722.25.2025 Biskupiec, 25.05.2026

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1130 ze zm.), dalej jako „upzp”, oraz art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1112 ze zm.)

BURMISTRZ BISKUPCA ZAWIADAMIA

o konsultacjach społecznych dotyczących Zintegrowanego Planu Inwestycyjnego terenu położonego w obrębie Najdymowo gmina Biskupiec pod nazwą „Dadaj Park” wraz z prognozą oddziaływania na środowisko w dniach od 20.05.2026 r. do 12.05.2026 r.

Projekt planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko będzie dostępny w formie papierowej w siedzibie Urzędu Miejskiego w Biskupcu, Aleja Niepodległości 2, 11-300 Biskupiec, w godzinach 8.00 – 14.00 oraz na w formie elektronicznej na stronie internetowej www.bip.biskupiec.pl. W zakładce „zagospodarowanie przestrzenne”, dalej „plany miejscowe”. Każdy kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie Zintegrowanego Planu Inwestycyjnego położonego w obrębie Najdymowo gmina Biskupiec pod nazwą „Dadaj Park” może wnieść uwagi. Uwagi należy składać na formularzu, którego wzór określa Rozporządzenie Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r., poz. 2509), zamieszczonym na stronie internetowej pod adresem: www.bip.biskupiec.pl w zakładce „Zagospodarowanie przestrzenne”, dalej „plany miejscowe”.

Uwagi należy składać do Burmistrza Miasta Biskupca w formie papierowej na adres: Urzędu Miejskiego w Biskupcu lub w formie elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres e-mail: planowanie@biskupiec.pl lub za pośrednictwem elektronicznej skrzynki E-doręczeń.

Uwagi złożone po upływie terminu wyznaczającego konsultacje społeczne pozostawia się bez rozpatrzenia.

Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Gmina Biskupiec reprezentowana przez Burmistrza Miasta i Gminy Biskupiec Pełna treść klauzuli RODO udostępniona jest na stronie Urzędu Miasta i Gminy w Biskupcu pod adresem: www.bip.biskupiec.pl w zakładce „RODO” www.bip.mikolajki.pl/rodo.

Olsztyn/34435825

WÓJT GMINY USTKA
ogłasza I ustny przetarg nieograniczony

na wydzierżawienie na okres 10 lat
(od dnia podpisania umowy dzierżawy do 31 grudnia 2036 roku)
niżej wymienionych nieruchomości położonych w obrębie geodezyjnym Machowinko.

1. Działki Nr 3/3 o pow. 34,3305 ha, Nr 3/2 (część) o pow. 46,2133 ha, położone w obrębie geodezyjnym Machowinko, z przeznaczeniem na cele rolne (wyłącznie pod uprawy rolnicze, wykasanie użytków zielonych). Cena wywoławcza rocznego czynszu dzierżawnego wynosi 27.500,00 zł. Wadium 10 000,00 zł, postąpienie 500,00 zł. Czynsz podlega zwolnieniu z opodatkowania podatkiem VAT.

Wylicytowany czynsz dzierżawny będzie waloryzowany corocznie w oparciu o roczny wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych ogłoszony przez Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego za poprzedni rok kalendarzowy w Monitorze Polskim począwszy od 1 stycznia roku następującego po roku zawarcia umowy bez konieczności sporządzania aneksu do umowy dzierżawy. W przypadku gdy w wyniku waloryzacji wysokość czynszu dzierżawnego uległaby zmniejszeniu strony postanawiają, że czynsz dzierżawny pozostaje w dotychczasowej wysokości. W umowie dzierżawy zamieszczone zostanie zastrzeżenie o możliwości aneksowania umowy w każdym wskazanym terminie tj. wyłączenia z umowy części nieruchomości w przypadku przeznaczenia jej do podziału, budowy infrastruktury technicznej lub sprzedaży na co Dzierżawca wyraża zgodę.

Przetarg odbędzie się w dniu 18 czerwca 2026 o godz. 10-tej w Urzędzie Gminy Ustka w sali konferencyjnej. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium na konto Urzędu Gminy - Bank Spółdzielczy w Ustce Nr 69 9315 0004 0000 7054 2000 0010 do dnia 15 czerwca 2026 roku. Wadium nie może być później na koncie Urzędu Gminy niż do dnia wskazanego powyżej. Szczegółowe ogłoszenie oraz załączniki graficzne zamieszczone zostały w biuletynie informacji publicznej: bip.ustka.ug.gov.pl w zakładce „nieruchomości” oraz na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy w Ustce.

Wójt zastrzega sobie prawo odwołania przetargu. Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy w Ustce pokój Nr 1 tel. (59) 815-24-31 lub (59)814 60 44 wew. 431, fax. (59) 814 42 57.

Adres strony Biuletynu Informacji Publicznej: bip.ustka.ug.gov.pl
Adres strony Gminy Ustka: www.ustka.ug.gov.pl
e-mail: grunty@ustka.ug.gov.pl

Gdańsk/34436214

INFORMACJA

Burmistrz Stubic informuje, że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Stubicach wywieszono zostało zarządzenie zmieniające zarządzenie w sprawie sporządzenia i podania do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości stanowiącej własność Gminy Stubice przeznaczonych do zbycia w drodze zamiany:

lp.	położenie	numer działki	powierzchnia	cena nieruchomości	nr działki
1.	obręb 1 m. Stubice	949/201	0,0516 ha	135.669,00 zł (tym VAT w stawce 23%)	GW15/0000624/5

Wykaz podano do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Stubicach przy ul. Akademickiej 1 na okres 21 dni, tj. od dnia 25 maja 2026 r. do dnia 15 czerwca 2026 r. oraz na stronie bip.slubice.pl i www.slubice.pl. Informację o wywieszeniu wykazu zamieszczono w Gazecie Wyborczej.

Lubuskie/34436183

Syndyk Masy Upadłości
ogłasza przetarg ofertowy na sprzedaż

- Prawa własności nieruchomości gruntowej zabudowanej, stanowiącej działkę nr 147/7 o pow. 0,1241 ha, zabudowaną budynkiem mieszkalnym przebudowanym na pensjonat z częścią restauracyjną i mieszkalną oraz wyposażeniem, położonej w Ługwałdzie przy ul. Kopernika 44 (obręb 0010 Ługwałd), gm. Dywity, księga wieczysta OL10/00031554/7 za cenę nie niższą niż ¾ wartości według oszacowania tj. za 931.668 zł;
- Prawa własności nieruchomości gruntowej stanowiącej działkę nr 268 (obręb 151) o pow. 0,0576 ha, zabudowaną budynkiem mieszkalnym w zabudowie wolnostojącej z garażem w Olsztynie ul. Pługi 1, dla której Sąd Rejonowy w Olsztynie prowadzi księgę wieczystą nr OL10/0005483/2, oraz niezabudowaną działką nr 269/1 o pow. 0,0153 ha ujawnionej w dotychczasowej księdze wieczystej OL10/00034071/8, a także działką nr 274/1 o pow. 0,0054 – ujawniona w dotychczasowej księdze wieczystej OL10/00069302/1 za cenę wywoławczą 1.090.000 zł;
- Prawo własności niezabudowanych nieruchomości gruntowych działka 159/42, 159/44, 159/45, 159/46 o łącznej pow. 0,0417 ha stanowiące drogi dojazdowe do budynków mieszkalnych w Ługwałdzie ul. Kopernika obciążone nieodpłatnymi służebnościami polegającymi na prawie przejścia i przejazdu do posesji wiodących – księga wieczysta OL10/00075398/5 za cenę wywoławczą wynoszącą ¾ wartości oszacowania tj. za 13.989 zł, ewentualnie poszczególnych działek:
 - działka nr 159/42 za cenę wywoławczą 2.783 zł
 - działka 159/44 za cenę wywoławczą 3.623 zł
 - działka 159/45 za cenę wywoławczą 4.493 zł
 - działka nr 159/46 za cenę wywoławczą 3.090 zł

Szczegółowy opis i oszacowanie nieruchomości dostępny jest w biurze syndyka.

Składanie ofert:
Pisemne oferty należy składać w terminie do dnia 12.06.2026r. do godziny 15.00 na adres Kancelarii Notarialnej Notariusz Elżbiety Brewka i Notariusz Łukasz Brewka s.c., ul. Kopernika 1/1, 10-510 Olsztyn – w zapieczętowanych kopertach z adnotacją „Ługwałd/Pługi”. Notariusz sporządzi protokół wpływu ofert. Otwarcie ofert nastąpi w Kancelarii Notarialnej w dniu 15.06.2026r. o godz. 09.50.

Oferta pod rygorem odrzucenia powinna zawierać:

- Imię i nazwisko lub nazwę firmy wraz z adresem.
- Wskazanie nieruchomości i proponowaną cenę (nie niższą niż cena wywoławcza).
- Warunki zakupu z tym, że termin zawarcia umowy sprzedaży nie może być dłuższy niż 3 miesiące liczone od daty przyjęcia oferty.
- Potwierdzenie wpłacenia wadium.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić przelewem na konto syndyka masy upadłości nr rachunku: 56 1090 2718 0000 0001 4858 4868.

Syndyk zastrzega prawo:

- zarządzenia aukcji do wyłonienia nabywcy,
- zmiany warunków przetargu lub jego unieważnienia bez podania przyczyn

Dodatkowe informacje można uzyskać w Biurze Syndyka w Olsztynie, ul. Kopernika 12/3 tel. 89 527-07-15 i na www.syndykolsztyn.pl.

Olsztyn/34436178

Syndyk Masy Upadłości
ogłasza przetarg ofertowy na sprzedaż

- Prawo własności nieruchomości gruntowej działki nr 55/8, 55/2, 55/4 i 55/3 (obręb 0004 Gluch) o pow. łącznej 10,2905 ha zabudowanej budynkiem mieszkalnym o pow. 98,5 m² + kotłownia 19,3 m², obora murowaną o pow. zabudowy 435 m², budynkiem gospodarczym o pow. zabudowy 131 m², szopą drewnianą o pow. zabudowy 38 m², w miejscowości Gluch gmina Wielbark, powiat szczycieński – księga wieczysta OL1S/00001873/3 za cenę wywoławczą 521.000 zł;
- Prawo własności nieruchomości gruntowej działki nr 112, 288, 117/10, 119, 121 i 120/3 (obręb 0008 Kucbork) o pow. łącznej 15,2711 ha, miejscowości Kucbork gmina Wielbark, powiat szczycieński – księga wieczysta OL1S/00005881/0 za cenę wywoławczą 427.000 zł;
- Prawo własności nieruchomości gruntowej działki nr 109/1 (obręb 0008 Kucbork) o pow. 2,3584 ha, miejscowości Kucbork gmina Wielbark, powiat szczycieński – księga wieczysta OL1S/00029045/2 za cenę wywoławczą 90.000 zł;
- Prawo własności nieruchomości gruntowej działki nr 110/1 (obręb 0008 Kucbork) o pow. 2,0982 ha, w miejscowości Kucbork gmina Wielbark, powiat szczycieński – księga wieczysta OL1S/00029350/3 za cenę wywoławczą 67.000 zł;

Szczegółowy opis i oszacowanie nieruchomości dostępny jest w biurze syndyka.

Składanie ofert:
Pisemne oferty należy składać w terminie do dnia 12.06.2026r. do godziny 15.00 na adres Kancelarii Notarialnej Notariusz Elżbiety Brewka i Notariusz Łukasz Brewka s.c., ul. Kopernika 1/1, 10-510 Olsztyn – w zapieczętowanych kopertach z adnotacją „Gmina Wielbark”. Notariusz sporządzi protokół wpływu ofert. Otwarcie ofert nastąpi w Kancelarii Notarialnej w dniu 15.06.2026r. o godz. 09.50.

Oferta pod rygorem odrzucenia powinna zawierać:

- Imię i nazwisko lub nazwę firmy wraz z adresem.
- Wskazanie nieruchomości i proponowaną cenę (nie niższą niż cena wywoławcza).
- Warunki zakupu z tym, że termin zawarcia umowy sprzedaży nie może być dłuższy niż 3 miesiące liczone od daty przyjęcia oferty.
- Potwierdzenie wpłacenia wadium.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić przelewem na konto syndyka masy upadłości nr rachunku: 56 1090 2718 0000 0001 4858 4868.

Syndyk zastrzega prawo:

- zarządzenia aukcji do wyłonienia nabywcy,
- zmiany warunków przetargu lub jego unieważnienia bez podania przyczyn

Dodatkowe informacje można uzyskać w Biurze Syndyka w Olsztynie, ul. Kopernika 12/3 tel. 89 527-07-15 i na www.syndykolsztyn.pl.

Olsztyn/34436187

Syndyk Masy Upadłości
ogłasza przetarg ofertowy na sprzedaż

Udział 1/2 w prawie własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej - działka nr 114/4 o pow. 0,0155 ha i działka 142/1 o pow. 0,1474 ha (działka 142/1 bez dostępu do drogi publicznej) obręb 0017 Jażwiska gmina Gniew, powiat tczewski, województwo pomorskie, księga wieczysta nr GD1T/00034590/4 za cenę wywoławczą 6.710 zł.

Szczegółowy opis i oszacowanie nieruchomości dostępny jest w biurze syndyka.

Składanie ofert:
Pisemne oferty należy składać w terminie do dnia 12.06.2026r. do godziny 15.00 na adres Kancelarii Notarialnej Notariusz Elżbiety Brewka i Notariusz Łukasz Brewka s.c., ul. Kopernika 1/1, 10-510 Olsztyn – w zapieczętowanych kopertach z adnotacją „Jażwiska”. Notariusz sporządzi protokół wpływu ofert. Otwarcie ofert nastąpi w Kancelarii Notarialnej Elżbiety Brewka w dniu 15.06.2026r. o godz. 09.50.

Oferta pod rygorem odrzucenia powinna zawierać:

- Imię i nazwisko lub nazwę firmy wraz z adresem.
- Proponowaną cenę (nie niższą niż cena wywoławcza).
- Warunki zakupu z tym, że termin zawarcia umowy sprzedaży nie może być dłuższy niż 3 miesiące liczone od daty przyjęcia oferty.
- Potwierdzenie wpłacenia wadium.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić przelewem na konto syndyka masy upadłości nr rachunku: 56 1090 2718 0000 0001 4858 4868.

Syndyk zastrzega prawo:

- zarządzenia aukcji do wyłonienia nabywcy,
- zmiany warunków przetargu lub jego unieważnienia bez podania przyczyn

Dodatkowe informacje można uzyskać w Biurze Syndyka w Olsztynie, ul. Kopernika 12/3 tel. 89 527-07-15 i na www.syndykolsztyn.pl.

Gdańsk/34436235

nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

**Zamieść:
nekrolog
kondolencje
wspomnienie**




nekrologi@wyborcza.pl
pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383,
22 55 55 399,
22 55 55 555

Czy to Shakespeare napisał te wszystkie arcydzieła?
Rozmowa z najślynniejszym szekspiologiem świata Stephenem Greenblattem

To miała być optymistyczna rozmowa o sukcesie.
Agata Romaniuk opowiada Tomaszowi Kwaśniewskiemu o tym, jak to się stało, że utrzymuje się z pisania książek

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl** Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**



KSIĄZKI
MAGAZYN DO CZYTANIA

William Shakespeare
WYBITNY FACET ZE STRATFORDU

Basquiat – typ nie do wytrzymania
Ferdynand Kiepski ma się dobrze w każdym z nas
Ali Smith: Perswazja służy władzy

Sponsorka numeru: **Chimamanda Ngozi Adichie**

W SPRZEDAŻY, RÓWNIEŻ Z DOSTAWĄ DO PACZKOMATU

WÓJT GMINY STARE CZARNOWO

Informuje:

O zamieszczeniu wykazów nieruchomości, położonych na terenie Gminy Stare Czarnowo, **Przeznaczonych do sprzedaży:**

1. Nieruchomość lokalowa – lokal użytkowy o adresie ul. Szczecińska 21/1 w Starym Czarnowie, o pow. 50,72 m² wraz z pomieszczeniami przynależnymi, o pow. 32,60 m² i o pow. 9,61 m², wraz z udziałem w wysokości 309/1000 w budynku wielolokalowym, mieszkalno-użytkowym oraz udziałem w wysokości 309/1000 w gruncie działki nr 367/1, obręb Stare Czarnowo gmina Stare Czarnowo, powiat gryfiński, o pow. 0,0509 ha.
2. Nieruchomość lokalowa – lokal użytkowy o adresie ul. Szczecińska 21/4 w Starym Czarnowie, o pow. 94,37 m², wraz z udziałem w wysokości 314/1000 w budynku wielolokalowym, mieszkalno-użytkowym oraz udziałem w wysokości 314/1000 w gruncie działki nr 367/1, obręb Stare Czarnowo gmina Stare Czarnowo, powiat gryfiński, o pow. 0,0509 ha.

Przeznaczonych do najmu:

1. Pomieszczenie gospodarcze oznaczone nr 7A, o pow. 19,90 m², położone w miejscowości Glinna, posadowione na działce nr 288/11, obręb Glinna gmina Stare Czarnowo.
2. Pomieszczenie gospodarcze oznaczone nr 2A, o pow. 19,90 m², położone w miejscowości Glinna, posadowione na działce nr 288/11, obręb Glinna gmina Stare Czarnowo.
3. Glinna, posadowione na działce nr 288/11, obręb Glinna gmina Stare Czarnowo.

Wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży zamieszczony został na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Starym Czarnowie, na tablicach ogłoszeń w miejscowościach z terenu Gminy Stare Czarnowo oraz na stronach: <https://bip.stareczarnowo.pl/>, www.stareczarnowo.pl.

Szczegółowe informacje można uzyskać po nr tel.: 91 485 70 42 lub bcechol@stareczarnowo.pl.

Wójt
Bartosz Biegus

Szczecin/34435904

Burmistrz Karłina

informuje

o wywieszeniu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Karlinie ul. Plac Jana Pawła II 6 na okres 21 dni oraz zamieszczeniu na stronach internetowych www.karlino.pl i www.bip.karlino.pl wykazu nieruchomości położonych na terenie miasta i gminy Karłino przeznaczonych do dzierżawy i najmu, na podstawie Zarządzenia Nr 41/2026 Burmistrza Karłina z dnia 22 maja 2026 r.

Szczecin/34436199

Burmistrz Sulęcina

na podstawie art. 35 ust.1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz.U z 2026 r. poz.399) informuje, że

wykaz nr OA.0050.46.2026 nieruchomości zabudowanej budynkiem garażowym przeznaczonym do sprzedaży bezprzetargowej w udziale 1/6 wraz z udziałem w prawie własności gruntu z uwzględnieniem pierwszeństwa w nabyciu przysługującego najemcom został wywieszony na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Sulęcinie ul. Lipowa 18 i opublikowany na stronach internetowych urzędu www.sulecin.pl i www.bip.sulecin.pl.

Lubuskie/34436035

Wójt Gminy Santok

informuje, że w siedzibie Urzędu Gminy Santok został wywieszony **wykaz nr 5/2026 nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży.**

Wykaz umieszczono również na stronie internetowej www.santok.pl

Lubuskie/34436083

GRUNTY INWESTYCYJNE POŁOŻONE PRZY ULICY ŁĄCZNEJ NA WARSZEWIE W SZCZECINIE



ODDZIAŁ TERENOWY W SZCZECINIE

podaje do publicznej wiadomości informację, że w siedzibie Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, Oddziału Terenowego w Szczecinie przy ulicy Bronowickiej 41, odbędzie się przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż n/w nieruchomości, wchodzącej w skład Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa, położonej **w obrębie 3051 (Nad Odrą 51), gmina miasto Szczecin, pow. grodzki Szczecin woj. zachodniopomorskie.**

w dniu 12.06.2026 r.

o godz. 10.00

– dz. nr **3/15** o pow. **0,3168 ha**

cena wywoławcza nieruchomości wynosi **1 867 680,00 zł**



Opis nieruchomości: Nieruchomość położona w strefie pośredniej miasta Szczecin w dzielnicy Warszawa. Działka nr 3/15 z obr.3051 w Szczecinie przylega do drogi publicznej gminnej – ulicy Łącznej. Nieruchomość nieuzbrojona. W zasięgu (w drodze gminnej) sieci: elektroenergetycznej, kanalizacji sanitarnej i deszczowej oraz wodociąg. W sąsiedztwie działki realizowana jest obecnie strategiczna dla Miasta inwestycja drogowa polegająca na budowie Trasy Północnej – etap III – budowa nowej ulicy od ul. Łącznej do ul. Szosa Polska w Szczecinie.

Przeznaczenie nieruchomości:

Zgodnie z ustaleniami obowiązującego planu zagospodarowania przestrzennego uchwalonego Uchwałą Nr XLVII/894/05 Rady Miasta Szczecin z dnia 12 grudnia 2005 r. w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Warszewo – Odolany” w Szczecinie znajduje się w obszarze terenu elementarnego oznaczonego symbolem **P.W.4084.U,A,M,MZ** o następujących ustaleniach funkcjonalnych:

- przeznaczenie terenu: **zabudowa usługowa, administracja,**
- dopuszcza się lokalizację mieszkań funkcyjnych oraz budynków zamieszkania zbiorowego takich jak: hotel, motel, pensjonat, schronisko turystyczne, internat, dom studencki,
- dopuszczalny zakres usług: handel detaliczny, gastronomia, gimnazja, szkolnictwo średnie, obsługa firm i klientów, działalność finansowa, kultura, sport i rekreacja, turystyka, obiekty wystawiennicze, galerie sztuki, pracownie projektowe artystyczne i konserwatorskie, myjnia samochodowa.

Dodatkowe informacje o nieruchomości będącej przedmiotem wykazu można uzyskać w siedzibie Oddziału Terenowego KOWR w Szczecinie ul. Bronowicka 41, 71-012 Szczecin, tel. 91 81 44 224 oraz 91 81 44 216.

www.kowr.gov.pl

Szczecin/34436109

GRUNTY INWESTYCYJNE POŁOŻONE W PRZECŁAWIU GMINA KOŁBASKOWO



ODDZIAŁ TERENOWY W SZCZECINIE

podaje do publicznej wiadomości informację, że w siedzibie Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, Oddziału Terenowego w Szczecinie przy ulicy Bronowickiej 41, odbędzie się przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż n/w nieruchomości, wchodzącej w skład Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa, położonej na terenie **Gminy Kołbaskowo w obrębie Przecławia.**

w dniu 19.06.2026 r.

o godz. 10.00

– dz. nr **304/10** o pow. 0,6506 ha,

cena wywoławcza nieruchomości wynosi **2 685 500,00 zł,**

o godz. 10.30

– dz. nr **304/11** o pow. 0,6425 ha,

cena wywoławcza nieruchomości wynosi **2 387 000,00 zł,**

o godz. 11.00

– dz. nr **304/12** o pow. 1,0377 ha,

cena wywoławcza nieruchomości wynosi **4 282 000,00 zł,**



Przeznaczenie nieruchomości:

Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego gm. Kołbaskowo przyjętym Uchwałą Rady Gminy w Kołbaskowie Nr XXX/353/10 z dnia 08 lutego 2010 r. – teren działek położony jest w obszarze: **1 P, U – przeznaczenie pod zabudowę usługowo-produkcyjną, usług oświaty, zabudowy centrum handlowo-usługowego w tym lokalizacji obiektów handlowych o powierzchni sprzedaży powyżej 2000 m².**

Dodatkowe informacje o nieruchomości będącej przedmiotem ogłoszenia można uzyskać w siedzibie Oddziału Terenowego KOWR w Szczecinie ul. Bronowicka 41, 71-012 Szczecin, tel. 91 81 44 224 oraz 91 81 44 216.

www.kowr.gov.pl

Szczecin/34436111

NIERUCHOMOŚĆ GRUNTOWA ZABUDOWANA



ODDZIAŁ TERENOWY W SZCZECINIE

podaje do publicznej wiadomości informację, że w siedzibie Sekcji Zamiejscowej Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa Oddział Terenowy w Pyrzycach ul. Warszawska 95, 74-200 Pyrzyce odbędzie się przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż zabudowanej nieruchomości gruntowej wchodzącej w skład Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa, położonej na terenie powiatu gryfińskiego, gmina oznaczonej w ewidencji gruntów jako działki nr **134/10, 134/11, 168/2** z obrębów **Czarnotęka**, działki nr **177/5** z obrębów **Trzcisko Zdrój 2**, **gmina Trzcisko-Zdrój, powiat gryfiński** o powierzchni **2,1536 ha.**

w dniu 10.06.2026 r. o godz. 09.30

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 1 434 720,00 zł, (słownie: jeden milion czterysta trzydzieści cztery tysiące siedemset dwadzieścia 00/100 złotych), w tym koszty przygotowania do sprzedaży.

Dla nieruchomości prowadzone są księgi wieczyste w Sądzie Rejonowym w Gryfinie o numerze SZ1Y00069607/2, SZ1Y/00069267/6.

W skład nieruchomości wchodzi:

- **grunty orne:** 0,0074 ha, (w tym kl: RIVb – 0,0074 ha)
- **pastwiska trwałe:** 0,0126 ha, (w tym kl: PsIII – 0,0126 ha)
- **grunty rolne zabudowane:** 0,8042 ha, (w tym kl: Br/RIVa – 0,8042 ha)
- **inne tereny zabudowane:** 1,2623 ha, (w tym kl: Bi – 1,2623 ha)
- **drogi:** 0,0671 ha, (w tym kl: dr – 0,0671 ha)

oraz budynki i budowle, a także urządzenia trwale z nimi związane:

Budynek administracyjny, Garaż 8 boksowy, Warsztaty, Magazyn główny, Budynek stróżówki, Budynek stacji paliw, Zbiornik paliw płynnych, Zbiornik paliw płynnych, Wiata stalowa, Drogi i place utwardzone, Ogródek zakładu, Kocioł CO 4m²

Przeznaczenie nieruchomości:

Zgodnie z treścią zaświadczenia znak: GK05.6727.109.2025.GK05 z dnia 12.09.2025 r. wydanym przez Urząd Miejski w Trzcisku – Zdroju informuję, że dla terenu działek nr 134/10, 134/11, 168/2 obr. Czarnotęka oraz działki nr 177/5 obr. Trzcisko-Zdrój 2 gmina Trzcisko-Zdrój:

- nie obowiązują plan zagospodarowania przestrzennego oraz brak jest planu ogólnego gminy,
- nie wydano decyzji o warunkach zabudowy i inwestycji celu publicznego jak również nie wszczęto procedury ich wydawania w trybie art.61 ust. 1 lub art. 50 ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym z dnia 27 marca 2003 r.
- ww. działki nie znajdują się w obszarze rewitalizacji, w rozumieniu ustawy z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji,
- w/w działki znajdują się w granicach wszczętej procedury planistycznej tj. określonej uchwałą Nr IV/43/2024 Rady Miejskiej w Trzcisku – Zdroju z dnia 23 sierpnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego Gminy Trzcisko-Zdrój. Na dzień wydania zaświadczenia nie przewiduje się zmiany w sposobie zagospodarowania powyższego terenu,
- Gmina nie planuje zmiany przeznaczenia tych terenów pod lokalizację farm elektrowni wiatrowych,
- ww. działki nie są objęte miejscowym planem odbudowy na podstawie ustawy z dnia 11 sierpnia 2001 r. o szczególnych zasadach odbudowy, remontów i rozbiórek obiektów budowlanych zniszczonych lub uszkodzonych w wyniku żywiołu.

Zgodnie z obowiązującym studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Uchwalonego uchwałą Rady Miejskiej w Trzcisku – Zdroju Nr LIX/476/2023 z dnia 27 października 2023 r. ustalono następujące przeznaczenie:

- obr. Czarnotęka, dz. nr 134/10 – składy i bazy,
- obr. Czarnotęka, dz. nr 134/11 – w części usługi, w części składy i bazy, w części w strefie ochrony ekspozycji obszar wyłączonej z lokalizacji elektrowni wiatrowej – dopuszczalna lokalizacja infrastruktury towarzyszącej elektrowniom wiatrowym,
- obręb Czarnotęka, dz. nr 168/2 – w części usługi, w części składy, w części bazy, leżące częściowo na terenach narażonych na niebezpieczeństwo powodzi,
- obręb Trzcisko-Zdrój nr2 dz. nr 177/5 – w części usługi, w części składy, bazy w strefie ochrony sanitarnej od obiektów uciążliwych, tereny narażone na niebezpieczeństwo powodzi, w części w strefie ochrony ekspozycji obszar wyłączonej z lokalizacji elektrowni wiatrowych – dopuszczalna lokalizacja infrastruktury towarzyszącej elektrowniom wiatrowym.

Szczegółowe informacje dotyczące przedmiotowej nieruchomości zawiera ogłoszenie przetargowe podane do publicznej wiadomości w miejscach zwyczajowo przyjętych oraz na stronie podmiotowej Biuletynu Informacji Publicznej Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa.

Dodatkowe informacje o nieruchomości będącej przedmiotem sprzedaży można uzyskać w siedzibie Sekcji Zamiejscowej KOWR w Pyrzycach ul. Warszawska 95, tel. 512 099 221 oraz siedzibie Oddziału Terenowego KOWR w Szczecinie ul. Bronowicka 41, tel. 918 144 283.

www.kowr.gov.pl

Szczecin/34435883

Wojewoda Zachodniopomorski

K-AP-1.7820.2.2026.EW(3) Szczecin, 20 maja 2026 r.

OBWIESZCZENIE

Zgodnie z art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r. poz. 311) podaje się do publicznej wiadomości, że na wniosek z 31.03.2026 r., uzupełniony 14.05.2026r. Pana Jarosława Matuszaka występującego w imieniu Województwa Zachodniopomorskiego zostało wszczęte postępowanie w sprawie

wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn. „Rozbudowa DW nr 171 wraz z budową przepustu w m. Stary Chwalim”.

Działki objęte inwestycją przeznaczone w całości lub w części pod pas drogowy **Gmina Barwice – obszar wiejski, obręb Stary Chwalim** dz. nr: 212/1, 212/4, 212/3, 213, 214, 220, 439/4, 439/5, 439/6, 439/8, 448, 476;

Działki z ograniczonym sposobem korzystania dla obowiązku budowy/przebudowy sieci uzbrojenia terenu i/lub obowiązku budowy/przebudowy urządzeń wodnych lub urządzeń melioracji wodnych szczegółowych i/lub obowiązku budowy/przebudowy innych dróg publicznych i/lub obowiązku budowy/przebudowy zjazdów i/lub obowiązku budowy tymczasowych obiektów budowlanych i/lub obowiązku rozbiórki istniejących obiektów budowlanych nieprzewidzianych do dalszego użytkowania oraz tymczasowych obiektów budowlanych:

Gmina Barwice – obszar wiejski, obręb Stary Chwalim dz. nr: 212/1, 212/3, 212/4, 214, 220, 439/5, 439/6, 448.

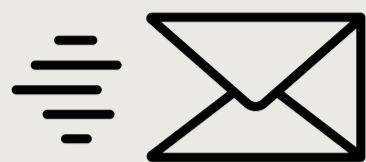
Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 10 ustawy z 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691) organy administracji publicznej obowiązane są zapewnić stronom czynny udział w każdym stadium postępowania, a przed wydaniem decyzji umożliwić im wypowiedzenie się co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań.

Zapoznanie się przez strony postępowania z zebranymi dokumentami dotyczącymi prowadzonego postępowania, ewentualnie wniesienie uwag i wyjaśnień w sprawie może nastąpić w formie podania na piśmie, jak również za pośrednictwem środków komunikacji zdalnej (tj. za pośrednictwem platformy eDoręczenia). Zgodnie z art. 63 § 1 Kodeksu postępowania administracyjnego podania wniesione na adres poczty elektronicznej organu administracji publicznej pozostawia się bez rozpoznania.

W przypadku gdy realizacja prawa czynnego udziału stron w postępowaniu za pośrednictwem ww. środków nie będzie możliwa, zapoznanie się z zebranymi dokumentami dotyczącymi postępowania może nastąpić na miejscu, tj. w Zachodniopomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Szczecinie - delegatura w Koszalinie (ul. Władysława Andersa 34), od poniedziałku do piątku, w godzinach od 8.00 do 14.00 po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym daty wizyty.

Dane do kontaktu: numer telefonu: 94-34-28-375

Szczecin/34435984



NEWSLETTERY WYBORCZEJ



Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na:

wyborcza.pl/newsletters



wyborcza.pl

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 10 ust. 1 i 2b w związku z art. 16 ust. 1 ustawy z 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (tekst jednolity Dz. U. 2024 poz. 1199) oraz art. 49 ustawy z 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity Dz.U. 2025 poz. 1691 ze zmianami)

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia, że po rozpoznaniu wniosku TAURON Dystrybucja S.A. z siedzibą w Krakowie, Oddział w Krakowie, działającego przez pełnomocnika, 20 maja 2026 r. wydał decyzję znak IG-I.7842.8.2026.TD zezwalającą wnioskodawcy na wejście na teren nieruchomości oznaczonych jako działki ewidencyjne nr 425, 426/2, obręb Stróża, jednostka ewidencyjna Dobra, działki ewidencyjne nr 227, 212, 205, 570/1, 811, 2767/6, 1202, 1252, 1335, 3764, 1418/3 obręb Podłopień, działki ewidencyjne nr 366/3, 366/4, obręb Tymbark, działka ewidencyjna nr 422/1, obręb Piekietko, jednostka ewidencyjna Tymbark, działki ewidencyjne nr 347/8, 440/2 obręb Koszary, jednostka ewidencyjna Limanowa – gmina, działka ewidencyjna nr 282/2, obr. 1 jednostka ewidencyjna Limanowa, powiat limanowski, województwo małopolskie, w celu przeprowadzenia pomiarów, badań lub innych prac niezbędnych do sporządzenia wniosku o wydanie decyzji o pozwoleniu na budowę o którym mowa w art. 13 ust. 1 specustawy, polegających w szczególności na wykonaniu badań geologicznych i określeniu geotechnicznych warunków posadowienia obiektu, sporządzenia karty informacyjnej przedsięwzięcia dla strategicznej inwestycji w zakresie modernizacji linii elektroenergetycznej 110kV relacji Stróża-Łososina.

Decyzja określa sposób, zakres i termin korzystania z nieruchomości.

Decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

POUCZENIE

1. Strony postępowania mogą zapoznać się z treścią decyzji w siedzibie Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego, ul. Basztowa 22, 31-156 Kraków, pokój 310, po wcześniejszym uzgodnieniu terminu drogą telefoniczną pod nr 12 39-21-887.
2. Od wydanej decyzji stronom przysługuje prawo wniesienia odwołania do Ministra Rozwoju i Technologii, za pośrednictwem Wojewody Małopolskiego, w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane. Zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w urzędzie wojewódzkim.
3. Odwołanie powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

Kraj/34436090

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 10 ust. 1 i 2b w związku z art. 16 ust. 1 ustawy z 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (tekst jednolity Dz. U. 2024 poz. 1199) oraz art. 49 ustawy z 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity Dz.U. 2025 poz. 1691 ze zmianami)

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia, że po rozpoznaniu wniosku TAURON Dystrybucja S.A. z siedzibą w Krakowie, Oddział w Krakowie, działającego przez pełnomocnika, 20 maja 2026 r. wydał decyzję znak IG-I.7842.9.2026.TD zezwalającą wnioskodawcy na wejście na teren nieruchomości oznaczonych jako działka ewidencyjna nr 520, obręb Stróża, jednostka ewidencyjna Dobra oraz działka ewidencyjna nr 581/4, obręb Tymbark, jednostka ewidencyjna Tymbark, powiat limanowski, województwo małopolskie, w celu przeprowadzenia pomiarów, badań lub innych prac niezbędnych do sporządzenia wniosku o wydanie decyzji o pozwoleniu na budowę o którym mowa w art. 13 ust. 1 specustawy, polegających w szczególności na wykonaniu badań geologicznych i określeniu geotechnicznych warunków posadowienia obiektu, sporządzenia karty informacyjnej przedsięwzięcia dla strategicznej inwestycji w zakresie modernizacji linii elektroenergetycznej 110kV relacji Stróża-Łososina.

Decyzja określa sposób, zakres i termin korzystania z nieruchomości.

Decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

POUCZENIE

1. Strony postępowania mogą zapoznać się z treścią decyzji w siedzibie Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego, ul. Basztowa 22, 31-156 Kraków, pokój 310, po wcześniejszym uzgodnieniu terminu drogą telefoniczną pod nr 12 39-21-887.
2. Od wydanej decyzji stronom przysługuje prawo wniesienia odwołania do Ministra Rozwoju i Technologii, za pośrednictwem Wojewody Małopolskiego, w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane. Zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w urzędzie wojewódzkim.
3. Odwołanie powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

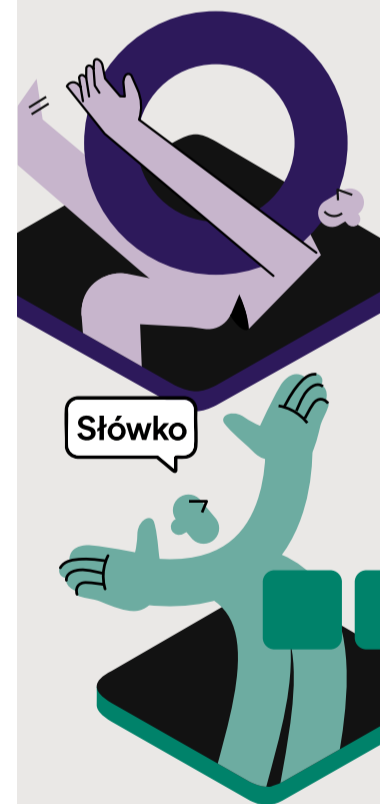
Kraj/34436085



Słowno Literówka Quizy Sudoku Krzyżówki

Szukaj

W APLIKACJ
WYBORCZEJ



Słowno



Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację



NARODOWE CENTRUM NAUKI

KONKURS NA STANOWISKO ZASTĘPCY/ZASTĘPCZYNI DYREKTORA NARODOWEGO CENTRUM NAUKI

Dyrektor Narodowego Centrum Nauki działając na podstawie art. 5 ust.1 ustawy z dnia 30 kwietnia 2010 r. o Narodowym Centrum Nauki (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 101) ogłasza **nabór kandydatów na stanowisko zastępcy/zastępczyni Dyrektora Narodowego Centrum Nauki.**

Konkurs przeprowadzany jest zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 7 grudnia 2010 r. w sprawie konkursów na stanowiska Dyrektora i zastępcy Dyrektora Narodowego Centrum Nauki (Dz. U. Nr 238, poz. 1585) i składa się z dwóch etapów obejmujących:

- ocenę formalną zgłoszeń do konkursu oraz ocenę kwalifikacji zawodowych kandydatów na podstawie przedstawionych dokumentów i umiejętności zarządzania dużymi zespołami pracowników;
- ocenę kandydatów na podstawie rozmowy kwalifikacyjnej.

Wymagania:

Kandydatem/ kandydatką na stanowisko zastępcy Dyrektora Narodowego Centrum Nauki może być osoba, która:

- korzysta z pełni praw publicznych;
- nie była skazana prawomocnym wyrokiem za umyślne przestępstwo lub przestępstwo skarbowe;
- posiada co najmniej 3-letnie doświadczenie na stanowiskach kierowniczych w sektorze naukowym lub badawczo-rozwojowym;
- posiada co najmniej tytuł zawodowy magistra lub równorzędny;
- posiada znajomość języka angielskiego w stopniu pozwalającym na swobodne porozumiewanie się;
- w okresie od dnia 22 lipca 1944 r. do dnia 31 lipca 1990 r. nie pracowała w organach bezpieczeństwa państwa w rozumieniu art. 2 ustawy z dnia 18 października 2006 r. o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944-1990 oraz treści tych dokumentów (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1519), nie pełniła w nich służby ani nie współpracowała z tymi organami.

Zgłoszenie kandydata/kandydatki powinno zawierać:

- informację o dotychczasowym przebiegu pracy zawodowej, w tym o zakresie obowiązków związanych z zajmowanymi stanowiskami i pełnionymi funkcjami, okresie ich pełnienia, liczbie podległych pracowników oraz osiągnięciach zawodowych;
- poświadczoną za zgodność z oryginałem kopie dokumentów potwierdzających:
 - przebieg pracy zawodowej,
 - wykształcenie, w tym posiadanie stopnia lub tytułu naukowego,
 - ukończenie kursów i szkoleń mających znaczenie dla oceny kwalifikacji zawodowych, wiedzy oraz predyspozycji kandydata do zarządzania dużymi zespołami ludzkimi, budowy i rozwoju instytucji oraz do rozwoju kapitału ludzkiego zespołów pracowniczych;
- oświadczenie o niekaralności za umyślne przestępstwo lub przestępstwo skarbowe;
- oświadczenie o korzystaniu z pełni praw publicznych;
- oświadczenie, o którym mowa w art. 7 ust. 1 ustawy z dnia 18 października 2006 r.; o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944 – 1990 oraz treści tych dokumentów (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1519); oświadczenie o wyrażeniu zgody na przetwarzanie danych osobowych w ramach konkursu zgodnie z art. 13 ust. 1 i ust. 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych osobowych);
- poświadczoną za zgodność z oryginałem kopię dowodu osobistego lub innego dokumentu potwierdzającego tożsamość.

Wykaz dokumentów, które należy dołączyć do zgłoszenia w tym wzory ww. oświadczeń dostępne są na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej NCN w zakładce „Oferty pracy”.

Termin i sposób składania zgłoszeń:

Zgłoszenia z dopiskiem „Zastępcy/ Zastępczyni Dyrektora NCN – konkurs” należy złożyć w terminie do 21 czerwca 2026 r. osobiście w siedzibie NCN lub przesłać na adres: Narodowe Centrum Nauki, ul. Twardowskiego 16, 30-312 Kraków (decyduje data stempla pocztowego, a w przypadku wysłania za pośrednictwem kuriera, data wpływu do NCN).

Informacje o konkursie, w tym materiały informacyjne dotyczące funkcjonowania Narodowego Centrum Nauki dostępne są na stronie internetowej www.ncn.gov.pl

Zgłoszenia niekompletne, niespełniające wymogów formalnych oraz przekazane po terminie nie będą rozpatrywane.

O dalszych etapach konkursu, kandydaci zostaną powiadomieni drogą pisemną i elektroniczną. Informacja o wynikach konkursu zostanie opublikowana w Biuletynie Informacji Publicznej NCN oraz w siedzibie Centrum.

Kraj/34435855



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO WE WROCŁAWIU

ogłasza III ustny przetarg nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości gruntowych pozostających w zasobie
Agencji Mienia Wojskowego, położonych w rejonie ul. Małujowickiej w Brzegu.

Przedmiotowa nieruchomość usytuowana jest w Brzegu w rejonie ul. Małujowickiej w zachodniej, peryferyjnej części miasta, w odległości ok 3 km od Rynku. W najbliższym otoczeniu znajdują się tereny zabudowy jednorodzinnej oraz obecnie powstające osiedle w rejonie ul. Małujowickiej będące jednym z pierwszych osiedli wielorodzinnych w najbliższej okolicy. Nieruchomość stanowi dawne tereny wojskowe z siecią dróg wykonaną z płyt betonowych, z licznymi konstrukcjami betonowymi o nieokreślonym przeznaczeniu, znajdującymi się na terenie działek. Dla nieruchomości prowadzone są księgi wieczyste nr **OP1B/00051320/3** (571/57), **OP1B/00042553/9** (571/58) przez Sąd Rejonowy w Brzegu – V Wydział Ksiąg Wieczystych w Brzegu.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Brzeg dla obszaru rejonu ul. Małujowickiej zatwierdzonym uchwałą nr XII/98/15 Rady Miejskiej Brzegu z dnia 25 września 2015 r., zmienionym uchwałą nr XXII/258/20 Rady Miejskiej Brzegu z dnia 26 listopada 2020 r., przedmiotowe nieruchomości znajdują się na terenie oznaczonym symbolami:

A12.MW-U (dz. 571/58) – tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej i usług;
A11.ZP (dz. nr 571/57) – zielen parkowa. Na terenie: A11.ZP nakazuje się: a) utworzenie ciągu pieszo – rowerowego, b) nasadzenie minimum 2 rzędów zieleni wysokiej – izolacyjnej. Nieruchomości posiadają bezpośredni dostęp do drogi publicznej kategorii gminnej tj. działki nr 571/56. Działki nie mają zapewnionej dostawy mediów, znajdują się w zasięgu sieci wodociągowej, kanalizacyjnej oraz energii elektrycznej.

Rada Miejska w Brzegu podjęła w dniu 27.02.2025 r. uchwałę nr XIV/87/25 w sprawie przystąpienia do sporządzania planu ogólnego dla obszaru miasta Brzeg.

Adres nieruchomości	Oznaczenie nieruchomości wg danych z ewidencji gruntów i budynków: AM - 9, obręb 1101 Rataje, oznaczenie księgi wieczystej	Powierzchnia nieruchomości (działki gruntu) w ha	Cena wywoławcza netto nieruchomości w zł	Kwota wadium w złotych
Brzeg, rejon ul. Małujowickiej, woj. opolskie	Działka nr 571/57 (KW OP1B/00051320/3) wraz z działką nr 571/58 (KW OP1B/00042553/9)	0,1385 (dz. nr 571/57)	1 360 000,00	136 000,00
		0,7430 (dz. nr 571/58)		

Do sprzedaży nieruchomości mają zastosowanie przepisy ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług. Zgodnie z przepisami obowiązującymi w dniu publikacji ogłoszenia przedmiotowe nieruchomości podlegają zwolnieniu z podatku VAT.

**Przetarg odbędzie się 31 lipca 2026 r. o godz. 11:00
w budynku Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu
przy ul. Zwycięskiej 39, sala 20 (parter)**

Warunkiem dopuszczenia do uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w pieniądzu, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 27 lipca 2026 r. przez dokonanie wpłaty na rachunek bankowy Oddziału Regionalnego AMW we Wrocławiu: BGK Bank Gospodarstwa Krajowego Oddział we Wrocławiu nr 78 1130 1033 0018 8159 1520 0009.

O dotrzymaniu wyznaczonego terminu decyduje data wpływu wadium na konto Oddziału Regionalnego AMW. Na dowódzie wpłaty należy zaznaczyć „Przetarg nr 70/2026” oraz wskazać nazwę osoby prawnej lub osoby fizycznej będącej uczestnikiem przetargu.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami, zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym od dnia od 25.05.2026 r. do dnia 27.07.2026 r. na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW we Wrocławiu przy ul. Sztabowej 32 tel. 71/710 72 00, budynku OR AMW we Wrocławiu, przy ul. Zwycięskiej 39 tel. 71/710 72 63 oraz na stronie internetowej www.amw.com.pl

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław • tel. (071) 710 72 00 fax. (071) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl • www.amw.com.pl

Kraj/34435854



WOJEWODA LUBELSKI
IF-I.7840.4.3.2026.AT

OBWIESZCZENIE WOJEWODY LUBELSKIEGO

o wydaniu decyzji nr 32/26 z dnia 12 maja 2026 r., znak: IF-I.7840.4.3.2026.AT
o pozwoleniu na budowę inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu

Na podstawie art. 12 ust. 1 w związku z art. 15 ust. 4 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2025 r., poz. 1222) oraz art. 10, art. 49 i art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691) oraz art. 72 ust. 6 ustawy z dnia 3 października 2008 r., o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r., poz. 1112 ze zm.)

zawiadamiam,

że na wniosek **OPERATORA GAZOCIĄGÓW PRZESYŁOWYCH GAZ-SYSTEM S.A.** z dnia 16 marca 2026 r., uzupełnionego w dniach 31 marca 2026 r., 15 kwietnia 2026 r., 20 kwietnia 2026 r. oraz 4 maja 2026 r., została wydana decyzja nr 32/26 z dnia 12 maja 2026 r., o pozwoleniu na budowę inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu dla inwestycji pn.:

„**Budowa gazociągu DN1000 MOP 8,4MPa relacji Wronów – Rozwadów wraz z infrastrukturą niezbędną do jego obsługi**”. W ramach zadania: „**Budowa gazociągu Rembelszczyzna-Wronów-Rozwadów-Strachocina wraz z infrastrukturą niezbędną do jego obsługi na terenie województwa mazowieckiego, lubelskiego i podkarpackiego**”.

Inwestycja będzie realizowana na działkach:

– w przypadku działek podlegających podziałowi, w nawiasach () wskazano numery działek przed podziałem, pogrubioną czcionką zaznaczono działki po podziale

województwo lubelskie, powiat puławski, gm. Końskowola, obręb 0015 Wronów:

816/18, 801/2, 803/2, 816/12, 804/2, 805/2, 806/2, 803/3, 801/3, 799/2, 799/3, 798/2, 797, 798/1, 816/17, 816/15, 947, 856/1, 857, 858, 860/2, 862/1, 863/2, 864, 865, 866, 867, 868, 869, 870/7, 870/6, 872/1, 873/2, 874, 875, 876, 877/1, 878, 949,

województwo lubelskie, powiat puławski, gmina Końskowola, obręb 0005 Młynki:

2127, 195/2, 197/1, 198/1, 199/1, 200/1, 194/1, 2097, 193/1, 699/1, 680/1, 697/1, 698/3, 700/2, 702/1, 703/1, 1011, 1009/1, 704/1, 705/1, 706/1, 1015/1, 1016/1, 1017/1, 1018, 1019/1, 1020/1, 1021/1, 1022/2, 1253, 1254, 2099, 1024/1, 1255/1, 1025/1, 1026/1, 1257, 1258, 1259, 1260, 1261, 1262/1, 1264, 1265, 1266, 1268, 1269, 1270, 1271, 1272, 1273, 1274, 1275, 1276, 1277, 1278, 1279, 1280, 1281, 1282, 1283, 1284/1, 1286, 1287, 2101, 1288, 1906/2, 1290/1, 1907/1, 1908/1, 1909/1, 1910/3, 1911/2, 1913/3, 1914/2, 1915/2, 1916/2, 1917/2, 1918/2, 1920/3, 1922/3, 1923/3, 1926/4, 1929/2, 1930/2, 1931/2, 1932/2, 2159/2, 1933/2, 1935/3, 1936/2, 1937/2, 1938/2, 1939, 1940/2, 1941/2, 1942/7, 1942/4, 1943/2, 1944/2, 1945/2, 1946/2, 1947/2, 1951/3, 1953/2, 1955/2, 1956/2, 1957/2, 1957/1, 1955/1, 1956/1, 1958/1, 1959/1, 1960/1, 1960/2, 1961/2, 1962/2, 1963, 1964, 1965, 1966, 1968/1, 1969, 1971/1, 1972, 1973, 1975/1, 1977/1, 1978, 1979, 1980, 1981, 1982, 1983, 1984, 1985, 1986, 1987, 1988/1, 1989, 1990, 1991, 1992/1, 1993, 2033/3, 2033/4, 2034/1, 2035, 2048/2, 2050/2, 2053/1, 2054/1, 2055/1, 2056/1, 2006/1, 2058, 2008/1, 2009/1, 2010/1, 2011/1, 2012/1, 2013/1, 2014/1, 2017/2, 2018/1, 2019/1, 2106/3, 2020/1, 1267, 1919/2, 1928/3,

województwo lubelskie, powiat puławski, gmina Końskowola, obręb 0001 Końskowola:

947, 948/1, 949, 951, 950, 945/6, 884, 885, 886, 887, 889, 890, 891, 862, 883, 875, 892, 893, 874, 894/1, 873, 872, 871, 870, 869, 868, 867, 866, 865, 864, 1942, 1937/1,

województwo lubelskie, powiat puławski, gm. Końskowola, obręb 0006 Opoka:

730/2, 733, 53, 753/2, 57, 58; 59/1, 60, 61, 62, 63/1, 64; 65/2, 65/1, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 73, 74, 75; 76/2, 77, 78/2, 79, 80/2, 80/3, 80/4, 81/1, 81/2, 82; 83, 84, 86, 88, 89, 90/1, 91, 92, 93, 94, 95, 96/1, 97/2, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105/2, 106, 107, 108, 109, 110, 111/2, 111/1, 112, 113/3, 114/4, 114/5, 115/1, 116, 118, 119/1, 120, 121/2, 122, 123, 176, 175, 174, 173, 177, 180, 179, 178, 735, 729/2, 474, 473, 472, 471, 736, 475, 476, 477, 478, 480, 479, 732, 608, 609, 607, 668, 610, 670, 727, 671, 85; 87, 90/2, 669,

województwo lubelskie, powiat puławski, gmina Końskowola, obręb 0016 Witowice:

183, 184, 182, 241, 181, 268, 267, 266, 265, 335, 455/2, 455/1; 454/1, 450/1, 449/1, 449/2; 449/3, 634/1, 635/1, 632/1, 493/1, 635/2, 493/2, 633, 632/2, 631/2, 629/2, 625/2, 623/2; 1081/3, 618/2, 617/5, 617/2; 614/2, 613/2, 610, 606/2, 605/2, 603, 601/2, 600/2, 599/2, 598/2, 597/2, 595/2, 593/2, 592/2; 591/4, 807, 945/1, 944, 1072, 943, 942, 941/2, 940, 939, 937, 936, 934, 932, 930, 928, 925, 924, 923, 920, 917, 916, 912, 911; 909, 1073, 907, 906, 900, 899, 897, 1075, 1071, 1074, 622/5, 622/2, 615/2, 604/2, 594/2,

województwo lubelskie, powiat puławski, gmina Końskowola, obręb 0008 Nowy Pożóg:

175, 445, 229, 228, 226/2, 227/1, 453, 329, 330, 333/2, 454, 335/1, 336, 337/2, 337/1, 338/2, 338/3, 340/8, 340/2, 345, 458/1, 441, 415/2, 416/1, 415/1, 414/2, 414/1, 413/2, 461, 394/1, 383/1, 381/1, 380/1, 379/1, 378/3, 465/1, 477/1, 376/4, 376/3, 375/3, 375/2, 374/1, 373/1, 371/1, 396/1, 370/1, 367/4, 359, 124/3, 124/2, 123, 171/4, 159, 160, 174/5, 331,

województwo lubelskie, powiat puławski, gmina Końskowola, obręb 0014 Stok:

154, 155, 156, 159, 160,

województwo lubelskie, powiat puławski, gmina Żyrzyn, obręb 0007 Osiny:

508, 585/2, 510, 511, 512; 513, 514, 515,

województwo lubelskie, powiat puławski, gmina Wąwolnica, obręb 0005 Karmanowice:

170/2, 837, 167/3, 169/2, 170/1, 171, 172, 930, 201, 202, 203, 204, 205, 206/2, 207, 208, 209, 958, 211, 212, 213, 214, 215, 216, 217, 218, 219, 944,

województwo lubelskie, powiat puławski, gmina Wąwolnica, obręb 0002 Celejów:

758, 23/1, 24, 25, 26, 29/2, 29/3, 30, 31/2, 759/1, 265, 766, 36/1, 266, 267, 268, 797, 269, 270, 760, 271/1, 272, 279, 271/2, 278, 277, 276, 275/1, 273/1, 773, 296/5, 296/6, 298/4, 307, 306, 29/1, 22/3, 31/1, 32,

województwo lubelskie, powiat puławski, gmina Wąwolnica, obręb 0016 Zawada:

551, 9, 10, 11, 12; 33/1, 34, 32/2, 38, 37/2, 136, 137, 134, 135, 138, 139, 140, 142/1, 142/2, 510, 509/5, 511/2, 511/3, 541/2, 513/1, 541/3, 515/1, 516/4, 514/4, 450/5, 524/1, 526/1, 527, 531, 533, 532/3, 534/3, 535, 536/3, 537, 141,

województwo lubelskie, powiat puławski, gmina Wąwolnica, obręb 0008 Łopatki Kolonia

2/1, 6, 7, 8, 9, 10; 11; 12, 13/1, 14/1, 15/1, 15/2, 16/1, 21, 25, 26, 27; 28, 29, 31/1, 33, 34, 155/2, 154/2, 37/2, 36, 155/3, 38, 39; 69; 52, 41/1, 70, 47, 71, 150; 153, 72, 83, 73; 74, 75/1, 77/4, 78, 151/1, 79/1, 18, 30, 35,

województwo lubelskie, powiat puławski, gmina Wąwolnica, obręb 0001 Bartłomiejowice:

228, 231, 239, 1, 302, 361; 552, 553, 554, 556, 557, 559, 560; 562, 563/2, 564/2, 514, 178/4, 182, 185, 188, 191, 194; 197/1, 197/2, 575, 236,

województwo lubelskie, powiat puławski, gmina Wąwolnica, obręb 0010 Marczki:

111/1, 170, 294/1, 290, 289, 280, 279, 136, 278, 272/1, 273, 272/2, 277, 270/1, 145, 146, 267, 147, 266, 261, 259, 258, 257, 256, 255, 246/1, 242/2, 242/1, 241, 240, 239, 298, 322, 323,

województwo lubelskie, powiat puławski, gmina Wąwolnica, obręb 0006 Kębsto:

8, 203, 7, 5/1, 3/1, 1; 29/2, 29/1, 72/2, 71; 32/1, 34/21, 34/17; 35, 41/1, 43/5; 43/8, 44/6, 43/3, 44/9; 44/10, 44/4, 45/3, 50/4, 51, 52/2, 52/3, 52/4, 70; 126/14, 129/3, 136/3, 136/4, 130, 211, 137/1, 138/1, 138/2, 139/2, 139/5, 175, 173/1, 46, 48, 50/1,

województwo lubelskie, powiat puławski, gmina Wąwolnica, obręb 0004 Huta:

359, 360, 406, 361, 375/2, 375/3, 396, 397, 398, 399, 416, 405; 415,

województwo lubelskie, powiat puławski, gmina Wąwolnica, obręb 0018 Wąwolnica Kolonia:

1294, 1297, 1298, 1301, 1515, 1506, 1302; 1509, 1510, 1956, 1511, 1516, 1512, 1513, 1514, 1517, 1518, 1519, 1522, 1525, 1526, 1527, 1529,

województwo lubelskie, powiat puławski, gmina Kurów, obręb 0008 Klementowice:

898/4, 898/6, 899, 900/2, 901, 902/2 - 902/3 (902); 924/5, 902/1, 924/2, 924/3, 925/4, 925/2, 927/2, 926/2, 928/2, 928/1, 928/3, 928/4, 929/6, 929/2, 929/7, 930/1, 930/3, 930/2, 931/3, 933, 934/4, 934/6, 934/7, 935/5, 936/6, 935/2, 936/5, 936/4, 937, 939/5, 939/4, 940/5, 940/4, 951, 941/1, 941/5, 941/4, 942/7, 942/8, 943/2, 953/4, 944/3, 955/2, 956/1, 956/4, 957,

województwo lubelskie, powiat opolski, gmina Chodel, obręb 0006 Chodel:

247, 246/1, 2004, 368, 401/2, 104, 249, 353, 349, 352, 348, 363, 347, 350, 351, 346, 2005, 2001, 2002, 2006, 2008, 246/2, 364, 369, 2009/2, 2014/2, 370, 2013/3, 2012/3, 2010, 394, 395, 381/2, 399, 398/2, 402, 403, 404, 411/2, 406/2, 411/1, 406/3, 412/7; 413, 545, 539/2, 546, 547, 548, 544, 543, 436, 1137, 1136, 1138, 487, 1135/2, 1139, 1140, 1074/2, 1173, 1172/1, 1172/2, 1176, 1177, 1178, 1179, 1180, 1181, 1182, 1183, 1184, 1175, 1185, 1188, 1189, 1197, 1198, 1199, 2209, 1200/4, 1202, 1214/1 - 1214/2 (1214); 1497, 1215, 1116, 1227, 1216, 1228, 1231/2, 1232, 1233/2, 1234, 1235, 1236/2, 1271, 1273, 1272, 1230, 1274, 411/3,

województwo lubelskie, powiat opolski, gmina Chodel, obręb 0019 Siewalka:

314, 315, 316, 317, 318/2, 318/1, 327, 319/1,

województwo lubelskie, powiat opolski, gmina Chodel, obręb 0012 Książ:

365,

województwo lubelskie, powiat opolski, gmina Chodel, obręb 0013 Lipiny:

139/1, 140/1, 144, 140/3, 138/3, 140/4, 140/5, 142,

województwo lubelskie, powiat opolski, gmina Chodel, obręb 0001 Adalina:

1, 2, 3, 100, 101, 102; 105, 103, 108/2, 389, 239/1, 104

województwo lubelskie, powiat opolski, gmina Chodel, obręb 0007 Godów:

124/2, 129/1, 841/1, 840/1, 126/2, 125/1, 125/2, 126/1, 116/2, 127/5, 134/6, 386/2, 408, 407, 409, 410/3, 410/6, 410/5, 410/2, 411, 412, 413, 414, 416, 417, 419, 420, 422, 421, 764, 767, 426, 765, 398; 768, 769/1, 769/4, 770; 771, 772, 773, 774, 775/2, 776/2, 778; 780, 781/1, 781/2, 781/3, 782/5; 782/4, 782/3, 782/2, 783/1; 783/2, 784, 785, 786, 787; 777, 779,

województwo lubelskie, powiat opolski, gmina Chodel, obręb 0023 Zastawki:

79/1, 111/1, 115, 113, 116; 112, 114, 119, 121, 124, 400, 414, 126, 128, 131; 133, 167, 168, 75,

województwo lubelskie, powiat opolski, gmina Chodel, obręb 0017 Ratoszyn Pierwszy:

1154, 1155, 1159, 1160, 1161, 1162, 1185, 1198, 1200, 1463, 1186, 1199, 1201, 1203, 1205, 1208, 1210, 1220, 1227, 1236, 1235, 1237, 1231, 1232, 1266, 1332, 1333, 1334, 1335, 1173, 1353, 1365, 1158, 1238,

województwo lubelskie, powiat opolski, gmina Chodel, obręb 0008 Granice:

555, 556, 559, 560, 563, 564, 567, 568, 695, 700, 701, 706, 707, 712, 713, 718, 803, 719, 724, 725, 730, 731/1, 731/2, 731/3, 736, 737, 742, 743, 748, 749, 754, 755, 760, 766, 767, 772/2, 773, 778, 779, 784, 785, 790, 791, 796, 761,

województwo lubelskie, powiat opolski, gmina Poniatoła, obręb 0018 Zofiana:

222, 223, 224, 225/1, 226, 355, 227/2, 227/1, 228, 230, 354, 232, 357, 358, 237, 235, 239, 240, 360, 242/2, 243/2, 244, 245, 246, 247, 248, 249, 22,

województwo lubelskie, powiat opolski, gmina Poniatoła, obręb 0008 Niezabitów:

616/4, 616/6, 616/2, 617/3, 617/4, 617/1, 618, 619/1, 619/2, 620, 621, 622, 623, 628, 624, 638, 640, 672, 696/2, 541, 542, 537, 536, 535; 533, 532/1, 531, 527; 698, 523/1, 520, 518, 512; 513, 509, 499, 497, 489, 481, 483, 490, 482,

479, 480; 478, 474, 475, 476, 560/1; 462, 451/1, 451/2, 450, 449/2; 448, 456/1, 459/3, 459/4 (459/1); 566, 459/2; 456/3 - 456/4 (456/2); 461/5, 461/7 (461/6); 567, 458, 457; 434, 695/67, 538, 530; 521/1, 504, 449/1,

województwo lubelskie, powiat opolski, gmina Poniatoła, obręb 0017 Wólka Łubkowska:

42/2, 41, 40, 39, 38, 37, 36; 167/2, 35, 34, 62, 58; 57, 85, 131, 66; 112/1, 61, 60, 59,

województwo lubelskie, powiat opolski, gmina Poniatoła, obręb 0006 Kraczwice Prywatne:

510, 511, 889, 512, 513, 514; 515, 516/1, 517/1, 648, 651; 654, 662, 663, 664, 665; 668/1, 668/2, 673, 674, 675; 682, 701, 702, 686, 703; 704, 706, 705, 737, 752, 683, 685,

województwo lubelskie, powiat opolski, gmina Poniatoła, obręb 0016 Szczuczki-Kolonia:

41, 422, 3, 4, 5, 6; 7; 8, 9, 11, 12, 13, 14; 15; 16, 17, 19, 20, 21; 23, 24, 25, 26, 27; 28, 29, 30, 31/1, 421; 33, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 434,

województwo lubelskie, powiat opolski, gmina Poniatoła, obręb 0012 Poniatoła-Kolonia:

192, 2

1059/1, 1060/1, 1061/1, 1062/1, 1063, 1064, 1065, 1066, 1067, 1068, 1069, 1070, 1071, 1072, 1073, 1074, 1075, 1077, 1076, 1078, 1388, 1079, 1080, 1081, 1082, 1083, 1084, 1085, 1086, 1087, 1088/1, 1089, 898, 1093, 1090, 1094, 1095, 1096, 1097, 1099/1, 1100/1, 1101/1, 1102/1, 1103, 1104, 1105, 1106, 1107, 1108, 1109, 1110, 1111/1, 1111/2 ; 1117, 896/1, 895, 1126/2, 1134, 1140, 1159, 1160, 1167, 1176, 1182, 1189, 1194 ; 1200, 1209/1, 1220, 1234, 1512, 1240, 1248, 1265, 1529, 1260, 1266, 1267, 1279 ; 1287, 1296, 1305, 1306, 1314, 1322, 297, 1339, 1381, 1345, 1353, 1354/1, 1354/2, 1359, 1363, 1368, 1373, 1379, 1389/1, 1394/3, 1394/5, 1396/1, 1400/1, 1403/2, 1412/3, 1412/1,

województwo lubelskie, powiat kraśnicki, gmina Dzierżkowice, obręb 0012 Wyżnianka:
280, 285, 473, 286, 287, 288 ; 289, 290, 291, 294, 295 ; 296, 297, 298, 299, 300, 304, 305/2, 307, 313/1, 313/2, 311/1, 311/2, 312, 315/2, 341, 139/2, 375/1, 374, 401 ; 373, 402/1, 403, 404, 405, 406 ; 407, 386, 456/1, 455, 454 ; 453, 452, 449, 450, 451, 443, 442,

województwo lubelskie, powiat kraśnicki, gmina Dzierżkowice, 0013 obręb Wyżnica:
729, 728/2, 728/1, 812, 725, 724 ; 721, 720, 717, 716/2, 713, 712, 709, 708, 705, 704, 701, 700/1, 700/2, 697, 696, 693, 692, 689, 688/1, 688/2, 687, 686, 685 684/1, 683, 682, 681, 680, 679, 678, 677, 676, 675, 674/2, 674/1, 673/1, 673/2, 672, 671, 670, 669, 668, 667/2, 666, 665, 664, 663, 662/1, 662/2, 661, 660, 659, 658, 657, 656, 655, 654, 653/1, 653/2, 651, 650, 649, 648/1, 647/4, 647/5, 646, 645, 644, 643, 642, 641, 640, 639/1, 639/2, 638, 637, 636, 635, 634/1, 634/2, 633, 632, 631, 630, 629/1, 629/2,

województwo lubelskie, powiat kraśnicki, gmina Kraśnik, obręb 0008 Niziny:
163, 4, 1, 2, 166,

województwo lubelskie, powiat kraśnicki, gmina Kraśnik, obręb 0018 Suchynia:
624, 625, 626, 627, 628, 629, 630, 631, 632, 633, 634, 635, 637, 639, 640, 641, 642, 643, 644, 645, 646/1, 646/2, 647, 663, 662, 661, 659, 660, 658/1, 658/2, 657/2,

województwo lubelskie, powiat kraśnicki, gmina Kraśnik, obręb 0001 Bojanówka:
361, 360/16, 360/17, 360/10, 360/12, 360/19, 360/20 - 360/21 - 360/22 (360/18); 358/1, 414, 357/1, 357/2 [357]; , 360/15, 356/2, 356/1, 355, 354/6, 354/7, 354/9, 352/1, 415/5,

województwo lubelskie, powiat kraśnicki, gmina Kraśnik, obręb 0011 Podlesie:
2/1, 1/4, 2/2, 3/2, 72, 4/2, 74, 77, 80, 86/1, 87, 89, 62, 88, 85/1, 90, 92, 94, 97, 104, 100, 102, 105, 107, 109, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 130, 172, 118, 173, 174, 175, 176, 177, 178, 179, 180, 184/5, 138, 227, 215/1, 1369, 216, 217, 218, 1375, 220, 221/2, 222, 223, 224, 866, 226, 228, 229, 230, 1348, 235, 236, 237, 238, 239, 240, 241, 242, 243 ; 244, 246, 247, 248, 249, 250, 251, 252, 253, 254, 255, 256, 1329, 259, 260, 824, 261, 262, 263, 264, 265, 266, 817, 268, 269, 270, 272, 273, 1612, 1048/1, 1048/2, 1051/1, 1052/1, 1053, 1055, 1068, 1056, 1064, 1066/1, 1067, 1669, 1670, 1071, 1072, 1073, 802, 1074,

1076/2, 1075, 1077, 1078, 858, 844, 1080, 1086, 1083, 1084, 1085, 1087, 1088, 839, 1090,

województwo lubelskie, powiat kraśnicki, gmina Kraśnik, obręb 0009 Pasieka:
577,

województwo lubelskie, powiat kraśnicki, gmina Kraśnik, obręb 0004 Góry:
299, 300, 304, 306, 305, 307, 309, 310, 311, 313, 314, 317, 318, 319, 320, 322, 323, 325, 327, 328, 329, 332, 335, 336, 339, 342, 343, 345, 348, 349, 350, 353, 354, 358, 359, 363, 364, 367, 370, 373, 375, 377, 383, 382, 434, 449, 450, 447, 448, 451, 571, 572, 569, 570/1, 567, 566, 564, 568, 560, 565, 561, 558, 559, 557, 556, 553/1, 552, 550, 551, 548, 547, 546, 544, 541, 530, 529, 526, 524, 646, 523, 644, 616, 643, 522, 641, 520, 639, 638, 637, 636, 635, 634, 632, 631, 630, 628, 629, 626, 625/1, 624, 627, 625/2, 623, 595, 622, 709, 721, 723, 725, 722, 718, 724, 719, 716, 720, 717, 708,

województwo lubelskie, powiat kraśnicki, gmina Trzydnik Duży, obręb 0015 Trzydnik Mały:
11, 12, 14/5, 13, 14/7 ; 14/3, 16, 17/2,

województwo lubelskie, powiat kraśnicki, gmina Trzydnik Duży, obręb 0011 Rzeczycza Ziemiańska:
2193, 592, 593, 595, 2199, 2200, 2204, 2201, 608, 609, 610, 611, 2068, 613, 614, 615/4, 615/2, 2202, 623, 624, 626, 2296, 2195, 2196, 635/2, 2413, 2414, 651/5, 653, 656, 658/2, 660/2, 661, 663/3, 664/5, 665/3, 669, 671/3, 2295, 234, 233, 231/2, 230, 229, 2054, 228/4, 999, 225, 224, 2187, 223, 103, 102, 101, 98/2, 97, 95, 94, 93, 92/2, 91, 90, 88/2, 87, 190, 189, 105, 188, 83, 185, 184, 183, 180, 179/3, 178, 2191, 2190, 173, 172, 171, 170, 2243, 2244, 163/1, 162, 161, 160, 159, 2057, 158, 157, 156, 155, 2278, 148, 147, 146, 145, 143, 142, 141, 140, 139, 138, 2098, 136, 135, 133, 131, 134, 127, 125, 124/3, 121, 119, 118, 117, 116, 115, 114, 113, 110, 109, 108, 107, 106,

województwo lubelskie, powiat kraśnicki, gmina Trzydnik Duży, obręb Rzeczycza 0012 Ziemiańska-Kolonia:
89/2, 92/2, 93, 95/2, 96,

województwo lubelskie, powiat kraśnicki, gmina Trzydnik Duży, obręb 0020 Zielonka:
4, 6, 7, 8, 9, 407/2, 11/1, 11/2, 10, 12, 14 ; 41, 16, 17, 19, 21 ; 22, 23, 24, 406, 25 ; 26, 27, 28, 29, 32/2, 32/1, 33,

województwo lubelskie, powiat kraśnicki, gmina Trzydnik Duży, obręb 0018 Wola Trzydnicka:
445, 469,

województwo lubelskie, powiat kraśnicki, gmina Trzydnik Duży, obręb 0007 Łychów Szlachecki:
81/2, 83, 86/2, 88, 89, 90 ; 91/2, 93/2, 94, 98, 100/2, 102/2, 104, 106/2, 107, 110, 112, 114, 113/2, 118, 119, 124/1, 128, 129, 136, 141, 145, 147/2, 152, 153, 155/3, 158/2, 158/1, 161, 159/2, 165, 673, 168, 171, 169, 173, 174, 680, 178, 180, 182, 681, 190, 191, 192, 193, 682,

województwo lubelskie, powiat kraśnicki, gmina Trzydnik Duży, obręb

0006 Łychów Gościeradowski:

1073, 18, 22, 26, 28, 1074, 39 ; 42, 44, 41/2, 48, 40, 54, 1076, 53, 56, 58, 62, 66, 67, 71, 73, 75/3, 79, 80/3, 80/2, 84, 85, 86/4, 89 ; 90, 153, 154, 155, 156, 166, 172, 174, 176, 183, 175, 177, 184, 185, 209, 200, 190, 189, 188, 186, 202, 201/2,

województwo lubelskie, powiat kraśnicki, gmina Trzydnik Duży, obręb 0017 Węglinek:
520,

województwo lubelskie, powiat kraśnicki, gmina Trzydnik Duży, obręb 0016 Węglin:
611, 613/1, 614/1, 614/2, 616/1, 616/2, 780/6, 780/4, 853/4, 849/2, 848/2, 851/2, 850/2, 847/2, 1011, 846, 845/2, 844/2, 835/2, 833/3, 862, 863, 865/2, 866/2, 867/2, 869/2, 870, 871, 872/2, 873, 874/2, 875/2.

Powyższa decyzja, zgodnie z art. 34 ust. 1 ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Zgodnie z art. 34 ust. 2 ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu, odwołanie od niniejszej decyzji wnosi się do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego, za pośrednictwem Wojewody Lubelskiego, w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane. Zgodnie z art. 12 ust. 2a ww. ustawy obwieszczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim, tj. od dnia 25 maja 2026 r. Odwołanie powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie, zgodnie z art. 34 ust. 3 ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu.

Z treścią decyzji oraz aktami sprawy można zapoznać się drogą telefoniczną pod wskazanym niżej numerem telefonu, poprzez elektroniczną skrynkę podawczą (ePUAP): /luwwlublinie/ezd lub za pośrednictwem eDoręczeń oraz osobiście w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie przy ul. Lubomelskiej 1-3, II piętro, po uprzednim umówieniu wizyty (poniedziałek, wtorek, czwartek i piątek w godzinach 9⁰⁰ do 13⁰⁰).

Treść decyzji została również zamieszczona w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w zakładce Strona główna > Ogłoszenia > Decyzje Wojewody Lubelskiego: <https://luwwlublinie.bip.gov.pl/decyzje-wojewody-lubelskiego/>.

Data publikacji Obwieszczenia: 25 maja 2026 r.

Z up. Wojewody Lubelskiego

/-/

Aneta Ciesielczuk

Z-ca Dyrektora Wydziału Infrastruktury
/podpisano elektronicznie/

Kraj/34436059

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na: wyborcza.pl/newslettery

 wyborcza.pl



Komisja Konkursowa powołana przez Radę Kuratorów Wydziału III Nauk Ścisłych i Nauk o Ziemi PAN ogłasza konkurs na stanowisko

DYREKTORA

Institutu Fizyki Molekularnej PAN w Poznaniu.

Więcej informacji na stronach:
<https://bip.pan.pl> oraz
www.ifmpan.poznan.pl

Kraj/34435905

Syndyk Masy Upadłości
„REMA” SA w upadłości w Reszlu ul. Chrobrego 5
ogłasza pisemny przetarg ofertowy na sprzedaż:

1. Prawo użytkowania wieczystego gruntu – działka nr 35/15 o pow. 24.509 m² położona w obrębie 1 miasta Reszel ul. Chrobrego 5. Nieruchomość **zabudowana budynkami zakładu przemysłowego o pow. uż. 8.508,14 m²**, w tym: hala obróbki wiórowej, hala obróbki mechanicznej, hala mechaniczna, hala montażu, hala spawalni, kuchnia, narzędziownia, magazyn wyrobów gotowych, trafostacja, podstacja transformatorowa, oczyszczalnia ścieków, działkę nr 35/14 o pow. 1.392 m² stanowiącej drogi wewnętrzne – księga wieczysta OL1K/00012713/7 **za cenę wywoławczą** nie mniejszą niż 2/3 wartości oszacowania tj. **za cenę 1.687.400 zł** plus należny podatek VAT.
2. Prawo użytkowania wieczystego gruntu – działka nr 35/6 o pow. 10.527 m² położona w obrębie 1 miasta Reszel ul. Chrobrego 5, **zabudowana budynkiem odlewni i stolarni o pow. uż. 6.160 m², budynkiem socjalnym o pow. uż. 458,40 m²** – księga wieczysta OL1K/00029251/2, **za cenę wywoławczą** nie mniejszą niż 2/3 wartości oszacowania tj. **za cenę 1.363.400 zł**.

Składanie Ofert

Pisemne oferty należy składać w terminie do dnia 12.06.2026 r. do godziny 15:00. Oferty należy składać na adres: Kancelaria Notarialna Notariusz Elżbiety Brewka i Notariusz Łukasz Brewka s.c., ul. Kopernika 1/1, 10-510 Olsztyn. Oferty muszą być umieszczone w zamkniętych kopertach z wyraźną adnotacją: „Oferta przetargowa Rema”. Notariusz sporządzi protokół wpływu ofert. Otwarcie i rozpatrzenie ofert nastąpi w Kancelarii Notarialnej (pod ww. adresem) w dniu 15.06.2026r. o godzinie 09:50.

Wymagania Oferty

Oferta, pod rygorem odrzucenia, powinna zawierać:

1. Imię i nazwisko lub pełną nazwę (firmę) oferenta wraz z adresem zamieszkania/siedziby.
2. Dokładne wskazanie przedmiotu zakupu (nr pozycji 1, 2,) oraz proponowaną cenę zakupu, nie niższą niż cena wywoławcza.
3. Oświadczenie o warunkach zakupu, w tym zobowiązanie, że termin zawarcia umowy sprzedaży nie będzie dłuższy niż 4 (cztery) miesiące, licząc od daty przyjęcia oferty przez Syndyka.
4. Potwierdzenie wpłaty wadium.

Wadium

Wadium wynosi 10% ceny wywoławczej dla wybranego przedmiotu zakupu. Wadium należy wpłacić przelewem na konto masy upadłości „REMA” SA prowadzone w banku PKO BP SA o numerze: 68 1020 3639 0000 8702 0124 8285.

Zastrzeżenia Syndyka

Syndyk zastrzega sobie prawo do:

- Zarządzenia aukcji (licytacji ustnej) w celu wyłonienia nabywcy spośród oferentów.
- Zmiany warunków przetargu lub jego unieważnienia w każdym czasie, bez podania przyczyny.

Informacje Dodatkowe

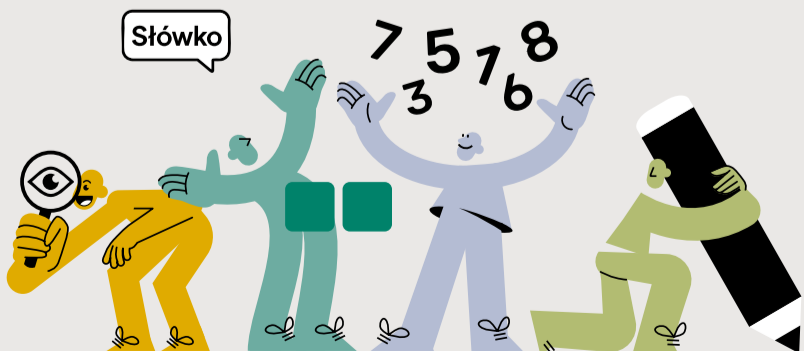
Szczegółowych informacji na temat przedmiotu przetargu można uzyskać:

- W Biurze Syndyka w Olsztynie, ul. Kopernika 12/3.
- Telefonicznie pod numerem: **89 527-07-15**.
- Na stronie internetowej: www.syndyksolsztyn.pl.

Kraj/34436174

Słówko • Literówka Quizy • Sudoku • Krzyżówki

Szukaj  w  **APLIKACJI
WYBORCZEJ**



Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację

Piotr Rutkowski czeka w swoim gabinecie. Prowadzące na pierwsze piętro drzwi można otworzyć tylko przykładając kartę. „Jesteśmy po to, żeby dostarczać naszym kibicom radość i powody do dumy. Budujemy silnego, europejskiego Lecha w oparciu o jego bogatą historię i regionalną tożsamość” – to napis na ścianie, który wydaje się być czymś w rodzaju drogowskazu dla wszystkich wchodzących tam pracowników.

I właśnie o wartościach właściciel Lecha będzie sporo mówił podczas blisko półtorej godzinnej rozmowy. Poznański zespół drugi raz z rzędu został mistrzem Polski. Gdy przed tygodniem zwyciężał z Radomiakiem, zapewniając sobie tytuł, pomyślałem właśnie o Rutkowskim, o jego drodze i pamiętnej konferencji sprzed ośmiu lat. Wówczas, w momencie jednego z największych kryzysów, gdy kibice wzywali go do odejścia z klubu, przekonywał, że nigdy się nie podda. Dla wielu brzmiało to groteskowo, ale kolejne lata – z trzema mistrzowskimi tytułami – rzuciły na tamtą konferencję inne światło.

ROZMOWA Z

PIOTREM RUTKOWSKIM

właścicielem i prezesem Lecha Poznań

DAWID SZYMCZAK, Sport.pl: No i się pan nie poddał.

PIOTR RUTKOWSKI: – Prawda? To jest to nasze „NSNP” – nigdy się nie poddawaj. Hasło, które od kilku lat mamy też wyhaftowane na koszulkach. Stało się nie tylko moim mottem, ale przewodnim hasłem całego klubu. Wszyscy nauczyliśmy się podnosić po upadku. Popelniamy błędy, ale wyciągamy z nich wnioski. Cieszę się, że zaczyna to być widoczne również na boisku, gdy wiele razy w tym sezonie jako pierwsi traciliśmy bramkę, ale umieliśmy na to odpowiedzieć i odwrócić wynik. To nie-poddawanie się stało się elementem kultury naszego klubu.

Ten tytuł, drugi z rzędu, skrywa wiele historii, można tworzyć wokół niego różne narracje. Mnie interesuje pańska. Jak pan się przejrzy w trofeum, to co zobaczy?

– Blizny. Blizny z minionych lat, które pomagają zachować pokorę. Zobaczą też ogromną determinację, konsekwencję, ciągłość i cierpliwość. Powiedziałem zawodnikom w szatni, że najpierw trzeba było nauczyć się przegrywać, żeby później umieć wygrywać. W przypadku Lecha to było bardzo istotne. Dzięki temu weszliśmy na naszą ścieżkę. Musieliśmy przebrnąć przez bardzo trudne momenty. Zaczął pan od mojej wypowiedzi z 2018 roku. I dobrze, bo wtedy byłem w klubie już dwanaście lat i też uświadomiłem sobie, że będę w nim jeszcze bardzo długo. Pewnie kilkadziesiąt lat. To oznaczało, że muszę wyciągać wnioski ze swoich błędów, bo w przeciwnym razie to wszystko nie będzie miało najmniejszego sensu. I tak samo staram się dzisiaj podchodzić do ludzi wokół mnie. Skoro mi wolno popełniać błędy, to im też. Ale pod jednym warunkiem – musimy się na nich uczyć, wyciągać wnioski i nie popełniać ich po dwa razy. Tak zbudowaliśmy naszą kulturę potykania się i wstawania. Po każdym upadku się otrzępujemy i idziemy dalej.

Potrafi pan wskazać moment, gdy weszliście na ścieżkę, która doprowadziła was do dwóch mistrzostw z rzędu?

– To było niedługo po tamtej konferencji. Byliśmy na samym dnie. A przynajmniej tak nam się wtedy wydawało. A dzisiaj widzimy, że dno może być jeszcze niżej i duże kluby w naszej lidze są zagrożone spadkiem. Ale powiedzmy, że byliśmy wtedy na naszym dnie. Zrozumieliśmy,

• **W sobotę, w ostatniej kolejce PKO BP Ekstraklasy, Lech zremisował w Poznaniu z Wisłą Płock 2:2, a po meczu świętował zwycięstwo w historii, a drugie z rzędu mistrzostwo Polski**

FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



Mówili o nim „przegryw”, teraz jest na szczycie

– Blizny po trzech porażkach w finałach Pucharu Polski wciąż mamy. I dobrze. Dzięki temu teraz mamy trzy mistrzostwa w ostatnich pięciu latach, ale nie odlecimy w chmury – mówi Piotr Rutkowski, właściciel i prezes Lecha Poznań.

Dawid Szymczak

że tak dalej być nie może, że nie możemy tak funkcjonować. Niedługo po tamtej konferencji wiedzieliśmy, że czeka nas sezon przejściowy. Być może jedyny prawdziwy sezon przejściowy w naszej historii. Siedzieliśmy na dnie i dyskutowaliśmy, kim w ogóle jesteśmy. Jakie jest nasze DNA – zespołu, ale i klubu. Wcześniej to się co chwilę zmieniał. Raz, za Adama Nawalki, graliśmy niskim pressingiem. Raz graliśmy na trzech z tyłu. Raz mieliśmy dwóch defensywnych pomocników, a jeszcze innym razem ustawił się 4-4-2. Co trener, to inna koncepcja. A każdy trener miał też pomysł na dobór innych piłkarzy. Trzeba było to natychmiast zatrzymać. Ustaliliśmy wtedy, jaka jest nasza filozofia gry, kto może być naszym trenerem, jakich chcemy mieć piłkarzy na danych pozycjach, jak chcemy szkolić w akademii. Przelomowym momentem było zatrudnienie Darka Żurawia jako trenera.

Na tamtej konferencji ogłaszał pan, że nowym trenerem zostaje Ivan Djurdjević. Później też było jeszcze sporo zawirowań. Na krótko wpadł choćby wspomniany Adam Nawalka.

– To były te momenty naszej degrengolady. To nie miało nic wspólnego z naszym DNA.

To miała być droga na skróty?

– To był jeszcze nasz stary sposób zatrudniania trenerów. Czyli: pojawiał się na rynku dobry trener, więc go braliśmy. I mieliśmy tutaj naprawdę dobrych trenerów – właśnie Nawalkę, Nenada Bjelicę, Macieja Skorżę, Jana Urbana, Jacka Zielińskiego, wcześniej Franka Smudę. To znakomici trenerzy! Tylko każdy z nich był inny. Każdy z nich był zatrudniany na tu i teraz. A kiedy sukcesu nie osiągał, to go zwalnialiśmy. I po każdym takim zwolnieniu zostawał w klubie popiół – nowemu trenerowi nie pasowali zawodnicy, skauting nagle nie wiedział już, kogo ma sprwadzać, więc nie trafiał z transferami, profile były złe, a wychowankom było trudniej wejść do tak rozchwianego zespołu. Nie było w tym żadnej logiki. De facto po każdej zmianie trenera zaczynaliśmy budować od nowa.

I tym pierwszym trenerem wybranym „pod wasz klucz” był Dariusz Żuraw?

– Tak. Wtedy zaczęliśmy wylewać fundament pod budowę tego, co mamy teraz. Zmiana zaczęła się od zmiany sposobu myślenia. Zatrudniając Darka Żurawia obraliśmy pewną strategię i powiedzieliśmy sobie, że musimy koniecznie w niej wytrwać, żeby co sezon stawać się coraz sil-

niejszym klubem i móc coraz więcej inwestować. Czasami słyszę od ludzi: „no, nareszcie zrozumieliście, nareszcie inwestujecie”. Nie, najpierw trzeba było zbudować możliwości, żeby teraz co roku bić nasze rekordy transferowe. I zaznaczam: dalej będziemy tak robić. Ale to nie wydarzyło się nagle, z dnia na dzień – to zaczęło się w 2019 roku.

Co do zasady – zgoda. Tylko nie pasuje mi do tej układanki Mariusz Rumak, przychodzący po Johnie van den Bromie. Mówimy o waszym przedostatnim trenerze.

– Zgoda, mnie też nie pasuje. Potrzebowaliśmy wtedy kogoś, kto pozwoli nam dopłynąć do brzegu. I wydawało nam się, że jesteśmy na tyle mocni, że z Mariuszem bezpiecznie do niego dopłyniemy, a po nim przyjdzie już nasz docelowy trener. Od początku zresztą komunikowaliśmy, że Mariusz Rumak jest trenerem, który ma z nami zostać do końca sezonu. Był jednym z nas. Wiedział, jak chcemy grać. Ale to się nie udało. Muszę jednak powiedzieć, że w dłuższej perspektywie wyszło nam to na dobre, bo zrozumieliśmy wtedy, że musimy zdecydowanie poprawić proces rekrutacji trenerów, by zawsze być gotowym na nagłą zmianę. Gdy zatrudnialiśmy Mariu-

SPORT.PL

• **Miał być wielki Władze. Na razie jest wielka ulga**

• **Amerika przed mundialem. Z wizytą na igrzyskach koksiarzy**

• **W ostatniej kolejce ekstraklasy była ciekawsza niż Netflix**

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na Sport.pl

Zapraszamy na Sport.pl+. Subskrypcja za 1 zł miesięcznie przez pół roku. Płatność 6 zł z góry za 6 miesięcy, potem 9,90 zł co cztery tygodnie.

sza, mieliśmy już podpisaną umowę z zewnętrzną firmą rekrutacyjną, która miała nas wesprzeć w poszukiwaniu trenera. Wiedzieliśmy, że skoro sami nie rekrutujemy trenerów wystarczająco dobrze, trzeba sięgnąć po pomoc.

Wrócimy do tego, ale zostaniemy jeszcze na chwilę przy tych błędach. Co przede wszystkim musieliście zrozumieć, żeby się zmienić? Co było najważniejszą lekcją?

– Że musimy mieć jasną i sprecyzowaną filozofię gry, bo to determinuje wszystko: kto może być trenerem i jakich chcemy mieć piłkarzy. Ale też – kto na pewno nie może być naszym trenerem.

I dzisiaj, gdy patrzę na Lecha, widzę klub bardzo spójny. Na wielu poziomach. To dla pana ładny komplement? O tę spójność chodziło?

– Bardzo ładny. Lubię podkreślać naszą konsekwencję, ale ona doprowadziła nas właśnie do tej spójności. I faktycznie, jako właścicielowi i prezesowi, bardzo zależało mi na tym, żeby wszystkie działy i wszyscy nasi pracownicy rozumieli, jaki obraliśmy kurs, jakie mamy cele, i że muszą one być spójne.

Ale nie zawsze tak było. Przez lata podśmiewano się z Lecha, że jest „przegrywem”. Albo że w Poznaniu bardziej liczy się zielony Excel niż klubowa gablota. W tych zdaniach i tezach, chętnie głoszonych przez kibiców, a dla pana bardzo nieprzyjemnych, było trochę racji?

– Nie było w nich żadnej racji. My wiedzieliśmy – ja, prezes Karol Klimczak, cała rodzina właścicielska – że będziemy w tym klubie przez kilkadziesiąt lat i że nie ma drogi na skróty. Chcieliśmy i chcemy zbudować klub, który jest stabilny i stoi na bardzo silnych fundamentach. To znaczy, że jest kompletnie niezależny od kaprysów swojego właściciela i jego sytuacji finansowej. I Lech musi do tego poziomu doświadczyć. Nie wiedziałem natomiast, że to zajmie tak wiele czasu.

A nie stał się pan bardziej odważny w swoich decyzjach?

– Zdecydowanie nie. Bo nie jest wielką odważą pobić dzisiaj swój rekord transferowy, wydać na piłkarza 2 mln euro, jeśli ma się 160 mln zł przychodu. Większej odwagi wymagało wejście do szatni i powiedzenie piłkarzom, że w danym miesiącu nie przyjdą wynagrodzenia. Większej odwagi potrzebowaliśmy, gdy mieliśmy ogromne finansowe straty, a musieliśmy wydać przynajmniej pół miliona czy milion na wzmocnienia, albo na podpisanie kontraktu z Christianem Gytkjaerem lub Mikaelem Ishakiem, którzy byli bardzo dobrymi zawodnikami. I podpisywaliśmy te kontrakty, choć nie od razu mieliśmy na nie pokrycie. Wydawanie dzisiaj 6-8 mln euro w jednym okienku nie jest odwagą. Jest konsekwencją naszych wcześniejszych działań i decyzji. Dlatego trudno mi się zgodzić, że dopiero teraz coś zrozumieliśmy i zaczęliśmy działać odważnie. Wtedy nas bolało, że ktoś mówił o braku odwagi i braku ryzyka, bo my ryzykowaliśmy wszystkim, co mieliśmy. Ale powiodło nam się. Nie obrażałem się jednak na „przegrywów”.

To ciekawe.

– Bo my wtedy dużo przegrywaliśmy. Blizny po trzech przegranych finałach Pucharu Polski wciąż mamy. Nigdy nie znikną. I dobrze. Teraz mamy trzy mistrzostwa w ostatnich pięciu latach, ale nie odlecimy w chmury. Nie pomyślimy, że mamy na tę ligę patent i że teraz będziemy wszystkich rozwalali. Spokojnie, dalej krok po kroku idziemy naszą ścieżką, trzymając się strategii.

Skoro nie przybyło panu odwagi ani nie stał się pan mniej zachowawczy, to jak się pan przez te lata zmienił?

– Na pewno wiele się nauczyłem. Wprowadziłem do swojego działania i funkcjonowania klubu kilka żelaznych zasad, których nie negocjujemy. To nasze „deal-breakery”. Mamy na przykład zasadę, że w dniu meczu, ani dzień po meczu, nie podejmujemy żadnych ważnych decyzji. Nie zdecydujemy więc w tych dniach o przyszłości trenera czy o transferze na daną pozycję. Nie ma tak, że pod wpływem meczu, pod wpływem emocji, przyjdzie nam do głowy jakiś pomysł i od razu go zrealizujemy. Nie powiemy sobie w poniedziałek po niedzielnym meczu, że źle wyglądaliśmy „na bokach”, więc musimy kupić skrzydłowego. Zakazaliśmy sobie tego. Ale poza tym? Wciąż bardzo przeżywam mecze, one nadal mnie bardzo dużo kosztują. Dziesięć i pięć lat temu było identycznie. Żeby nie szukać daleko – z naszego ostatniego spotkania w Radomiu pamiętam bardzo niewiele, bo kompletnie nie umiem zarządzać swoimi emocjami podczas tak ważnych meczów.

Wreszcie padły „deal-breakery”, czyli chyba najczęściej powtarzane słowo w pana wywiadach. Ale spodobało mi się też, że macie w klubie „strażników”. Kim są i czego pilnują? Wspominał pan o nich w książce Michała Zachodnego „Jak (nie) grać w Europie”.

– Wszyscy, którzy od dawna pracują w klubie, są strażnikami naszej strategii. Proszę zwrócić uwagę, że na kluczowych stanowiskach mamy ludzi, którzy pracują u nas od wielu lat. Każdy ma swoje bliźny. Każdy swoje u nas przeżył. Tomek Rząsa ósmy rok jest dyrektorem sportowym, wcześniej był dyrektorem akademii, a jeszcze wcześniej – w 2014 r. – asystentem w sztabie Macieja Skorży. I na takiej wieloletniej ciągłości nam zależy. Mamy ją na wielu stanowiskach z wyjątkiem jednego – trenera. Jak w 2020 roku spojrzeliśmy, ilu mieliśmy w ostatniej dekadzie trenerów, złapaliśmy się za głowy. To zabrnęło za daleko. Dla kontrastu – spotkaliśmy się z Karabachem, a tam był Gurban Gurbanow, który wtedy pracował już od 14 lat. I pracuje tam do dzisiaj.

Dlatego też macie takich strażników w sztabie trenerskim.

– Tak, mamy trenerów-asystentów, którzy są w klubie od lat, znają nasze błędy i nie pozwolą ich popełnić drugi raz. Nie może być sytuacji, jak za Adama Nawalki, że trener przyjdzie do nas z całym swoim sztabem. Mamy zasadę, że może sobie dobrać dwóch asystentów, ale w sztabie muszą też być nasi ludzie. Nasi strażnicy, którzy nie tylko znają nasze błędy, ale wiedzą, jak wprowadzać do drużyny wychowanków, jak funkcjonuje nasz skauting i jak działamy w okresie transferowym. Oni mogą powiedzieć trenerowi: „Spokojnie, oni wiedzą, co robią, u nas to działa”. Ale mamy jeszcze wiele takich naszych określeń, które funkcjonują w klubie na co dzień. Jak rzucimy na korytarzu hasło „gwiazda polarna”, to każdy będzie wiedział, że odwołujemy się do naszych najważniejszych wartości i zasad. Wspomniane „deal-breakery” to te rzeczy, których nie możemy robić, albo z których nie możemy rezygnować.

Wracając do pana – naprawdę nigdy nie chciał się pan poddać? Nigdy pan sobie nie pomyślał w tych latach, które przynosiły rozczarowania i potęgowały frustrację, że po prostu się do tego nie nadaje i może ktoś inny zrobić to lepiej?

– Wiele, wiele razy. Momentów zwątpienia było bardzo dużo. Po każdej dużej porażce, po każdym rozczarowaniu człowiek sobie myślał: „Co ja zrobiłem?!”. Ale wsta-

walem następnego dnia i wiedziałem, że nie zrezygnuję i nie odejdę z tego klubu jako przegrany. To było coś, co całkowicie wykluczałem, bo nigdy w życiu bym sobie tego nie wybaczył. Ale wiele razy miałem myśl, że ktoś zrobiłby to lepiej ode mnie. I nadal tak jest, bo przecież znam swoje silne i słabe strony. Tylko że zawsze miałem jeszcze energię, pomysły i ambicję, by spróbować to naprawić. A jak mi tej energii chwilami brakowało i trzeba było mnie podnieść, zawsze wokół mnie był ktoś, kto rękę mi podał. Wzajemnie się zresztą wspieraliśmy, więc innym razem to ja byłem tym, który kogoś podnosił. To też element naszej kultury.

Mnóstwo musiał pan znieść krytyki, wyzwisk, hejtu, szyderstw, presji, rozczarowań, niechęci czy wyśmiewania. Tak po ludzku – jak pan to wytrzymał?

– Nie ma mnie w serwisach społecznościowych, więc dzięki temu łatwiej było mi znaleźć równowagę. Przychodzili tylko do mnie ludzie z komunikacji i powtarzali: „Jest źle, oj, jest bardzo źle” (śmiech). Ale było też tak, że rozumiałem wiele z tych rozczarowań, bo sam byłem wtedy rozczarowany. Wiedziałem przecież, kiedy zawaliliśmy temat. Poza tym w tym najtrudniejszym



Wiedzieliśmy, że będziemy w tym klubie przez kilkadziesiąt lat i że nie ma drogi na skróty. Chcieliśmy i chcemy zbudować klub, który jest stabilny i stoi na bardzo silnych fundamentach

PIOTR RUTKOWSKI

czasie dostawałem też wiele słów wsparcia. One się pewnie nie przebijają w interencje, ale słyszałem je na ulicy. Przecież to jest moje miasto – ja tu żyję, tu robię zakupy i tu się czuję bezpiecznie.

I zawsze tak było?

– Tak. Gdy mieliśmy najtrudniejsze momenty, często obcy ludzie potrafili podejść i powiedzieć, że trzymają kciuki, że są ze mną, że z Kolejorzem są na dobre i na złe. Takie hasła kojarzę z tamtych lat suszy. Działo się na trybunach, działo się w serwisach społecznościowych, ale na co dzień spotykałem osoby, które mnie wspierały. I bardzo to doceniam. Bardzo to było budujące. Poznań potrafi się jednoczyć w trudnych momentach. A my wszyscy w Lechu musimy rozumieć, jakie tu są oczekiwania i jak duży to jest klub. Jeśli więc zawalimy, jeśli zawodzimy, musimy się liczyć z reakcją. Może mi jest łatwiej dzisiaj o tym mówić, bo jestem tutaj już dwadzieścia lat.

Skóra jest grubsza?

– Oj, zdecydowanie. Pamiętam swoje pierwsze zderzenie z presją. Sprzedaliśmy Roberta Lewandowskiego i musieliśmy go kimś zastąpić, a ja byłem szefem skautingu. Wtedy pojawiły się pierwsze transparenty na trybunach, że transfery są do niczego. To był szok! Nie miałem nawet trzydziestu lat!

To teraz już o przyjemnościach – jak postrzega pan tegoroczne mistrzostwo?

– Najbardziej dumny jestem z tego, o czym krótko wspominałem na początku: że tyle razy w tym sezonie potrafiłbym pozbiierać się po upadku. Mieliśmy bardzo dużo trudnych momentów, ale cały czas sobie z nimi radzieliśmy. 6-7 lat temu, może nawet 4-5 lat temu, z takich zakrętów byśmy nie wyszli. W lipcu na pół roku wypadli nam Patrik Walmark i Daniel Hakans. Na rok wypadł Radek Murawski. Ali Gholizadeh był już po zabiegu i wiedzieliśmy, że szybko nie wróci. Czyli już na starcie sezonu straciliśmy czterech zawodników, z czego trzech absolutnie kluczowych. Powiedzieliśmy sobie wtedy, że w takim razie nie sprzedamy Afonso Sousy, dopóki nie zakwalifikujemy się do europejskich pucharów. Tylko że Sousa nagle nie może grać, bo coś tam...

Miał inne plany.

– Co w takiej chwili człowieka zaskakuje. I nagle trzeba reagować inaczej. Zaczynamy sezon, jest nam trudno. Trudno zaadaptować nowych zawodników do naszego stylu gry. Później mamy ogromną wpadkę na Gibraltarze. Mamy problem z wygrywaniem meczów u siebie. Ale za każdym razem wychodzimy z tych problemów. Za każdym razem wracamy do gry. Nie wypadamy z gry o mistrzostwo Polski. Mimo tych wszystkich rzeczy wciąż trzymamy się wysoko w tabeli. I wiosną, kiedy wracają nasi najważniejsi zawodnicy, a nowi są już wkomponowani w drużynę, widzimy już bardzo silnego Lecha, który idzie po swoje. Co bardzo ważne – my w najważniejszych meczach dawaliśmy radę. Jak przed danym meczem mówiło się „Lech musi pokazać”, to Lech pokazywał.

Jesteście gotowi awansować do Ligi Mistrzów?

– Do awansu potrzeba wielu składowych. Na pewno powinno procentować nasze doświadczenie z poprzednich lat. Ale dobrze byłoby też wreszcie mieć szczęście w losowaniu. Możemy dużo mówić o liczbach i danych, ale na koniec rzecz tak prozaiczna jak szczęście też jest potrzebna. Oczywiście, nasza ścieżka, z rozstawieniem do samego końca, jest dobra. Ale pamiętajmy, że w tym sezonie byliśmy rozstawieni w eliminacjach Ligi Europy, a trafiliśmy na Genk, najsilniejszego rywala z możliwych. Co tu ukrywać – silniejszego od nas. Dlatego, jak teraz widzę, że jesteśmy rozstawieni w Lidze Mistrzów, to myślę sobie: „fajnie”, ale też zaraz myślę: „spokojnie”, bo na koniec szczęście i tak musi nam dopisać. ●

• Cała rozmowa na Sport.pl+

34433696

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa

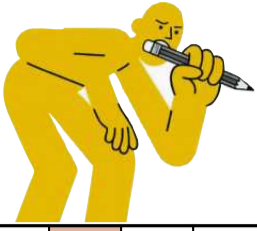
Telefon: 22 555 66 00
(czynny w dni powszednie w godz. 10-17):
E-mail: redakcja@wyborcza.pl

Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik

PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY
WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Zelazowska, Bartosz T. Wielński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utiko
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerna 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55,
faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.





Krzyżówka

	1	2		3		4	5		6		7
8					9						
			10								
11											
					12			13			
14											
	15		16				17		18		
19											20
					21						
22		23		24							
							25				
26											
27						28					

Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:

- 1) długa prosta gałąź, w sam raz na grzędę w kurniku
- 4) czereśniowy, podany do obiadu
- 10) ... urazowa, zwana także traumatologią
- 11) wiatr wiejący w Tatrach
- 12) miasto, w którym kibicują siatkarzom Resovii
- 14) Sophie, w filmie „Braveheart. Waleczne serce” zagrała księżniczkę
- 15) opowieści pyszałka, fanfaronu
- 21) nękanie, przemoc psychiczna w miejscu pracy
- 22) dobrze byłoby je zjeść i je mieć
- 25) pikantne danie kuchni węgierskiej
- 26) ... Rosyjska, największy kraj świata pod względem obszaru
- 27) imię Gaudiego, katalońskiego architekta
- 28) ichtiologia – ryby, teriologia – ?

Pionowo:

- 2) przeglądarka Internet ...
- 3) jednostki natężenia dźwięku
- 5) dawniej owijano nimi stopy
- 6) skrzydlaty koń symbolizujący natchnienie twórcze
- 7) pojazd nadjeżdżający w pierwszym rozdziale „Mistrza i Małgorzaty”
- 8) wyspiarski kraj na Atlantyku (stolica: Nassau)
- 9) mogą być obciążone hipotekami
- 13) kawa na ławę, karty na ...!
- 16) zbaczanie statku z wyznaczonego kursu
- 17) mknie na sygnale na SOR
- 18) beskidzki szczyt w tytule piosenki Stana Borysa „Wiatr od ...”
- 19) logo pokoju
- 20) pamiętajcie o nich (przecież stamtąd przyszliśmy)
- 23) wyrzykowa kontrola działania firmy, zgodności z procedurami itp.
- 24) miasto kojarzące się z Fiatem i całunem

Hasło:

Rozwiązanie „krzyżówki” nr 36 z 22.05:

Poziomo: 1) rampa 4) chomik 10) służbista 11) supeł 12) Odyseja 14) kilowat 15) województwo 21) centrum 22) Syriusz 25) błoto 26) ciśnienie 27) lwisko 28) ogień
Pionowo: 2) Acapulco 3) postowie 5) hobby 6) misie 7) krawaty 8) wąsiki 9) cudotwórczyni 13) spot 16) jęki 17) Zandberg 18) warkocze 19) musical 20) import 23) Ryśki 24) ucisk
 Hasło: Maciej Ortoś.

Sudoku

9	2		5	8	1			6
6	5		9		4	8	1	
		4	6					
8	3							
			7	6	8		9	
	7						8	4
7		1	3	4		2	5	8
5	4				9	6	3	1
3	6	2	8	1	5			4

	9	2				8	4	5
	8							
3					4	9		7
						6	5	
4				3			9	2
8	6			9				
		9	7	1				
		5	6	4				
						2		1

Czekamy na Twoje uwagi i pomysły

ROZRYWKA @WYBORCZA.PL



Zakreślanka

Zakreślaj słowa z listy na planszy. Mogą być ukryte w wierszach, kolumnach lub prowadzić wężykami. Niewykorzystane litery czytane rzędami utworzą hasło

O	P	K	E	C	P	R
D	Z	E	S	P	O	E
T	S	I	L	A	Ł	I
A	O	K	O	J	Y	K
O	R	W	Ń	O	M	P
T	U	Z	T	R	E	A
E	M	I	R	M	R	I
K	O	S	Y	A	E	N
O	N	T	A	S	Z	Y

ekonomista kierpce rojalista zwrot maszynieria podzespoly koń

Hasło z 22.05: tłuszcz

Skojarzenia

Mops	Ekspres do kawy	Podkowa	Instagram
Królicza łapka	Odświeżacz powietrza	Stara tapeta	Pudy
Zdrapka	Flaki z olejem	Papierosy	Ukąszenie komara
Zamarznięta szymbarka	Czterolistna koniczyna	Ziewanie	Stoż z podniesioną trąbą

Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.

.....

.....

.....

.....

Rozwiązanie z 22.05:

Wypatrzone na weselu: Druhny, Tort, Welon, Bukiet.
Siostry: Pielęgniarki, Zakonnice, Olsen, Kardashianki.
Kojarzą się z jazdą konną: Kolet, Bryczesy, Wołtyżerki, Amazonka. **Wyrazy kończące się nazwami kolorów:** Dalila, Koszary, Torbiel, Wróż

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34426992

Słowo

Wybierz słowo, sprawdzaj litery i kombinuj, aż skończą Ci się próby

Literówka

Kilka liter i jedno zadanie: ułożyć jak najwięcej słów

Jeszcze więcej rozrywki w Aplikacji Wyborczej

Szukaj w aplikacji



Zakreślanka

Skojarzenia

DUŻYFORMAT



Rozmowa Anny Malinowskiej

OSTATNI BOHATER ŁUKASZA LITEWKI

ANNA MALINOWSKA: – 23 kwietnia o 8.04 Łukasz Litewka napisał na swoim Facebooku: „Ten Lekarz leczy bezdomnych – czyli nic już lepszego dziś nie przeczytacie”. W ten sposób 700 tysięcy osób śledzących go na Facebooku, a także wiele innych, dowiedziało się o Dawidzie Szkułłapskim, „młodym i ambitnym lekarzu”, jak napisał autor posta.

DAWID SZKUŁŁAPSKI: – Kiedy ten wpis został opublikowany, jechałem właśnie do pracy. Moja komórka wówczas zwariowała, ciągle słyszałem sygnał nadchodzących wiadomości. Zwykle nieczęsto dostaję SMS-y. Tym razem, zanim dojechałem z domu w Mikołowie pod szpital w Sosnowcu, było ich już około 50.

W lutym, gdy zorganizowaliśmy koncert charytatywny, pojawiły się – w prasie, telewizji – wiadomości na temat chorzowskiej Fundacji „Podziel się”, która zarządza naszą przychodnią dla osób wykluczonych. Ale nigdy nie spotkałem się z tak dużym odzewem. Okazało się, że wszyscy pisali, bo przeczytali wpis Łukasza Litewki. Nie poznałem go nigdy osobiście, słyszałem jedynie, że angażował się w działalność charytatywną.

Kilka godzin po tym, jak zamieścił ten post, zginął w wypadku. Był pan ostatnią osobą, którą opisał.

– Byłem już wtedy na dyżurze. Z początku myślałem, że to jakiś fake news. Kiedy dotarło do mnie, że nie – byłem w szoku: zginął człowiek, który właśnie o mnie napisał; wydawało mi się wręcz, że to jakiś ponury żart.

Jego poranny post pomógł jednak naszej fundacji: pojawiły się darowizny na zakup leków dla bezdomnych wpłacane poprzez stronę internetową, odezwali się sporo osób, pytając o wolontariat w przychodni. Zgłosili się też do nas kolejni lekarze, którzy chcą pracować non profit – chirurg, urolog, internista, podolog.

Bo proszę pamiętać, że Łukasz Litewka napisał o mnie, ale nas jest więcej, także inni lekarze pełnią dyżury w przychodni. Gdy powstała, dziesięć lat temu, było nas kilkanaście osób. Dziś jest już kilkadziesiąt.

Dlaczego wybrał pan taki zawód?

– Od dziecka chciałem być lekarzem. Nie wiązało się to z tradycją rodzinną. Mój tata pracował w hucie, ale mama była salową w szpitalu w Chorzowie. A ja myślałem o tym, żeby pomagać ludziom. Tak zawsze rozumiałem tę profesję. Na pierwszym roku medycyny, gdy trwał największy odsiew, odpadało najwięcej osób, po niezdanym kolokwium wróciłem do domu załamany. „Nie dam rady” – powiedziałem rodzicom, a ojciec zaczął mnie pocieszać: „Nie martw się, załatwię ci posadę brygadzysty w hucie”. Ta wizja mnie przeraziła. Zacząłem się uczyć jak szalony.

Wystraszył się pan pracy fizycznej?

– To nie chodziło o charakter zajęcia. Patrzyłem na moją tatę i widziałem człowieka spracowanego, schorowanego. Przez całe swoje życie ciężko harował, a w domu i tak się nie przelewał. To była raczej walka o przetrwanie, a nie spokojne życie.

Zacząłem porządnie zakuwać. Przez pięć lat studiów nie wyjeżdżałem na wakacje, urlopy. Raz, że niespecjalnie pozwalał na to domowy budżet, dwa, że przerwy w studiach wykorzystywałem na wolontariat w szpitalu. Wiele wakacyjnych dni spędziłem w Szpitalu Miejskim w Chorzowie i w innych placówkach w województwie. Postanowiłem, że udowodnię, że nie trzeba być synem lekarza, żeby zdobyć doświadczenie.

W czasie tych wędrowek między szpitalami poznałem prof. Krzysztofa Łabuzka, internistę i diabetologa, który został moim mentorem. Wiedziałem, że odniósł sukces dzięki swojej ciężkiej pracy. To mi też dodało skrzydeł. Zwłaszcza że nie miałem planu B. Wiedziałem, że albo zostanę lekarzem, albo nic z sobą nie zrobię.

Jako specjalizację wybrał pan gastroenterologię. Przypadek czy przemyślany wybór?

– Każda specjalizacja łączy się z określoną aktywnością. Jest możliwość większego zaangażowania fizycznego,

• **Doktor Dawid Szkułłapski w Ośrodku Pomocy Medycznej im. św. Rity**

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



Marzymy

O CZTERECH ŁÓŻKACH

Ostatni bohater z Facebooka Łukasza Litewki

Post Łukasza Litewki bardzo pomógł naszej fundacji: pojawiły się darowizny, wolontariusze. Zgłosili się lekarze, którzy chcą pracować non profit.

Z DAWIDEM SZKUŁŁAPSKIM ROZMAWIA ANNA MALINOWSKA

zabiegowego, jak w przypadku chirurgów albo mniej-szego, jak u internistów. Chciałem to połączyć i takie możliwości dawała gastroenterologia.

Dostałem się na staż do Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego nr 5 im. św. Barbary w Sosnowcu, gdzie taka specjalizacja była możliwa. Trafiłem pod skrzydła prof. Macieja Gonciarza, który także bardzo mi pomógł, wspierając mój rozwój zawodowy i ucząc tajników sztuki lekarskiej. To była i jest nadal prawdziwa relacja mistrz-uczeń. Nie byłem potomkiem lekarza czy naukowca, a profesor chętnie dzielił się ze mną swoją wiedzą, podpowiadał oraz zawsze podkreślał, że w medycynie najważniejsza jest empatia i szacunek

do chorego. Jego mentorska postawa zawsze bardzo mi imponowała.

Ale profesor wrzucił mnie też na głęboką wodę. Jeździłem po całej Europie na konferencje, szkolenia. Miałam chyba niebywale szczęście do ludzi. Sam jednak też jakoś umiałem ich wyszukać, zaprezentować się tak, że mnie dostrzegali, zdobywać ich zaufanie.

Tydzień po tym, jak otrzymałem prawo do wykonywania zawodu, byłem już na swoim pierwszym dyżurze. A przez kolejne kilkanaście lat brałem po 10-15 dyżurów w miesiącu!

Nie ucierpiał na tym pana życie osobiste?

– Nawet bardzo. Mam 38 lat i nie założyłem rodziny. Nie mam żony, dzieci. Być może ze względu na mój trudny charakter. Ale jednak bardziej skłaniam się do tego, że dobrej relacji z drugą osobą nie zbudowałem, bo nie miałem na to czasu. To była zresztą świadoma decyzja. Wiedziałem, że jeśli chcę być dobrym lekarzem, muszę się cały czas uczyć, zdobywać doświadczenie. Jeśli miałem leczyć ludzi, musiałem podejmować stuprocentową odpowiedzialność, robić to jak najlepiej.

Ale część czasu, który mógłby pan poświęcić pacjentom, przeznaczył pan na pracę administracyjną, został pan dyrektorem szpitala do spraw medycznych. Dlaczego?

– Miałem 35 lat, gdy otrzymałem taką propozycję. Prof. Gonciarz nieco wcześniej wyjechał do Warszawy, zaczął pracę w tamtejszym szpitalu. Ja też mogłem wtedy z nim wyjechać, ale uznałem, że skoro w domu



rodzinnym w Chorzowie mam starzejących się rodziców, skoro tu mam swoich pacjentów, to nie mogę w swoim życiu robić takich zmian. Gdy zaproponowano mi stanowisko dyrektora do spraw medycznych, dobrze znałem już szpital, wszystkie jego zakamarki i mankamenty. I dobrze znałem lekarzy, cały personel. Pomyślałem, że mogę coś zmienić, mieć realny wpływ na to, co się w tej placówce dzieje. Nie chodziło mi o możliwość negocjowania kontraktów dla swoich kolegów, ale myślałem o pacjentach. Proszę też pamiętać, że ja wciąż lecę. Na swoim oddziale ciągle mam po 8-9 dyżurów miesięcznie.

Kilka lat temu z moją mamą bywałam w tutejszej poradni okulistyki. Osoby z zaćmą, słabo widzące, starsze musiały stać przed maszyną i naciskać całą masę przycisków, by zdobyć numerek na wizytę. Co się w tej kwestii zmieniło?

– Podobnych absurdów było więcej! Zapewniam, że procedura przyjęcia na okulistykę jest już uproszczona. Wizyty są umawiane telefonicznie, można wziąć też numerek, ale w dużo łatwiejszy sposób. Zamontowaliśmy wreszcie windy dla niepełnosprawnych – nasz szpital jest olbrzymi, ale przez długie lata ich nie było.

Bardzo zależało mi też na poprawie relacji między lekarzami a pacjentami. A mamy tu duży zespół, w sumie zatrudnionych jest 1600 osób. Gdy dochodziło do konfliktów, podejmowałem się roli mediatora. zapraszałem obie strony do siebie. W trakcie rozmowy koniec końców okazywało się, że nie ma żadnego problemu, wszyscy wszystko sobie wyjaśniali.

Powolałem osobę, która zajmuje się skargami pacjentów. Później wspólnie je analizujemy. Zawsze podkreślam: chorzy mają prawo być zmierzli, jak mówimy na Śląsku, czyli marudni, a przede wszystkim zdenerwowani, bo każda choroba to olbrzymi stres i obciążenie. To personel musi mieć więcej empatii, wyrozumiałości. Z pewnymi lekarzami mieliśmy problemy. Odbyłem szereg rozmów, potrafili zmienić swoje zachowanie.

Jak w tym wszystkim znalazł pan czas, by jeszcze bezpłatnie zajmować się bezdomnymi?

– Fundacja „Podziel się” powstała dziesięć lat temu. Wtedy jeszcze miałem czasem wolną chwilę, by odwiedzać siłownię. Poznałem w niej niesamowitego człowieka. Nazywa się Jan Borys, ma potężną sylwetkę, którą potrafi budzić szacunek. Dużo rozmawialiśmy o róż-

nych sprawach, m.in. o kwestiach wiary. Janek nawet chciał zostać księdzem. Był w seminarium, ale uczciwie zrezygnował po tym, gdy zrozumiał, że mimo szczerej wiary wciąż za bardzo podobają mu się kobiety. Zagłądaliśmy na chorzowskie podwórka. Od słowa do słowa wymyśliśmy, by wspólnie coś zrobić dla tych, którym nikt nie pomaga. Ja zadeklarowałem, że mogę to robić jako lekarz, a Janek założył fundację, która w 2016 r. znalazła budynek nadający się na przychodnię. Konieczny był kapitalny remont, więc organizował cegły, kafelki itd. Świetnie mu szło. Trzeba było wyszukać łazienki, bo do badania pacjent musi być przygotowany – trzeba mu oczyścić rany, umyć chorą skórą. Trzeba było zorganizować ubrania na zmianę, bo przecież ktoś ze świerzbem nie może włożyć z powrotem brudnych rzeczy. Do współpracy udało nam się też pozyskać aptekę, w której nasi pacjenci otrzymują przepisane leki za darmo. Apteka nie pobiera marży, a wszystkie koszty leków pokrywa fundacja. Udało nam się znaleźć specjalistów na dyżury, łącznie z tym, że mamy dentystę Piotra Ziętka, który sam doposażył gabinet stomatologiczny.

To opowiedz jak w bajce, w której wszystko się układa i nie ma złych bohaterów.

– Bo dobrzy ludzie są wśród nas, trzeba tylko ich znaleźć. Piotra Ziętka poznałem, gdy leczyłem jego mamę Wandę Ziętek. Była działaczką społeczną na terenie Sosnowca, Dąbrowy Górniczej, ale przede wszystkim bardzo ciepłym i dobrym człowiekiem. Pomaganie innym Piotr wyniósł więc z domu. Gdy zaproponowałem mu współpracę z naszą przychodnią, nie zawahał się nawet przez chwilę, powiedział, że w ten sposób może się zrewanżować za własne dobre życie. Zawsze miałem szczęście spotykać na swojej drodze dobrych ludzi.

Jak to możliwe? Zwłaszcza w czasach, gdy na leczenie zębów trzeba mieć pieniądze, a lekarze pracują od rana do nocy – jak słynny rekordzista z innego szpitala w Sosnowcu, który potrafił pracować po 14 godzin dziennie i był już zagrożeniem dla pacjentów.

– Jako młody lekarz też miałem sporo dyżurów, choć oczywiście nigdy nie przekroczyłem granicy absurdu, jak we wspomnianym przez panią przypadku. Nie robiłem tego jednak, by więcej zarobić, często po prostu brakowało lekarzy na dyżurowych oddziałach, a przecież odpowiadamy za naszych chorych także w godzinach nocnych, w święta, weekendy.

Dziś także, już jako kierownik oddziału gastroenterologii, nie wyobrażam sobie, by zawiesić działalność oddziału z powodu braków kadrowych. Więc wszyscy, bez wyjątku, angażujemy się w naszą pracę, nie licząc przepracowanych godzin. To powoli zaczyna się zmieniać, uczelnie przyjmują więcej studentów, kierunki medyczne powstają w placówkach prywatnych. Myślę, że w końcu dojdziemy do sytuacji takiej jak w Niemczech – gdzie bez względu na to, czy jesteś na etacie, czy na kontrakcie, nie możesz pracować dłużej niż 8 godzin dziennie i koniec.

Chyba że za darmo, tak jak w waszej przychodni w Chorzowie.

– Ta placówka jest bardzo potrzebna, bo przyjeżdżają do nas potrzebujący nawet z obrzeży województwa. Naszych pacjentów traktujemy tak jak wszystkich innych. Mają rany, brzydko pachną, ale to wciąż są ludzie. Naszym obowiązkiem jest ich ratować, odnosić się do nich z szacunkiem.

W kryzysie bezdomności znaleźli się nie tylko ci, którzy mają problem z alkoholem i innymi używkami. To też osoby z pewnym deficytem intelektualnym, które nie są w stanie wyjść z tego problemu. Osoby po przejściach osobistych. Mamy psychologów, którzy starają się z nimi rozmawiać i im pomóc. Dajemy ciśnieniomierze, pończochy uciskowe, leki na cukrzycę. Mamy też panią fryzjerkę, tak by każdy po wyjściu z przychodni mógł poczuć, że został wszechstronnie zaopiekowany.

Zadbanie o zdrowie, higienę osobistą oraz ostrzeżenie naprawdę potrafią przywrócić człowiekowi poczucie godności, a to często pierwszy krok do myślenia o wyjściu z bezdomności. Nie wszyscy oczywiście tego chcą, a nikogo nie uszczęśliwi się na siłę. Ale jeśli ktoś chce, próbujemy pomóc. Ostatnio dla jednego pana załatwiliśmy pracę w Zieleni Miejskiej.

Wasi pacjenci nie są ubezpieczeni.

– A mamy często do czynienia z przypadkami, w których jest zagrożone ludzkie życie. Nigdy jednak nie było

problemu, gdy zadzwoniliśmy na SOR, zawsze otrzymywaliśmy pomoc.

Powiedziała pani, że moja opowieść brzmi jak bajka bez złych bohaterów. Ale złym bohaterem jest czasem po prostu życie. Przychodzi człowiek, który wymaga leczenia onkologicznego, chemio- i radioterapii. To duże koszty. Musimy wtedy kombinować. Jeden mężczyzna, który wymaga takiego leczenia, został dzięki znajomym zatrudniony jako stróż. Jest w stanie w ten sposób pracować, wywiązuje się ze swoich obowiązków, a co najważniejsze jest ubezpieczony, może się leczyć.

Zdarzają się jednak przypadki, gdy po diagnozie pacjent wychodzi i tracimy go z oczu. Wraca gdzieś pod most, na ławkę, i nie wiemy, co dalej się z nim dzieje. Pamiętam mężczyznę, który był u nas na wizycie, a później mimo zaleceń długo się nie pokazywał. Aż w końcu kolega, z którym mieszkał w ogródkach działkowych, przywiózł go na taczce, bo już nie był w stanie się poruszać. Udało nam się go uratować, załatwić od MOPS jakieś ubezpieczenie. Ten człowiek ma raka, musi być leczony. Dobrze, że nie jest sam, że miał kolegę, który w ostatniej chwili go przywiózł.

Każdy taki przypadek to osobna historia o nieszczęściu. To musi przytłaczać.

– Wiem, że całego świata nie zbawię, i po prostu muszę być odporny i robić swoje jako lekarz. Przychodzi do nas mężczyzna niewidomy, ze zwyrodnieniem kręgosłupa, zakażony wirusem HIV, który mieszka pod jednym z kościołów w Katowicach. Po wizycie on wychodzi, a ja martwię się, jak on da radę wrócić sam pod ten kościół, jak potem wróci do nas.

Pamiętam piękną dziewczynę, dwudziestokilkuletnią, uzależnioną od używek, od kilku lat bez własnego domu. Dopiero u nas dostała się na wizytę do ginekologa. Wiem, że gdyby urodziła się w innej rodzinie, jej życie wyglądałoby inaczej.

Trafił do nas pacjent z zaawansowanym nowotworem w okolicy żuchwy. To był rak płaskonabłonkowy, który drenował do kości. Mężczyzna nosił maseczkę; kiedy ją zdjął, zobaczyliśmy potworną ranę, z której wylała się ropa. Chory szukał pomocy, chodził po różnych przychodniach, ale bezskutecznie. Nam udało się mu pomóc. To daje satysfakcję. To, że się uda pomóc, rekompensuje całość nieszczęścia, z którym się stykamy.

Gdyby Łukasz Litewka nie zginął, o jaką pomoc dla waszej fundacji mógłby go pan poprosić?

– Powiem szczerze – miałem nadzieję, że nawiążemy współpracę. Że dzięki niemu dotrzemy do jeszcze większej liczby bezdomnych. Bo przecież Łukasz Litewka miał wielu obserwatorów, niektórzy mogą znać potrzebujących, mogliby ich do nas skierować. Zresztą tak się stało. Po jego wpisie w przychodni pojawiło się trzydziestu zupełnie nowych pacjentów, którzy nigdy wcześniej się u nas nie leczyli. Więc gdybym mógł poprosić o coś Łukasza Litewkę, to pewnie o dalsze nagłośnienie naszej działalności. By ludzie wiedzieli, że mogą do nas kierować osoby wykluczone. By mieć więcej darczyńców, wolontariuszy. Niestety nie dojdzie do kontynuacji. Jesteśmy jednak bardzo wdzięczni za to, że nas zauważył. To wielkie dobro dla fundacji. Może dzięki temu w kraju pojawią się inne podobne ośrodki. W Krakowie już taka przychodnia działa; slyszalem, że ma też być w Poznaniu.

Jakie są teraz najpilniejsze potrzeby fundacji? O czym pan marzy?

– O pododdziale szpitalnym dla naszych pacjentów. To właściwie powoli zaczyna się realizować. Zaczęliśmy bowiem remontować piętro w naszym budynku. Zostanie tam ustawionych kilka łóżek szpitalnych, pacjenci będą mieć do dyspozycji łazienkę, posiłki. Chodzi o to, by ci najbardziej potrzebujący nie musieli wracać pod most czy do jakiejś lepianki, gdzie nie ma warunków do zmiany opatrunku, jest problem z utrzymaniem higieny. To nas zawsze frustrowało – że wychodzi pacjent, który powinien leżeć, odpocząć, ktoś powinien się nim zająć, a nie mamy go gdzie zostawić. Bardzo zależy mi, by pododdział zaczął działać jeszcze przed zimą, kiedy ze zrozumiałych względów bezdomni mają najgorzej. Jeśli stworzymy miejsce z czterema łóżkami, to już będzie sukces. ●



CV
DAWID
SZKUDŁAPSKI

Doktor nauk medycznych, jest wojewódzkim konsultantem w dziedzinie gastroenterologii, dyrektorem do spraw medycznych Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego nr 5 im. św. Barbary w Sosnowcu

• **Ośrodek Pomocy Medycznej dla Osób Bezdomnych i Wykluczonych Społecznie im. św. Rity** mieści się w oficynie kamienicy przy ul. Powstańców 41 w Chorzowie. To prawdopodobnie pierwszy w Polsce taki punkt medyczny. Numer konta fundacji „Podziel się” – 82 1090 1766 0000 0001 3333 4496



Sąd skreślił
psycholożkę
z listy biegłych.
A potem opiniowała
w 385 sprawach
karnych, trzech
rodziny i jednej
wykroczeniowej.

RYŚ: PIOTR CHATKOWSKI

Ustawa o biegłych sądowych powstaje już 17 lat

PRAWA ALBO LEWA

reka sędziego

KATARZYNA
WŁODKOWSKA



Katowice, listopad 2023. Były partner Joanny ma zakaz zbliżania na minimum 10 metrów, ale przyjeżdża do ich dawnego domu i blokuje swoim autem jej samochód. Najpierw powie, że chciał zabrać kolumny, koszule, marynarki. Potem – że potrzebował sprawdzić, czy w drzwiach są wymienione zamki. Wie, że Joanna jest w domu, bo widzi auto, a w kuchni pali się światło.

Joanna słyszy dźwięk zamka, podbiega do drzwi, blokuje wejście. I dzwoni po policję.

Sprawą zajmuje się sąd. Powołuje biegłą psycholożkę – ma wypowiedzieć się na temat Joanny. Z opinii Joana dowie się, że „dramatyzuje”.

– To był wstrząs – mówi.

Wkrótce ustala, że autorką opinii jest kobieta skreślona z listy biegłych sześć lat wcześniej. Wykreślono ją po tym, jak opublikowała serię wpisów na Facebooku, w tym fotografię akt sądowych w wannie (razem z nagą nogą). Pod jednym z wpisów skomentowała: „Skarga na

mnie złożona godzinę po przesłuchaniu (trzy emotikony kupy). Ciocia samo zło pozdrawia”.

WĄTPLIWOŚCI WOBEC ŚWIADKA

Proces byłego partnera Joanny zaczyna się w październiku 2024 roku, oskarżycielem jest prokuratura. Trzy miesiące później, w trakcie dwóch rozpraw, Joanna odpowiada na pytania sądu i biegłej.

Sędzia chce opinii w związku z dokumentacją medyczną przedstawioną przez Joannę. Wynika z niej, że kobieta ma zdiagnozowane PTSD po burzliwym związku, zakończonym skazaniem byłego partnera – kopnął ją w udo, przewrócił na ziemię. Sędzia powołuje się na przepis stosowany, gdy są wątpliwości co do wiarygodności świadka albo jego zdolności do wiernego relacjonowania zdarzeń. Nie wskazuje jednak – choć powinna – jakie kwestie należy wyjaśnić ani czego kon-

kretnie oczekuje od psycholożki. Zakres opinii biegła określa więc sama.

SIĘGNIJ W GŁĄB SWOJEGO BÓLU

Maj 2025, sędzia odczytuje treść opinii. Joanna słyszy, że po rozpadzie związku żaloba trwa rok, dwa lata, a u niej „proces został zahamowany i zafiksowany”. Do fiksacji miało dojść na etapie gniewu. Jej zachowanie „nie licuje” ze statusem zawodowym.

Joanna, podobnie jak biegła, jest psycholożką. Tyle że kliniczną, z doktoratem.

Niby chce odzyskać kontrolę nad życiem, pisze biegła, ale robi to, kontrolując partnera – na przykład wyznaczając termin odbioru rzeczy. Działa nieświadomie: „Sięgnięcie w głąb swojego bólu może być trudne, nawet dla kogoś, kto posiada ku temu specjalistyczne narzędzia”.

Joanna, zdaniem biegłej, zachowuje się złośliwie, nieracjonalnie, ma tendencję do wyolbrzymiania. Utożsamia się z rolą ofiary. Jej zeznania „nie potwierdzają traumatycznego charakteru zdarzeń”. Biegła zaleca „specjalistyczną terapię psychologiczną”.

Wnioski są takie: Joanna nie przejawia tendencji do konfabulacji, ale sposób, w jaki opowiada o wydarzeniach, nie jest w pełni „wiarygodny psychologicznie”. Mają występować u niej „zaburzenia w sferze postrzegania i odtwarzania spostrzeżeń”. Bo – jak stwierdza biegła – za wszelką cenę próbuje podtrzymać relację z byłym partnerem.

Joanna mówi sędzi, że jest zaszokowana i nie rozumie, na jakiej podstawie biegła wyciągnęła takie wnioski. Jej pełnomocnik przekonuje, że opinia wykracza poza meritum sprawy i opiera się na nieznannej metodologii. W piśmie do sądu napisze też, że psychologka zadawała zaskakujące pytania, między innymi o to, czym – zdaniem Joanny – różni się przemoc od znęcania.

SĄD O SĄDZIE: „KURIOZALNE”

Opinię biegłej pokazują profesor Beacie Pastwie-Wojciechowskiej z Uniwersytetu Gdańskiego, specjalizującej się w psychologii sądowo-penitencjarnej. W swoich badaniach z lat 2014-2015 pytała sędziów i prokuratorów, czego oczekują od biegłych. Okazało się, że przede wszystkim szybkości i dostępności.

– Czytając tę opinię, nie rozumiem, o czym ta biegła właściwie pisze i w jaki sposób doszła do swoich wniosków – mówi Pastwa-Wojciechowska. – Nieprzepracowana żaloba? Może raczej silny gniew? A wypowiadanie się o tym, czy czyjeś zachowanie „licuje” z pozycją zawodową, jest niedopuszczalne.

Sąd Rejonowy Katowice-Wschód uznaje jednak, że opinia jest „rzetelna, jasna i pełna”. Wynikające z niej wnioski „logiczne i spójne”. Później na tej podstawie odmówi Joannie zadośćuczynienia, o które jej pełnomocnik wniosie podczas ostatniej rozprawy. Ale skaże byłego partnera kobiety na rok prac społecznych za złamanie zakazu zbliżania. Zasądzi też trzy tysiące złotych na Fundusz Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej i zwrot kosztów sądowych.

Cztery miesiące później Sąd Apelacyjny w Katowicach spojrzy na tę sprawę inaczej. Uzna: przyjęcie, że zachowanie oskarżonego nie wywołało u Joanny silnego stresu i poczucia krzywdy, było „kuriozalne”. I zasądzi jej półtora tysiąca złotych zadośćuczynienia.

PIECZĄTKA BIEGŁEGO SĄDOWEGO

Joanna składa na biegłą skargę do Sądu Okręgowego w Katowicach. Zarzuca jej naruszenie zasad etyki psychologa. Odpisuje wiceprezes i rozkłada ręce: bo 9 października 2019 roku psychologka została skreślona z listy biegłych sądowych. Decyzję podtrzymali minister sprawiedliwości i Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie. Skoro biegłej nie ma na liście, nie podlega nadzorowi. Sąd nic nie może.

– Zdębiałam – opowiada Joanna. – Na opinii sporządzonej w mojej sprawie znajduje się pieczętka: „Olga Zygarowska, psycholog, biegły sądowy”.

Wkrótce Joanna odbiera telefon.

– Dzień dobry, pewnie mnie pani nie pamięta, ale była pani moją wykładowczynią na studiach. Dzwonię, bo dowiedziałam się, że mamy ten sam problem.

Dzwoni Sylwia, też psychologka. W jej sprawie również opiniowała Zygarowska.

OPOWIEŚCI DZIWNEJ TREŚCI

Sylwia w tym samym katowickim sądzie rejonowym procesuje się z byłym partnerem. Groził, że zabije ją albo jej rodziców, mówił też o gwałcie. Wcześniej został skazany za zniszczenie jej mieszkania – wybił szybę w oknie, uszkodził kuchenkę, skopał drzwi. Powód? Sylwia powiedziała, że chce odejść.

Sprawę gróźb prokuratura początkowo umarza. Sylwia, jak argumentuje, nie odczuwała realnej obawy – skoro nie zerwała od razu kontaktu – a to jedna z przesłanek przestępstwa. Sąd nakazał ponownie zająć się sprawą. Wyjaśnił: gdyby przyjąć rozumowanie prokuratury, większość przestępstw znęcania się de facto by nie istniała. Wkrótce mężczyzna dostanie zarzuty.

Tryb powoływania biegłego ad hoc, czyli jednorazowo, praktycznie nie stawia mu żadnych wymagań

Gdy proces jest już na finiszu (kwiecień 2025), sędzia powołuje biegłą psychologkę. Ma ocenić stan psychiczny Sylwii, jej skłonność do konfabulacji, podatność na sugestie i wpływ ewentualnych zaburzeń osobowości. Tym razem sąd prosi, by w opinii wskazano zastosowane metody badawcze. W trakcie przesłuchania biegłą będzie interesować, dlaczego Sylwia – mimo swojej wiedzy psychologicznej – ignorowała sygnały ostrzegawcze w związku.

– Podczas przerwy wyszliśmy na korytarz – opowiada Sylwia. – Biegła podeszła do mnie i mojego adwokata. Zaczęła opowiadać, że sama kiedyś weszła w relację, w której próbowała „uratować” partnera. Ale dojrzała i zrozumiała, że to nie jej zadanie. Ja też powinnam to zrozumieć. Zaleciła psychoterapię, żebym wszystko „porządnie przepracowała”. Zamurowało mnie.

Opinia biegłej wpływa do sądu pod koniec lipca. Sylwia jest wtedy na wakacjach. Odbiera ją po powrocie.

Dokument liczy tylko trzy strony. Sylwia siada na krześle w kuchni. Z każdym kolejnym zdaniem coraz trudniej jej uwierzyć w to, co czyta.

SYNDROM WYBAWICIELA

Dowiaduje się, że ma rys narcystyczny, syndrom wybawiciela i Matki Teresy. Nie konfabuluje, nie zmyśla, nie jest zaburzona. Ale potrzebuje podziwu, wyolbrzymia swoje zasługi i rolę ofiary. A skoro tak, jej wiarygodność psychologiczna jest „mocno ograniczona”.

O metodologii ani słowa. Jest za to informacja, że opinia powstała na podstawie akt sprawy oraz „jednorazowego badania” przeprowadzonego w trakcie przesłuchania. Polskie Stowarzyszenie Psychologów, Psychoterapeutów i Lekarzy wyjaśni później w ekspertyzie, przygotowanej na prośbę Sylwii, że udział psychologa w przesłuchaniu sądowym nie jest badaniem.

Jednym z dowodów na narcystyczny rys mają być zeznania o służbie wojskowej. Sylwia w latach 2021-2025 uczestniczyła w kursie oficerskim i ćwiczeniach wojskowych. O wojsku opowiadała dlatego, że partner powiedział: „Jeśli służba stanie się najważniejsza, doprowadzę do tego, że ją stracisz”. Z jego powodu przerwała szkolenia. Bała się, że zacznie pisać fałszywe skargi do dowódców.

Według biegłej „wyolbrzymia własne osiągnięcia i rolę społeczną”, bo przedstawiła kurs wojskowy jako pełną służbę. Chodzi wyłącznie o to, że podczas zeznań używała słowa „służba”.

Wojskowe Centrum Rekrutacji wyjaśni potem w opinii sporządzonej na potrzeby procesu, że ćwiczenia rezerwy są formą czynnej służby wojskowej i odbywają się w trybie powołania.

Kiedy Sylwia zaczyna zabiegać o powtórny opinię, jej pełnomocnik pyta biegłą w trakcie jednej z rozpraw, jak zweryfikowała wojskową przeszłość klientki. Ta odpowiada, że nie musiała tego robić, bo sama była na misji w Iraku i „się na tym zna”.

MISJA IRAK

Olga Zygarowska skończyła psychologię na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1999 roku. W 2005 roku wyjechała z polskim kontyngentem do Iraku. Po powrocie wrzuciła na Facebooka kilka zdjęć.

Na jednym siedzi w wojskowej ciężarówce. W ustach papierosa, na głowie hełm zsunięty nisko na czoło, ciemne okulary.

– Misja pokazała mi, jak bardzo prawdziwe jest powiedzenie „człowiek człowiekowi wilkiem”. I nie chodzi tu o wojnę – powie po latach w wywiadzie dla bloga „Literacki Świat Cyrysi”. – Wojna była najmniejszym z naszych problemów. W warunkach izolacji, a tak należy mówić o bazie wojskowej w strefie wojny, z ludzi

wychodzą najgorsze instynkty. To na zawsze zmieniło mnie i moje poglądy na pewne sprawy.

Na misję pojechała, bo – jak mówiła – chciała sprawdzić się w ekstremalnej sytuacji. Wiedziała też, że doświadczenie z Iraku może jej się przydać. Przydało się szybciej, niż myślała.

Pół roku po jej powrocie pod ciężarem śniegu zawaliła się hala wystawiennicza w Chorzowie. Zginęło 65 osób, a 170 zostało rannych. Był styczeń 2006 roku. Policjanci poprosili ją – jak zrelacjonowała – by pomogła zaopiekować się rodzinami ofiar. Później jeszcze kilka razy pomagała „przy różnych mniejszych katastrofach czy innych gwałtownych, ekstremalnych wypadkach”.

CIOCIA SAMO ZŁO

Listy biegłych powstają przy sądach okręgowych. Korzystają z nich także sądy rejonowe i prokuratury. Wymogi: ukończone 25 lat, pełnia praw obywatelskich, teoretyczne i praktyczne „wiadomości specjalne”. Plus rękopisem należytego wykonywania obowiązków. Kadencja trwa pięć lat. Zasady określa rozporządzenie ministra sprawiedliwości ze stycznia 2005 roku. To tylko dwie kartki.

Gdy Olga Zygarowska zostaje biegłą (listopad 2003), jest cztery lata po studiach. Ukończyła kurs z psychologii zeznań świadków, szkolenie z psychoterapii krótkoterminowej, pracowała w domu pomocy społecznej. Nie sposób ustalić, gdzie później była zatrudniona i czym dokładnie się zajmowała. Sama nie odpowiada na te pytania. Wiadomo tylko, że napisała dwa kryminały.

Starając się o wpis na listę biegłych, Zygarowska podaje sygnatury spraw, w których opiniowała. Prezes Sądu Okręgowego w Katowicach pyta więc o kandydatkę w dwóch katowickich prokuraturach, własnym sądzie, rejonowym w Bytomiu i u komendanta miejskiego policji. Czyta: obowiązkowa, rzetelna, terminowa, bardzo dobry poziom merytoryczny.

Zygarowska mogła opiniować wcześniej, bo istnieje furka: biegłych można powoływać też ad hoc, czyli jednorazowo do konkretnej sprawy. Przepis powstał po to, by można było sięgnąć po specjalistę z dziedziny, której brakuje na liście biegłych, albo gdy wpisany na nią ekspert odmawia sporządzenia opinii. Kodeks postępowania karnego mówi tylko, że ma to być „osoba, o której wiadomo, że ma odpowiednią wiedzę w danej dziedzinie”.

Ta sama furka pozwoliła Zygarowskiej opiniować – już po skreśleniu z listy.

„NIE LUBIĘ PROSTYTUTEK”

Jak ustalam, do wykreślenia doszło po skardze, którą w kwietniu 2019 roku otrzymał ówczesny prezes katowickiego sądu okręgowego. Chodziło o wpisy biegłej na Facebooku. Ten, od którego wszystko się zaczęło, brzmiał tak: „Skarga na mnie złożona godzinę po przesłuchaniu” – a dalej trzy emotikony kupy i trzy diabły. „Ciocia samo zło pozdrawia”.

Ktoś pyta: „Co się stało?” Biegła: „Podobno nastawiam dziecko za ojcem (trzy emotikony śmiechu)”.

O ustnej skardze matki badanego dziecka najpewniej powiedział Zygarowskiej prokurator.

Kilka dni po wpisie matka dziewczynki zamieszcza swój komentarz na Facebooku biegłej. Pisze, że to przecież tylko dziecko, wzorowa uczennica, „nie jest nauczona kłamać”. I dalej: „Gratuluję poczucia humoru biegłej, od której zależy los dzieci”.

Zygarowska odpowiada, że zrobiła screen i zawiadomiła prokuraturę. Matka dziecka ma próbować wpływać na opinię biegłej „poprzez inwigilację i zamieszczanie tego typu wpisów na prywatnym profilu”.

Jej Facebook z tamtego okresu jest swobodny.

Ironiczne zdjęcia, sformułowania typu „komuś zachciało się nielegalnie podupczyć” albo „pani przyszła najebana”.

Tydzień przed wpisem o skardze Zygarowska publikuje zdjęcie akt sądowych w wannie. W kadrze widać junkers i jej nagą nogę. Sygnaturę zasłania emotikonem kupy.

Innym razem żartuje, że „kogoś dnia zostanie mordercą”, publikuje zdjęcie stołu zawalonego różnymi aktami, narzeka na zatłoczony parking („najebane aut”). Pisze też: „Nie lubię prostytutek”. I wyjaśnia: bo „kłamliwi i udają, że nimi nie są”, a ona woli „kurwy, które nie robią ceregieli z tego, kim są”.

„POKŁOSIE ZNACZNEGO OBCIĄŻENIA PRACĄ”

Matka dziewczynki składa skargę do prezesa sądu okręgowego. Zarzuca biegłej naśmiewanie się z cudzej tragedii i brak empatii wobec dziecka w trakcie przesłuchania.

Zygarowska odpowiada, że nie prowadzi facebookowego konta „jako biegła sądowa z zakresu psychologii”. A wpisy były widoczne wyłącznie dla znajomych, choć wydruki wskazują coś innego. Dodaje też, że jest inwigilowana.

Prezes sądu uznaje, że zdjęcia i komentarze „mogą budzić wątpliwości natury etycznej”, ale nie podejmuje czynności nadzorczych. Podkreśla, że praca Zygarowskiej była dotąd oceniana pozytywnie.

Kilka tygodni później wpływa jednak kolejna skarga. Tym razem chodzi o wpis, w którym Zygarowska informuje, że jej profil stał się podstawą zawiadomień do sądu, Ministerstwa Sprawiedliwości „i innych mniej lub bardziej poważnych instytucji”. Dodaje też, że zmienia ustawienia prywatności i odtąd będzie pisać wyłącznie do znajomych.

Matka dziewczynki uważa, że takim zachowaniem biegła kompromituje wymiar sprawiedliwości.

Zygarowska ponownie upiera się, że jej posty nie były publiczne. A poza tym, pisząc o mniej lub bardziej poważnych instytucjach, nie miała na myśli żadnej konkretnej.

Prezes zaprasza ją do sądu i pokazuje wydruki wpisów plus zdjęcia – też te z wanny. Zygarowska tłumaczy, że ich publikacja była „pokłosiem znacznego obciążenia pracą oraz telefonów z ponagleniami o wydanie opinii”.

Na stole leżą również wydruki wpisów z wulgarnymi. Psycholożka przekonuje, że język używany na prywatnym profilu nie ma związku z wykonywaniem funkcji biegłego. Jej zdaniem działania matki dziewczynki noszą znamiona nękania.

„LICZY SIĘ POSTAWA MORALNO-ETYCZNA”

To wtedy prezes decyduje o skreśleniu jej z listy. Pisze, że przestała dawać wymaganą rękomię należytego wykonywania obowiązków. „Posługiwanie się w postach wulgarnym słownictwem i publikowanie zdjęć akt musi być uznane za niedopuszczalne” – stwierdza.

Później podobnie wypowie się Ministerstwo Sprawiedliwości: długoletnia współpraca nie ma znaczenia, liczy się ocena jej postawy moralno-etycznej.

Walcząc przed Wojewódzkim Sądem Administracyjnym o uchylenie decyzji (skarga zostanie odrzucona), Zygarowska będzie przekonywać, że od początku była stroną pokrzywdzoną. Naruszone zostały jej dobra osobiste i dobre imię. Doda, że z listy biegłych została usunięta „na skutek uporczywego działania osoby o wątpliwej poczytalności, kierującej się jednoznacznie niegodziwymi przesłankami”.

Gdy będę próbowała ją o to zapytać, odpowie, że bym „najpierw ustaliła, jak było naprawdę”. Nie chce też wyjaśnić, dlaczego po skreśleniu z listy dalej używała pieczęci „biegły sądowy”.

Później jeszcze kilkukrotnie poproszę ją o spotkanie albo rozmowę. Za każdym razem odmówi.

PO CO KTOŚ UŻYWA PIECZĄTKI?

Kiedy Joanna prosi „Gazetę Wyborczą” o zajęcie się tą sprawą, samorząd psychologów wciąż nie istnieje, sąd rozkłada ręce, a prokuratura odmawia wszczęcia śledztwa. Argument: nie można mówić o podszywaniu się pod funkcję publiczną, skoro biegły sądowy nie jest – wedle przepisów – funkcjonariuszem publicznym. – Biegłych ustanawia prezes sądu. Każdy, kto nie znajduje się na liście, a używa tego tytułu, robi to bezprawnie – twierdzi jednak Krzysztof Parchimowicz, pierwszy prezes prokuratorskiego stowarzyszenia Lex Super Omnia, dziś w stanie spoczynku. – Stanowi o tym Kodeks wykroczeń. A o tym, że określenie „biegły sądowy” jest tytułem, wiemy z definicji zawartej w rozporządzeniu ministra sprawiedliwości.

– A jeśli opiniuje jednorazowo, ad hoc? – pytam.

– To opiniuje jednorazowo. Nie może posługiwać się pieczęcią „Biegły sądowy” tylko dlatego, że sąd poprosił go o opinię w konkretnej sprawie.

Parchimowicz uważa, że prokuratura powinna przekazać sprawę policji. Za przywłaszczenie stano-

wiska czy tytułu grozi nagana albo grzywna do tysiąca złotych.

– Można by też sobie zadać pytanie, w jakim celu ktoś używa pieczętki – ciągnie Parchimowicz. – Może po to, by mieć więcej zleceń?

Tylko Prokuratura Rejonowa Katowice-Południe – ta sama, która po zawiadomieniu Joanny odmówiła zajęcia się sprawą – w latach 2020-2025 zasięgała opinii Olgi Zygarowskiej 83 razy. Na sporządzanych przez nią ekspertyzach widniała pieczęć „biegły sądowy”.

JUŻ ANI SŁOWA O MATCE TERESIE

Tymczasem katowicki sąd okręgowy przekazuje do prokuratury skargę, która wpłynęła od Sylwii. Sąd nie ma wątpliwości, że pieczęćki biegła używać nie może. 9 marca śledcza z Katowic-Południa umarza jednak także to dochodzenie, nie uzasadniając nawet decyzji.

Dopytuję prokuraturę o powody. W odpowiedzi czytamy jedynie, że umorzenie było „wyrazem analizy” zebranego materiału. Sylwia składa zażalenie. Teraz sprawą zajmie się sąd.

W międzyczasie wywalczy jeszcze jedno: nową opinię sporządzoną przez innego biegłego sądowego.

Nie ma trzech stron, lecz dwadzieścia. Najpierw 14-punktowe wyliczenie przedmiotu opinii, następnie szczegółowy spis dokumentów istotnych z punktu widzenia psychologicznego – w tym nagrania z rozpraw. Przed wydaniem opinii biegły przeprowadza badanie i wywiad. Później dokładnie opisuje zastosowane metody i techniki.

Wnioski są inne. Nie ma mowy o rysie narcystycznym ani syndromie Matki Teresy. Biegły nie znajduje też cech wskazujących na przeinaczanie faktów. Pisze: „Z punktu widzenia psychologicznego zeznaniom Sylwii można przypisać walor wiarygodności”.

DZIAŁAŁO PRYZYWCZAJENIE

Szeroki, szklany stół. Na nim grube tomiszcze w czerwonej okładce – konstytucja z prawniczym komentarzem. Agata Stankiewicz-Rataj, od 2021 roku prezeska Sądu Okręgowego w Katowicach, mówi, że cały wieczór zastanawiała się, jak mogło do tego dojść.

Wcześniej proszę sąd o statystyki. Dowiaduję się, że po skreśleniu Zygarowskiej z listy tylko sądy rejonowe z okręgu katowickiego powołały ją jeszcze do 385 spraw karnych, trzech rodzinnych i jednego wykroczenia. Rekordzista – sąd w Chorzowie – zrobił to 260 razy. Nawet sąd okręgowy skorzystał z jej opinii sześciokrotnie – mimo że do dyspozycji miał 24 biegłych sądowych z zakresu psychologii.

Jeszcze częściej z usług Zygarowskiej korzystały prokuratury. Zamówiły 540 opinii. Ich koszt to ponad 170 tys. zł.

Trzystronicową opinię w sprawie Sylwii biegła wyceeniła na 835,50 zł. Połowę tej kwoty doliczyła za „szczególne warunki sporządzenia opinii”. Sąd to zatwierdził.

Stankiewicz-Rataj mówi, że informację o skreśleniu psycholożki sąd okręgowy rozesłał do podległych jednostek w styczniu 2020 roku. Tylko nie wiadomo, czy prezesi sądów przesłali e-mail dalej. Komunikat nie wyjaśniał powodów decyzji.

Skargi na biegłą zaczęły się w 2025 roku. Oprócz Joanny i Sylwii składają je jeszcze cztery osoby. Dlatego w listopadzie sąd okręgowy ponownie przypomina, że Zygarowskiej nie ma już na liście. Pisze też do wszystkich prokuratur w województwie. Powoływanie biegłej się kończy. Nadal robią to tylko śledczy w Cho-



rzowie, w 2026 roku już osiem razy, po raz ostatni w kwietniu.

– Powinno to wyglądać tak. Kto chce skorzystać z biegłego, sprawdza listę – przyznaje Agata Stankiewicz-Rataj. – Jeśli danej osoby na niej nie ma, sędzia albo prokurator ustala dlaczego. Po to te listy istnieją. To metodologia pracy.

– Ale tego nie robiono – zauważam.

– Nie ustalimy już, czym kierowali się sędziowie w każdej z tych spraw. Wyobrażam sobie jednak, że działało przyzwyczajenie. Opiniowała od lat. Do tego była dostępna, terminowa, szybka. Albo w wydziale pojawił się nowy sędzia, zapytał kolegę, kogo najlepiej powołać. Padło to nazwisko.

WERYFIKACJA TO FIKCJA?

Zapytałam sądy i prokuratury z okręgu katowickiego, jak weryfikowały posiadanie przez Zygarowską „wiadomości specjalnych” niezbędnych do pełnienia funkcji biegłej. Okazuje się, że nie robiono tego wcale albo wystarczała wcześniejsza obecność na liście biegłych. Prokuratury tłumaczą też, że informację o skreśleniu otrzymały dopiero w listopadzie.

Kompetencje biegłych powinny być przez sąd aktualizowane. Nie wynika to wprost z przepisów, ale praktyka jest taka, że przy przedłużaniu kadencji oczekuje się dyplomów i certyfikatów potwierdzających podnoszenie kwalifikacji. Jak przyznaje sędzia Agata Stankiewicz-Rataj, w teczce biegłej Zygarowskiej takich dokumentów nie ma. Być może dlatego – wyjaśnia – że biegły „powinien je złożyć”, ale nie musi.

OPINIA ROZSTRZYGA LOSY SPRAW

O sprawie opowiadał doktorowi Krzysztofowi Konopce, prezesowi Polskiego Towarzystwa Ekspertów i Biegłych Sądowych. Kręci głową. Mówi, że nigdy się z czymś podobnym nie spotkał.

– W literaturze naukowej i orzecznictwie mówi się, że biegły to „prawa ręka sędziego” – zaczyna. – Nierzadko de facto jego opinia rozstrzyga losy spraw. A ustawy o biegłych sądowych od 17 lat nie udaje się uchwalić. Nowy projekt powstaje już drugi rok. Dziś wszystko opiera się na składającym się z 19 paragrafów rozporządzeniu, a tryb powoływania biegłego ad hoc, czyli jednorazowo, praktycznie nie stawia mu żadnych wymagań. Tymczasem profesjonalizm biegłych jest kluczowy. Sędzia nie jest w stanie ocenić, czy opinia z psychologii, psychologii albo budownictwa rzeczywiście jest merytoryczna. Ma wykształcenie prawnicze, nie specjalistyczne. Dlatego ufa biegłym.

W Polsce jest około 20 tysięcy biegłych, według Konopki mogłoby opiniować drugie tyle. Ale chętnych brakuje. Godzina pracy biegłego kosztuje dziś 32-45 zł brutto, więcej zarabiają osoby z tytułami naukowymi, ale maksymalnie niecałe 149 zł za godzinę. Do tego dochodzi odpowiedzialność – nawet karna za nieumyślne sporządzenie fałszywej opinii.

– Biegłymi są często fascynaci, bo to potrafi być naprawdę interesująca praca, ale wielu fachowców wybiera święty spokój i wolne weekendy – stwierdza Krzysztof Konopka. – Dlatego w sprawach, wymagających bardzo wąskiej, wysoko specjalistycznej wiedzy, jak błędy medyczne, psychiatria czy geologia, na opinię czeka się nawet rok.

Jest jeszcze coś.

– Gdy opinia jest nie po myśli jednej ze stron, zaczyna się podważanie. I opinii, i biegłego – dodaje sędzia Stankiewicz-Rataj. – Do jednej potrafi się pojawić 700 pytań, a większość bez związku z przedmiotem badania. Do tego dochodzą zarzuty o brak kompetencji i personalne ataki. Wiele osób tego nie wytrzyma albo dochodzi do wniosku, że zwyczajnie nie jest im to potrzebne.

DOKTORAT O BIEGŁYCH

Joanna wciąż procesuje się z byłym partnerem – m.in. o podział majątku.

Sylwia pisze doktorat o opiniach psychologicznych w sprawach karnych. Interesuje ją, jak bardzo sądy opierają się na biegłych przy wydawaniu wyroków. ●

Imiona Joanny i Sylwii zostały zmienione.

• Kontakt z autorką reportażu przez stronę katarzynawlodkowska.pl

Peter Pomerantsev. Finaliści Nagrody Kapuścińskiego 2026

ZAWSZE RÓB NOTATKI

Reporter jest jak nurek głębinowy, który dociera do historii poukrywanych w zakamarkach mediów społecznościowych.

Aleksandra Zbroja

1 Napisałem ten reportaż, ponieważ... demokracje muszą nauczyć się skuteczniej zwalczać propagandę autorytarną. Nasze romantyczne przekonanie, że osoby u władzy można rozliczyć za pomocą prawdy, jest złudne. Nie żyjemy na wolnym rynku idei, gdzie najlepsza informacja nieuchronnie zwycięża.

2 Lekcja, jaką dała mi ta historia... jeśli chcemy konkurować z autorytarną propagandą, musimy zrozumieć, na czym polega jej atrakcyjność. To oznacza przyjęcie do wiadomości niewygodnych prawd o ludziach – wielu pociąga okrucieństwo, dyktatura, przemoc. Ten impuls można jednak przekształcić, nadać mu inny kierunek.

3 Moi bohaterowie zaskoczyli mnie... tym, jacy są współcześni. Główny bohater, Sefton Delmer, zmagał się z tymi samymi wyzwaniami co my dzisiaj. Uważał, że liberalne dziennikarstwo zamknęło się w bańce informacyjnej, że głosi kazania dla już przekonanych.

4 Najtrudniejsza decyzja w pracy nad książką... jak połączyć przeszłość z teraźniejszością. Kiedy pracowałem nad tekstem, wybuchła wojna w Ukrainie. Stałem przed dylematem: czy uwzględnić to zdarzenie w książce.

5 Moja siła reporterska... zmysł obserwacji.

6 Największe reporterskie wyzwanie... ponieważ pisałem książkę historyczną, a mój główny bohater od dawna nie żyje, nie mogłem z nim przeprowadzić wywiadu. Żeby zrozumieć Delmera, musiałem go sobie wyobrazić i... zadawać mu pytania w myślach. To było dość niezwykle doświadczenie – poznawać go poprzez takie wewnętrzne „rozmowy”.

7 Słowa lub frazy, których unikam w pisaniu... te, które stały się ostatnimi czasami modne: „trauma”, „populista”, a także samo słowo „propaganda”. To użyteczne terminy, ale staram się sprowadzać je do konkretnych doświadczeń.

8 Książka non-fiction, która na mnie wpłynęła... tyle ich! Wszystko Gaya Talese'a. Cały amerykański *New Journalism*. W pracy nad „Propagandystą, który przechytrzył Hitlera” ważną była dla mnie lektura prac Victora Klemperera, niemieckiego filologa żydowskiego pochodzenia. No i Miłosz.

Duże wrażenie robi na mnie teatr dokumentalny – swoje książki konstruuje tak, jakbym pisał sztukę teatralną. Cenię Natalię Worozbyt, współczesną ukraińską dramatopisarkę.

9 Moim literackim przewodnikiem/przewodniczką jest... Caelo moje pisanie to dialog z moim ojcem, poetą i eseistą.

10 Obecnie piszę o... Kończyć krótki podręcznik, jak walczyć z autorytarną propagandą. „Propaganda dla każdego” – praktyczny przewodnik na co dzień.

11 Rada dla siebie sprzed lat... rób notatki.

Zawsze rób notatki!

12 Reportaż to dla mnie dziś... Wokół nas jest tyle treści! Jesteśmy przesyleni informacjami. W tym świecie reporter staje się nurkiem głębinowym, który dociera do historii poukrywanych w zakamarkach mediów społecznościowych. Powinniśmy uczyć się od Jacques'a Cousteaux! ●

Peter Pomerantsev



Propagandysta, który przechytrzył Hitlera

Wydawnictwo Krytyki Politycznej



FOT. RUSLAN KANIUKA/FUTURE PUBLISHING VIA GETTY IMAGES

Peter Pomerantsev

• Brytyjski dziennikarz, dokumentalista, reżyser. Wykładowca na Uniwersytecie Johna Hopkinsa w Baltimore, gdzie bada współczesną propagandę i sposoby jej zwalczania. Urodził się w ZSRR, jako dziecko wyemigrował do Wielkiej Brytanii. Po studiach przez dziewięć lat mieszkał w Moskwie. Autor książek: „Jądro dziwności”, „To nie jest propaganda” oraz „Propagandysta, który przechytrzył Hitlera”, która dostała nominację do Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego. ●

OGŁOSZENIE

3442265



Nagroda im. Ryszarda Kapuścińskiego

REKLAMA
ORGANIZATOR I FUNDATOR
NAGRODY



WSPÓLORGANIZATOR



PATRONAT
MEDIALNY



REKLAMA

34423632



17. Nagroda im. Ryszarda Kapuścińskiego

Poznaj 5 najlepszych reportaży 2025 roku

Więcej przeczytasz na wyborcza.pl/kultura

fot. Mateusz Skwarczek / Agencja Wyborcza.pl



REKLAMA
ORGANIZATOR I FUNDATOR NAGRODY



Warszawa

WSPÓLORGANIZATOR



Czy będziemy mieli nową konstytucję? I kto ją napisze?

TO LUDZIE MUSZĄ SIĘ ZMIEŃCIĆ

Jeżeli ktoś ma wizję nowej konstytucji, to tylko Marek Jurek. W odróżnieniu od innych, którzy przyznają, że nie wierzą w sukces, on wie, po co wstąpił do prezydenckiej rady. Po pełen zakaz aborcji.

Trzeciego maja, 235 lat po uchwaleniu przez króla i skonfederowaną szlachtę Ustawy Rządowej, prezydent Karol Nawrocki powołał Radę Nowej Konstytucji, do której zaprosił publicystów Radia Maryja, konserwatywnych naukowców i nieczynnych od lat polityków prawicy. Zaprosił też byłą minister sprawiedliwości w lewicowym rządzie Leszka Millera, dwóch byłych członków PZPR, byłą doradczynię premier Beaty Szydło i byłą prezeskę Trybunału Konstytucyjnego.

DUDEK. NA RAZIE SŁABO Z TĄ RADĄ

– Co oznacza taki skład rady? – zapytałem profesora Antoniego Dudka, historyka i politologa.

– Nic dobrego. Słabo prezydentowi to wyszło. Sądziłem, że ściągnie do pracy ekspertów konstytucyjnych. A on poszedł szeroko, lecz dość chaotycznie – wziął sędzię Barbarę Piwnik z rządu Leszka Millera, ultra-konserwatystę Marka Jurka... i zaczęła się seria kompromitujących wpadek. Członek tej rady, profesor Ryszard Piotrowski, konstytucjonalista, powiedział „Gościowi Niedzielnemu”, że nowa ustawa zasadnicza nie jest nam do niczego potrzebna.

– Zacytuje: „Nie potrzebujemy prawnego resetu. To ludzie powinni się zmienić, zmienić swoje podejście do państwa i prawa, dopóki nie jest za późno”.

– Jacek Majchrowski, też profesor prawa, poszedł jeszcze dalej. Stwierdził w „Gazecie Krakowskiej”, że rada konstytucyjna Nawrockiego nie jest jedyną, bo Aleksander Kwaśniewski „również organizuje debaty konstytucyjne” i Majchrowski bierze w nich udział. Poza tym „ani ten parlament, ani przyszły nie będzie miał konstytucyjnej większości”. Mało tego: powiedział również, że Karol Nawrocki „ma tylko jeden cel: obalić rząd Donalda Tuska”.

– Skoro Rada nie jest zgraną drużyną prezydenta, to po co on w ogóle ją stworzył?

– Poczekajmy, kto jeszcze zostanie doproszony z kręgów Prawa i Sprawiedliwości, Konfederacji i Korony Grzegorza Brauna. Moim zdaniem istnieje plan maksimum, który zakłada, że po wyborach 2027 roku PiS z obiema Konfederacjami i może częścią ludowców będzie miał konstytucyjną większość. To nie jest zupełnie nierealne, bo do wyborów półtora roku, a po tym, co się dzieje w Zatoce Perskiej, nadejdzie moim zdaniem głębszy kryzys i zmiana nastrojów społecznych.

W taki optymistyczny dla prawicy scenariusz nie wierzy jednak nawet najbliższy związany z PiS członek Rady, profesor Ryszard Legutko, były europoseł partii Jarosława Kaczyńskiego i jego wieloletni znajomy. Po powołaniu do prezydenckiego gremium przyznał na Facebooku, że szanse na nową konstytucję „stanowią perspektywę tak odległą, że niemal nierealną”.

„Czy warto zatem angażować się w coś, co wydaje się nie rokować sukcesu?” – spytał dalej: „Moja odpowiedź:

warto. Dlatego, że w czasach bezprawia Polacy potrzebują alternatywy dla chaosu, fałszu i sofistyki, jakimi od dłuższego czasu są otoczeni”.

LEGUTKO. ZWIERZĘTA MAJĄ DUSZĘ

Mający dziś 77 lat Legutko przez trzy miesiące roku 2007 był ministrem edukacji w pierwszym rządzie PiS. Jest wdowcem i kawalerem Orderu Orła Białego. Mieszka w jednej z Dolinek Krakowskich.

– Kończy się kręta droga i widać samotny dom wśród skał – opisuje to miejsce Bogusław Sonik, kiedyś europoseł Platformy, potem członek komitetu wsparcia Karola Nawrockiego. Z Legutką zna się od dekad. – Wybitny humanista. Kocha psy, przygarnął ich wiele. Uważa, że zwierzęta mają duszę. Są u niego członkami rodziny.

Legutko skończył filologię angielską, potem filozofię na tym samym Uniwersytecie Jagiellońskim. Na pierwszym roku – pod koniec lat 60. – groziło mu skreślenie z listy, ponieważ, jak przyznał w rozmowie z TV Republika, zajmował się „impresowaniem, grą w brydża oraz podrywaniem młodych aktorek”: – Niezbyt się przykładałem do książek przez pierwsze dwa lata na uczelni, lecz później jakoś poszło.

Obronił doktorat i został wykładowcą na swej alma mater, działając jednocześnie w krakowskiej opozycji. Pod pseudonimem Marek Leski pisał do „Arki” – podziemnego kwartalnika Studenckiego Komitetu Solidarności. – Był już wówczas taki jak dziś: zamknięty w sobie, autoironiczny, z sarkastycznym poczuciem humoru; skupiony na pasjach intelektualnych, nieszukający pokłasku – mówi dalej Sonik. – W pierwszym kontakcie krytyczny, zgrzybliwy, po bliższym poznaniu coraz ciekawszy. Dużo później zdarzało nam się latać jednym samolotem do Brukseli. Legutko w podróży czytał, pracował... Ja go pytam o politykę, a on zagłębia w Platonia.

– Ostatecznie polityka go jednak wciągnęła.
– Z przyczyn ideowych. Barbarzyńcy stoją u bram, więc trzeba bronić cywilizacji. Spojrzenie czarno-białe.
– Ci barbarzyńcy... to kto?
– Mówiąc językiem papieża, chodzi o cywilizację śmierci. Post-polityka, ruch woke, genderyzm, lewicowe miazmaty, które podmywają świat.

W 1991 roku Legutko habilitował się z filozofii politycznej Platona.

– Był niezwykle wymagającym nauczycielem – wspomina jeden z czołowych polskich dziennikarzy, który pisał u Legutki magisterkę. – Ale jego seminaria cieszyły się ogromnym powodzeniem. Znajdował w filozofii Platona wątki istotne dla Polski na przełomie wieków: tożsamość, wybór pomiędzy wartościami... Mieliśmy poczucie uczestniczenia w intelektualnej przygo-

dzie. To była świetna konserwatywna refleksja nad kulturą, polityką i społeczeństwem.

Po roku 1991 Legutko zaczął działać w krakowskim Ośrodku Myśli Politycznej – wydawnictwie publikującym dzieła Tomasza z Akwinu, krytyka rewolucji francuskiej Edmunda Burke’a czy sarmackiego gawędziarza Henryka Rzewuskiego. OMP był początkowo finansowany z pieniędzy Fundacji Batorego.

– Pomagaliśmy temu ośrodkowi, lecz nie wynikało to z dzielenia wspólnych ideałów, tylko z przekonania, że życie polityczne wymaga dyskusji i każda grupa ludzi, która może wnieść do debaty publicznej oryginalną myśl, zasługuje na wsparcie – mówi mi Aleksander Smolar, były prezes Fundacji.

– A jak pan postrzega obecnego Legutkę?

– Obserwując go z perspektywy Paryża, widzę, że jest mocno obecny w międzynarodowym obiegu intelektualnym. Bierze udział w konferencjach, jest cytowany, być może to jeden z najbardziej dziś uznanych polskich filozofów. Choć jego konserwatywny nacjonalizm mnie nie pociąga.

Karierę polityczną Legutko rozpoczął w roku 2005, startując z powodzeniem do Senatu z listy PiS w Krakowie. Został wicemarszałkiem izby wyższej, a w sierpniu 2007 wszedł do rządu PiS – Liga Polskich Rodzin – Samoobrona.

Były student: – Zapytano go wówczas, jak się czuje w koalicji z partią Andrzeja Leppera. Odparł, że wolałby z brytyjskimi torysami. I później, jako poseł do europarlamentu, znalazł się z nimi w jednej frakcji.

Jako minister oświaty bezskutecznie starał się o włączenie ocen z religii do średniej i skutecznie uzupełnił kanon lektur o „Pożogę” Zofii Kossak-Szczuckiej opisującą losy Polaków na Wołyniu po rewolucji bolszewickiej.

Kiedy PiS przegrał przedterminowe wybory w październiku 2007 roku, Legutkę zatrudnił w swojej kancelarii prezydent Lech Kaczyński.

Aleksander Smolar: – Wiem, że obaj bracia cenili sobie rozmowy z Legutką. Mimo to Jarosław nie widział dla niego miejsca w krajowej polityce. Bo profesor był nazbyt niepodległy intelektualnie. Prezes woli naukowców takich jak Przemysław Czarnek: cynicznych demagogów, którzy mogą bić się o głosy z konfederatami. Legutko formułuje poglądy co prawda zbieżne z PiS-owskimi, lecz zdaniem Kaczyńskiego robi to językiem zbyt trudnym. Do europarlamentu pasował natomiast prezesowi doskonale.

Posłował w Brukseli od roku 2009 do 2024. Zasłynął wystąpieniem znanym w konserwatywnej bańce jako „dwie minuty prawdy o Unii”. Zaczął od pytania: „Czy UE znajduje się w 2023 roku w sytuacji lepszej niż 20 lat wcześniej? Odpowiedź brzmi: nie! Europejska polityka migracyjna okazała się klęską. Przemysł ludzi kwitnie, a rozkład tkanki społecznej Zachodu postępuje. Rośnie

PIOTR GŁUCHOWSKI





liczba kradzieży i innych przestępstw. Mamy [rocznie] około 30 przypadków gwałtów na sto tysięcy mieszkańców Francji i Belgii w porównaniu do dwóch przypadków w moim kraju. Zielony ład, flagowy projekt Komisji Europejskiej, zamiast być narzędziem wzrostu gospodarczego, jest ekstrawagancją, która będzie nas kosztowała ponad 300 miliardów euro do roku 2030 przy rosnących kosztach energii elektrycznej i ogólnie – życia”. Wystąpienie zostało nagrodzone gorącymi oklaskami posłów z grupy Europejskich Konserwatywistów i Reformatorów, której Legutko dwa lata przewodniczył, szefując równolegle delegacji PiS.

W trakcie posłowania przegrał proces cywilny z trójgim wrocławskich licealistów, którzy w 2010 roku zaapelowali o zdjęcie krzyży ze ścian szkół. Legutko nazwał ich „rozpuszczonymi smarkaczami, którzy czują się kompletnie bezkarni”. Już jako studenci, pozwali oni profesora, żądając przeprosin i pięciu tysięcy złotych na cel ekologiczny. Europoseł przegrał w obu instancjach. W skardze kasacyjnej do Sądu Najwyższego argumentował, że uczeń jest osobą publiczną, wobec której „dopuszczalna jest ostra krytyka”. SN skargę oddalił, uznając, że nie uczniowie, ale właśnie skarżący jest publiczną osobą. Legutko wyrok wykonał.

W lutym 2024 prezes nakazał Legutce rezygnację z przewodniczenia brukselskim posłom PiS. Na jego miejsce wskazał Dominika Tarczyńskiego – gorzej wykształconego, za to brutalnego.

Legutko obraził się na PiS. Ogłosił, że w kolejnych wyborach nie wystartuje. Na początku 2025 roku pojawił się jako członek komitetu wyborczego Karola Nawrockiego.

Donalda Tuska oskarża o niszczenie Polski. W Radiu Wnet sprecyzował: – Obecny rząd chce po prostu, by Polska była niesuwerenna, poddana eurokratom.

Mimo moich nalegań filozof nie zechciał rozmawiać z „Wyborczą”.

PIWNIK. WIĘZNIOWIE MÓWIĄ, ŻE JESTEM SPRAWIEDLIWA

Zgodziła się natomiast na rozmowę Barbara Piwnik, 71-letnia sędzia, w latach 2001-2002 minister sprawiedliwości w rządzie SLD-PSL (nie życzy sobie, by o niej i do niej mówić „ministra”).

Przed powołaniem do rządu sądziła głośno sprawy, między innymi wampira z Ochoty i strzelaninę w podwarszawskim motelu George, która przeszła do historii jako pierwsze zbrojne starcie policji z mafią. W chwili powołania rozsądzała sprawę Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego – „matkę wszystkich afer”.

– Jak to się stało, że będąc czynną sędzią, a więc osobą z nakazu prawa apolityczną, do tego bratanicę Jana Piwnika „Ponurego”, który na Nowogródzczyźnie wal-

czył z Sowietami, weszła pani do rządu pod wodzą byłego działacza PZPR Leszka Millera?

– Na pewno nie dlatego, by przerwać proces FOZZ, jak podawały niektóre media. Odchodząc z sądu, zrobiłam wszystko tak, aby kolejny sędzia mógł sprawę zakończyć w terminie.

Faktycznie: choć proces wymagał powtórzenia, oskarżeni zostali w 2007 roku prawomocnie skazani na kary od roku do dziewięciu lat.

– Skoro nie FOZZ... co było przyczyną pójścia w ministry?

– Od 1995 roku pełniłam funkcję rzecznika sądu okręgowego w Warszawie. Uważałam, że to praca całodobowa i dziennikarze również wiedzieli, że zawsze jest ze mną kontakt...

– I miała pani dzięki temu dobrą prasę. Lewicowy tygodnik „Przegląd” nazywał panią wówczas „żelazną damą polskiego sądownictwa”. Zacytuję ten pean: „Ma naturę prymuski, jest perfekcjonistką, od siebie wymaga bardzo wiele i tego samego oczekuje od innych. Potrafi strofować adwokatów i prokuratorów, biada temu, kto na rozprawę stawi się bez przygotowania”. A zatem: przyjaźni dziennikarze wskazali panią Millerowi?

– Nie było to tak, że ktokolwiek coś komuś szeptał. W ministerstwie, gdzie okresowo byłam delegowana, wiedzieli, jak pracuję, jakie mam zasady i że mam również jakieś pojęcie o tym, jak powinien wyglądać wymiar sprawiedliwości w demokratycznym państwie prawnym.

– No właśnie: jak?

– Nie tak jak dzisiaj, kiedy prawnicy i politycy robią nam wodę z mózgu. Tworzą karkołomne konstrukcje,

• Uroczystość Powołania Rady Nowej Konstytucji. 3 maja 2026 r.

FOT. PRZEMYSŁAW KIELER / KPRP

że ślubowanie „wobec prezydenta” nie znaczy „w obecności”. Rząd jawnie mówi, że stosuje prawo „tak, jak je rozumie”. To niedopuszczalne.

W wywiadzie rzece, który przeprowadziła z sędzią w 2014 roku Dorota Kowalska, była minister mówi: „Armia Krajowa, dawny świat, niechęć do nowego systemu... to wszystko było w naszym domu naturalne”. Do AK należeli prócz stryja także babcia, mama i ojciec.

W 1970 roku, zdając do liceum w Nowym Dworze Mazowieckim, wylosowała pytanie: „Kto jest największym bohaterem w historii Polski?”

– Odpowiedziałam, że nie muszę poszukiwać daleko, bo moim krewnym był legendarny cichociemny, który zginął w walce. I nie było problemów z przyjęciem, tylko lekkie uśmiechy w komisji. Trzeba być otwartym i nie bać się wyrażać poglądów. W klasie maturalnej wybrałam prawo. Powiem nieskromnie, że miałam cechy charakteru potrzebne prawnikowi: mocny kręgosłup, otwartość na ludzi, brak lęku przed odpowiedzialnością.

Po studiach aplikację sędziowską odbyła w sądzie w Elku, później pracowała jako asesor w Łukowie na Podlasiu, sędzia w Nowym Dworze Mazowieckim. W 1985 roku została delegowana, a potem awansowana do stołecznego sądu wojewódzkiego. Zaczęła sędzić grube sprawy karne: zabójstwa, gwałty, napady.

W wywiadzie rzece mówi: „Nie oceniam jednoznacznie źle tamtych czasów. Mam oczywiście świadomość, czym była komuna, lecz moim zdaniem nie można obrażać się na historię. Gdy poleciałam do Kanady w 1985 roku, dostałam ofertę, by zostać. I nie pracować na zmywaku, ale kształcić się dalej, bo stryjeczny brat był już wtedy w Kanadzie zamożnym adwokatem. Nie wyobrażałam sobie jednak życia poza Polską”.

Na Mokotowie, gdzie Piwnik teraz mieszka, spotyka czasem skazanych. – Przy gablocie z nabiałem stanął przede mną jeden: „Chciałem pani podziękować” – powiedział. Pomyślałam: „Już on mi zaraz podziękuję...”. Ale usłyszałam: „Wyrok zmienił mi życie, przemyślałem wiele, teraz mam kobiety...”. Innym razem jeden z oskarżonych w dużym procesie z roku 1987 zapytał, czy wiem, co o mnie mówią w więzieniach? Otóż mówią, że jestem sprawiedliwa. Bo ja się zawsze przygotowuję.

Chwali sobie stan spoczynku: – Nie już nie muszę, a tylko mogę. Przeczytać książki, których nie miałam czasu otworzyć. Sfotografować jelonka, który podchodzi do naszego domu w Górach Świętokrzyskich...

– Jak się odbyło zaproszenie do rady konstytucyjnej?

– Osoba upoważniona z kancelarii prezydenta przedstawiła mi propozycję. Nie spytano mnie o poglądy. Leszek Miller też zresztą nie pytał.

– To może ja zapytam.

– Sędziemu w stanie spoczynku obowiązuje bezpartyjność – tak samo jak sędziemu czynnemu. Jeśli mam rozliczać obywateli, także polityków, ze stosowania prawa, to muszę swoje sympatie zachować głęboko w duszy. Miller nie wiedział, Nawrocki nie wie i czytelnicy „Wyborczej”, z całą sympatią dla nich, też się nie dowiedzą, na kogo głosuję w wyborach.

– Przyjęła pani ofertę bez wahania?

– Faktycznie, nie zastanawiałam się długo. Tym bardziej że dano mi gwarancję swobody wypowiedzi. Nikt nie ma oczekiwać, że będę na przykład teraz popierała PiS. Zarówno premier Miller, jak i prezydent Nawrocki potrzebowali fachowca. Liczy się, tak to rozumiem, moje doświadczenie. I chyba fakt, że przez te wszystkie lata swoją postawą dałam dowody,

Plan zakłada, że w przyszłym roku PiS z Konfederacjami i może częścią ludowców będzie miał konstytucyjną większość

PROF. ANTONI DUDEK

→ że działam zgodnie z wiedzą prawniczą i ona jest mym kompasem.

– Tylko że obecnie nie mamy momentu konstytucyjnego.

– Prezydent mówi, że do 2030 roku jest czas na dyskusję.

– Czyli sensem istnienia tej rady ma być mozolny namysł?

– Unikam rozważania, czy nowa konstytucja jest realna, czy nie. Tu trzeba mieć perspektywę daleką. Będziemy rozmawiać o sensie potencjalnych zmian. Przedyskutować nie zaszkodzi, żebyśmy nie tworzyli takiego ważnego aktu prawnego pochopnie i koniunkturalnie.

– Jakiej konstytucji potrzebujemy?

– Dobrej dla każdego obywatela.

– A bardziej szczegółowo?

– Nie trzeba bardziej. Ta definicja nam na początek wystarczy.

JUREK. RELIGIA MA PRZEPEŁNIAĆ NASZE ŻYCIE!

Marek Jurek – kolejny członek Rady, były marszałek Sejmu (2005-7), przez pięć lat (2002-7) wiceprezes PiS, a prywatnie żonaty ojciec czworga dzieci – pogadał ze mną o książkach i o Toruniu, gdzie ja się wychowałem, a on był wielokrotnym gościem Radia Maryja. Na wywiad – choćby najkrótszy – nie wyraził zgody. – Niech pan śmiało sięga do publicznie dostępnych informacji o mnie – poradził.

Urodził się w 1960 roku w Gorzowie Wielkopolskim. Mama była nauczycielką matematyki i fizyki, osobą gorącą religijną, ojciec pracował w filii zakładów Ursus. Młodszy brat został później księdzem. Dziadek po kądzieli był żołnierzem AK, po maju 1945 walczył dalej.

„Ten patriotyzm przejawiał się w rodzinnej atmosferze, we wspomnieniach, ale nie miał jeszcze charakteru politycznego. Rodzice godzili się, że jesteśmy w PRL kategorią podobywatelem, ale dla zachowania wiary katolickiej warto się było na to godzić” – tak się zaczyna wydana w 2008 roku biografia Jurka „Dysydem w państwie POPiS”. Polityk wyznaje, że w wieku lat 16 przeszedł kryzys wiary, który skończył się, kiedy poszedł na rekolacje do gorzowskiej katedry: „Wróciłem do zarzuconej praktyki codziennej osobistej modlitwy, a potem poszedłem na katechizację do księdza Witolda Andrzejewskiego”.

Związany z opozycją kapłan organizował półlegalne obozy w Bieszczadach. Młodzież mogła na nich jawnie palić papierosy „co było dla nas wówczas bardzo atrakcyjne”. Jurek palił do początku lat 90., gdy rzucił także alkohol i obstawianie meczów w zakładach bukmacherskich.

Od 1979 roku studiował na uniwersytecie poznańskim historię – tam również przystał do duszpasterstwa. Równolegle udzielał się w Klubie Inteligencji Katolickiej i założonym przez Antoniego Macierewicza dysydemskim Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Dołączył też do założycieli Ruchu Młodej Polski: „Z Jackiem Bartyzelem, Aramem Rybickim, Darkiem Kobzdejem poznałem się w trakcie pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do kraju”.

– W odróżnieniu od głównych nurtów opozycji, jak Komitet Obrony Robotników czy ROPCiO, które były ruchami przeciw zniewoleniu, Młoda Polska definiowała program pozytywny – powie w 2019 roku Katolickiej Agencji Informacyjnej. – Postawiliśmy kwestię chrześcijańskiego ładu społecznego, światowego wyboru tradycji prawicowych, szczególnie narodowych, wreszcie chrześcijańskiej krytyki liberalizmu. Obok spraw niepodległości występowałyśmy na rzecz praw rodziny, życia nienarodzonych oraz chrześcijańskiej tożsamości narodu.

– Młody, ale odpowiedzialny i już wówczas na wskroś konserwatywny – wspomina Jurka Bożena Rybicka-Grzywaczewska, wdowa po Aramie Rybickim, również członkini ROPCiO i sygnatariuszka Deklaracji RMP. – Nie nosił długich włosów, jak to bywało w ówczesnej



• Ryszard Legutko, Barbara Piwnik, Marek Jurek

FOT. ADRIANNA BOCHENEK / AGENCJA WYBORCZA.PL; PAP; SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

opozycji. Ubrany tradycyjnie, zawsze opatrzony, nie brał udziału w żadnych spektakularnych akcjach, ale był ważną postacią Ruchu. Jego płomienny katolicyzm nigdy mi nie przeszkadzał. W latach 80. nie odbiegał zresztą od ówczesnej opozycyjnej średniej. On się dopiero potem zradikalizował, w ZChN.

Chodzi o Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, pierwszą partię narodowo-katolicką III RP, której Jurek był w 1989 roku członkiem-założycielem.

– Jak go pani ocenia obecnie?

Rybicka-Grzywaczewska: – Poglądy mieliśmy zawsze rozbieżne, ale szanuję jego stałość, konsekwencję działania, kulturę osobistą i zgodność deklaracji z czynami. Nie ma w nim hipokryzji ani śladu fałszu. Kiedy się dowiedziałam o jego mianowaniu do rady konstytucyjnej, pomyślałam, że dobrze się stało. Wyróżnia się pozytywnie na tle niektórych z tej dziesiątki, bo to człowiek prawy w najlepszym tego słowa znaczeniu... chociaż jakim jest znawcą konstytucji – nie wiem.

W grudniu 1981 kierował strajkiem studenckim w poznańskim Collegium Novum. Po wprowadzeniu stanu wojennego ukrywał się kilka miesięcy. Dopiero wtedy zapuścił długie włosy, dodał sobie również okulary.

Napisana rok później praca magisterską poświęcił przedwojennemu ruchowi narodowemu. Później – jako polityk – będzie próbował wskrzesić ten ruch, powołując i współtworząc takie formacje jak ZChN, Przymierze Prawicy oraz Prawicę Rzeczpospolitej. Pierwsza z wymienionych formacji kształtowała Polskę lat 90., ostatnia to już efemeryda: w biurze PR nikt nie podnosi telefonu, zaś najnowsza wiadomość na stronie internetowej to życzenia z okazji Bożego Narodzenia 2025.

– Jak pan ocenia obecny status Jurka jako polityka? – pytam profesora Dudka.

– Prawicowy ideowiec, ultrakonserwatywny, ale nie zmiescił się w PiS, bo chciał zaostrzać prawo antyaborcyjne w czasie, kiedy Kaczyński akurat tego nie chciał. Więc wypadł na kompletny aut. Nawrocki go ściągnął z politycznego niebytu jako ojca współczesnej prawicy nacjonalistycznej, ikoniczną postać, która ma zrobić wrażenie na twardej tradycyjnym elektoracie.

W wyłonionym po 1989 roku pierwszym niekomunistycznym Sejmie narodowo-katolicką prawicę, czyli właśnie ów ZChN, reprezentowali w Obywatelskim Klubie Parlamentarnym: doświadczony opozycjonista Stefan Niesiołowski, związany z „Solidarnością” rolniczy prawnik Jan Łopuszański i niespełna trzydziestoletni Marek Jurek.

„Tylko trzech posłów, ale zawsze któryś jest na sali, żeby pilnować interesu. Kiedy marszałek zapowiada występ któregoś z nich, przez salę przechodzi szmer...” – pisała sejmowa reporterka „Wyborczej” Ewa Mile-

wicz: „Występują we wszystkich głośnych dyskusjach sejmowych: aborcja, majątek PZPR, cenzura, diety poselskie... Jurek i Łopuszański to ideolodzy, tyle że Jurek elegancki, salonowo grzeczny, a Łopuszański ucharakteryzowany na młodego Dmowskiego [...]. ZChN w swoich oficjalnych dokumentach powiada, że rola państwa powinna być ograniczona, ale kiedy trzeba wsadzić lekarza za aborcję, kiedy w kioskach leży pornografia, a w gazetach ukazują się ogłoszenia towarzyskie – partia zaleca przymus”.

Jurek w Sejmie I kadencji: – Jeśli pismo czerpie dochody z takich ogłoszeń, to nie tylko narusza dobre obyczaje i świętość rodziny, ale także czerpie dochody z nierządu.

Dlatego leżące wówczas po kioskach magazyny z golizną typu „Cats” winny zniknąć z rynku.

Jurek z mównicy dalej: – Proces wychowawczy jest integralny. I my, rodzice katolicy, chcemy, aby nasze katolickie dzieci rozumiały, że nauka języka polskiego, historii, że wiedza, jaką przekazuje biologia czy fizyka, jest sprzęgnięta z chrześcijańskimi wartościami. Religia ma przepełniać całe nasze życie!

Z żoną Izabelą, studentką polonistyki i również osobą wierzącą, poznali się na uczelni. Z biografii: „Cztery miesiące chodzenia, cztery oficjalnego narzeczeństwa i ślub”. Po ślubie – praca nauczyciela histo-

rii w technikum ogrodniczym w podpoznańskim Napachaniu.

W wywiadzie z 2008 roku: – Dla Izzy reprezentowałem najgorszy polityczny ekstremizm. Ona z kolei należała do KOR-owsko liberalnego towarzystwa. Nasza znajomość rozpoczęła się więc od zaczepki [...]. Z czasem jednak przekonałem ją do wielu moich poglądów.

W 1993 roku Jurek stwierdził na posiedzeniu jednej z sejmowych komisji, że rodzicielskie bicie dobrze służy dzieciom, czyniąc je wrażliwymi. Zapytany po latach, czy bije swoje potomstwo, odpowiedział: – Nie mogę stwierdzić, że nigdy nie dałem klapsa.

Zaś słowa z początku lat 90. tłumaczy w biografii tak: „Eksperymenty [amerykańskiego psychologa społecznego] Stanleya Milgrama pokazują, że dzieci, które nigdy nie dostały lania, są mniej wrażliwe i mniej skłonne do pomocy innym. Niepotrzebnie jednak w ogóle o tym mówiłem. Dziennikarze zrobili aferę i się zaczęła nagonka. Jeszcze dzisiaj niektórzy budują mój wizerunek na tej wypowiedzi. Politykom o innych poglądach nie wypomina się zdań sprzed kilkunastu, kilkudziesięciu lat. Takie rzeczy robi się tym, którzy mają poglądy katolicko-konserwatywne”.

Styczeń 1999 roku. Razem z Michałem Kamińskim (sztabowiec Kaczyńskiego) i Tomaszem Wołkiem (naczelnik „Życia”) leci z wizytą do zamkniętego w areszcie domowym chilijskiego dyktatora Augusta Pinocheta. W przeciwieństwie do Marka Jurka Kamiński będzie potem mówił, że tamten wyjazd był błędem.

W roku 2001, przed wyborami kończącymi czteroletnie rządy Akcji Wyborczej Solidarność, powstało na jej gruzach kilka partii: PiS, Liga Polskich Rodzin, Platforma oraz Przymierze Prawicy, w którym spotkali się między innymi były konserwatywny prezes TVP Wiesław Walendziak, były solidarnościowy burmistrz Malborka Tadeusz Cymański, przyszedłszy premier Kazimierz Marcinkiewicz, przyszedłszy szef CBA Mariusz Kamiński oraz Jurek. Formacja szybko się rozpadła: większość jej polityków jeszcze w tym samym roku znalazła się na listach wyborczych partii Kaczyńskiego.

– Przez kolejne lata byliście razem w klubie poselskim PiS. Jak pan wspomina Jurka z tamtych czasów? – pytam Cymańskiego, który dziś jest malborskim radnym.

– Znakomity człowiek. Jego dramata polega na tym, że jest do szpiku prawdziwy – to wielka rzadkość w polityce. Płacił za to cenę nie tylko w sprawie aborcji, ale i w wielu innych

Goście TV Republika i Radia Maryja

Oprócz Legutki, Piwnik i Jurka Radę Nowej Konstytucji tworzą (alfabetycznie):

• **Piotr Andrzejewski** – 84-letni adwokat, obrońca w procesach politycznych PRL, współzałożyciel Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, w III RP senator AWS, potem PiS. Ekspert, komentator i częsty gość TV Republika.

• **Zdzisław Krasnodębski** – 73-letni profesor socjologii, filozof, publicysta „Rzeczpospolitej” i „Gazety Polskiej”. Współpracownik Lecha Kaczyńskiego i europosel PiS. W wyborach 2025 członek komitetu wspierającego kandydaturę Nawrockiego.

• **Anna Łabno** – 65-letnia profesor prawa, konstytucjonalistka, prorektor Uniwersytetu Śląskiego, doradczyni premier Beaty Szydło. W 2025 w komitecie obecnego prezydenta.

• **Jacek Majchrowski**, 79-letni profesor prawa, członek PZPR do grudnia 1981, potem w Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Wojewoda krakowski i najdłuższy urzędujący prezydent Krakowa (2002-2024). Członek komitetu wsparcia Bronisława Komorowskiego w wyborach 2015. W 2020 udzielił poparcia Władysławowi Kosiniakowi-Kamyszowi.

• **Ryszard Piotrowski** – 74-letni profesor prawa, członek PZPR, w PRL współtwórca ustawy o Trybunale Stanu, w III RP doradca w biurze Sądu Najwyższego i wykładowca Wyższej Szkoły Administracji Publicznej w Ostrołęce. Częsty gość Radia Maryja.

• **Julia Przyłębska**, 67 lat, wieloletnia sędzia w poznańskich sądach, później urzędniczka ambasady RP w Berlinie i analityczka w MSZ. W latach 2016-2024 sędzia (tzw. dublerka) nieuznawana przez część prawników, polityków i publicystów, a także prezeska Trybunału Konstytucyjnego, którą Jarosław Kaczyński nazwał swoim „odkryciem towarzyskim”.

• **Józef Zych** – 88-letni doktor prawa i były harcmistrz, który odsiedział kilka miesięcy w PRL-owskim więzieniu za „nieprawdowość” przy organizacji obozu wędrownego. Członek komunistycznego Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, po roku 1990 wieloletni poseł PSL. Marszałek Sejmu II kadencji i przewodniczący Zgromadzenia Narodowego, które przyjęło obecną konstytucję. Po roku 2015 członek Trybunału Stanu. ●

znanych sytuacjach. Gdy podczas różnych partyjnych głosowań prezes podnosił dłoń, to i moja, powiem panu szczerze, też się podnosiła. A Jurka – niekoniecznie. Ma taki problem kulinarny: nie potrafi nikomu jeść z ręki. Gdy został wybrany na marszałka w 2005, dziennikarze podeszli do posłanki Izy Sierakowskiej [ówczesnej gwiazdy lewicy] zapytać, co sądzi o Jurku. A ona: „w tym Sejmie nie ma osoby bardziej mi obcej w poglądach, ale jednocześnie nikogo nie szanuję tak, jak tego posła”. Mówią o nim: talib, fundamentalista, a on po prostu prezentuje stanowisko literalnie zgodne z nauczaniem Kościoła. Proszę zauważyć, że przez tyle dekad w polityce nigdy nie był chamski, nigdy nie kombinował, niczego nie ukradł, nikogo nie okłamał. Nie zaliczył wpadki. Tylko ta skrajna uczciwość nie na współczesne czasy... To, że musiał opuścić PiS, jest bardzo, bardzo smutne.

Było tak: za rządów PiS z Samoobroną i LPR Jurek poddał partyjnym kolegom – wsparty przez Radio Maryja – pomysł, by przy udziale części ludowców osiągnąć dwie trzecie głosów i wpisać do konstytucji „prawną ochronę życia od momentu poczęcia”. Ani premier Jarosław, ani prezydent Lech Kaczyński nie poparli projektu. Pierwszy go skrytykował, kancelaria drugiego zaproponowała poprawkę łagodzącą przepis. Gdy w kwietniu 2007 Sejm odrzucił nowelizację głosami lewicy i Platformy, Jurek zrezygnował z funkcji marszałka izby i członkostwa w PiS, gdzie był wiceprezesem. Założył małą Prawicę RP, do której ściągnął innych związanych z o. Rydzykiem obrońców życia poczętego: Mariana Piłkę i Artura Zawiszę.

Cybański: – Sądzę, że w radzie przy prezydencie Nawrockim Marek będzie znów walczył o taką samą zmianę konstytucji jak dwadzieścia lat temu.

Jurek w „Dysydencie” potwierdza, że nie ma dlań ważniejszej sprawy: „Gdyby Jarosław w 2007 roku nie przeszkodził, przeprowadzilibyśmy wielką, dziejową zmianę. Polska stałaby się konserwatywną demokracją. Filozofia państwa zmieniłaby się z liberalnej na prawno-naturalną. Miałoby to podobne znaczenie jak zagwarantowanie praw człowieka w amerykańskiej konstytucji. Dynamika moralna zostałaby uruchomiona i Kaczyński byłby ojcem założycielem IV Rzeczypospolitej, państwa cywilizacji życia. On jednak wolał populizm doktryny 30 procent poparcia”.

Kilka miesięcy później, w przedterminowych wyborach po upadku rządu Kaczyńskiego, Giertycha i Leppera, nawet 32 procent głosów PiS-owi nie wystarczyło, bo Platforma zdobyła ponad 40. Partia Marka Jurka mimo sojuszu z Unią Polityki Realnej i częścią LPR nie przekroczyła progu. W kolejnych latach Jurek próbował szczęścia w wyborach do Senatu, do Brukseli i w prezydenckich. Ani razu się nie udało. Chcąc przetrwać, przyłączył swoją Prawicę do PiS, dzięki czemu w 2014 objął brukselski mandat. Nie umiał się już jednak dogadać z Jarosławem – w kolejnych eurowyborach wystartował z komitetu muzyka Pawła Kukiza, lecz ten nie przekroczył progu.

W efekcie, gdy zwyciężyła „dobra zmiana”, Jurek tkwił na politycznym aucie. Większość czasu spędzał w domu w podwarszawskiej w Wólce Kozodawskiej. Publikował w „Niedzieli”, „W Sieci Historii”, „Do Rzeczy”, nadal występował u ojca Rydzyka (audycja „Polski punkt widzenia”), nawiązał też współpracę z Radiem Wnet. Chodził na spotkania Opus Dei, został honorowym członkiem Klubu Zachowawczo-Monarchistycznego, a w 2025 udzielił poparcia Nawrockiemu. Były polityk ZChN i dobry znajomy Jurka, proszący o anonimowość: – Jeżeli ktoś ma wizję nowej konstytucji, to tylko Marek. W odróżnieniu od Legutki, Majchrowskiego czy Piotrowskiego, którzy sami przyznają, że nie wierzą w sukces, on wie, po co wstąpił do rady. Po pełen zakaz aborcji. Gdyby dokonał tego, do czego 20 lat temu zabrakło 20 głosów, przeszedłby do historii. ●

Argument szpitalny

Iwasiów



Urzędy Stanu Cywilnego zaczęły wykonywać wyroki Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej i Naczelnego Sądu Administracyjnego w sprawie uznawania zawartych za granicą małżeństw jednopłciowych. Nareszcie! Przedawniło się stosowane przez polityków zakłęcie: „społeczeństwo jest w tej sprawie podzielone”. Społeczeństwo jest podzielone w niemal każdej sprawie. Na szczęście *leges mores fingunt* – prawa kształtują moralność i nie są dane od Boga.

W rozmowie Piotra Kajdanowicza z Anną Mazurczak o transkrypcji małżeństwa Mateusza i Jakuba Trojanów padł jednak dyżurny argument. Dziennikarz dodał do precyzyjnego wywodu pełnomocniczki par LGBT motyw dostępu do informacji medycznych. Mazurczak odpowiedziała, że to już od dawna jest możliwe. Dialog potoczył się dalej, mnie jednak zastanowiła ta dziennikarska skucha. Jej źródła nie upatruję w braku przygotowania do tematu dnia. Prowadzący automatycznie wypowiedział „zdanie bezpieczeństwa”, chcąc: trafić do sumień konserwatywno-liberalnych widzów.

Takich zdań używają politycy w miękkiej argumentacji na rzecz decyzji, które mogą negatywnie wpłynąć na sondaże przedwyborcze ich ugrupowania. Odwołują się nimi do zdrowego rozsądku i przyrodzonej empatii. Potencjalnie każdy człowiek zetknął się lub zetknie z ciężką chorobą osoby bliskiej, potrafi więc wyobrazić sobie czuwanie przy łóżku, pukanie po nadzieję do pokoju lekarskiego. Wybieram taką optymistyczną interpretację, choć wiem, że najzagorzalsi obrońcy „świętej rodziny” potrafią cieszyć się, gdy gejów i lesbijkom jest jak najgorzej.

Argument „szpitalny” użyty w telewizji wcisnął się w zmieniony kontekst. Queerowe pary pokonały ważny etap na drodze do równości małżeńskiej, kolejnym

będzie możliwość wstępowania w związek w swoim kraju, bez stresu związanego z podróżą, obcym językiem i otoczeniem. Ten moment przejdzie do historii.

Wracając jednak do wątku szpitalnego – od miesięcy uczę się bycia osobą najbliższą pacjenta i widzę gradację tej roli. By towarzyszyć mężowi podczas badań, potrzebowałam jego podpisu na specjalnym druku. W praktyce pokrewieństwo potrafi taki podpis czasowo zastąpić – z moim synem rozmawiano na oddziale leczącym ojca bez dodatkowej weryfikacji. Wyników badań bez odpowiedniego upoważnienia nie mógłby jednak odebrać.

Sprawy komplikują się wtedy, gdy trzeba podejmować decyzje dotyczące procedur stosowanych wobec kogoś, kto stracił przytomność albo ma trudności komunikacyjne. Żona czy mąż nie mogą „władac życiem” współmałżonka z samej racji pozostawania w związku. Rozstrzygająca powinna być świadomie wyrażona wola pacjenta. Dlatego tak ważne są oświadczenia w sprawie stosowania lub zaprzestania uporczywej terapii, wypełnione zanim inwazyjne procedury staną się potrzebne.

Na pograniczu zasad istnieją jednak różne praktyki. Ze zdaniem żony lub męża lekarze będą liczyć się bardziej niż ze zdaniem kogoś, kto nie pasuje do wyobrażeń krewnego. Ale – w kartę przyjęcia na oddział lub pełnomocnictwo notarialne można wpisać, kogo zechcemy, stawiając tę osobę własną wolą w kręgu najbliższych.

Przywileje rodziny ustalono po to, by kontrolować dziedziczenie, pokrewieństwo, własność, opiekę nad dziećmi. Technika, kwestie praktyczne, wymieszaliśmy przez wieki z religijnymi, seksualnymi i uczuciowymi. Statystyki rozwodów, spory przy podziale majątków, walki o dzieci – wszystko to trzęsie idealizowanymi wartościami. Niesformalizowani partnerzy bywają wobec siebie nawzajem bardziej lojalni od ślubnych, ale jako niewidoczni w systemie prawnym nie mają innych niż prywatne praw i obowiązków.

Małżeństwa queer, w społeczeństwach tracących wiarę w „aż do śmierci”, a czasem nawet „do splaty kredytu”, odnawiają polityczny sens wymiany obrączek. Kobiety i mężczyźni dobrowolnie tworzą komórkę rodzinną uświa-

damiają pozostałym, że zobowiązanie wynikające z romantycznych uczuć ma twarde, prastare rdzeń, cyklicznie modyfikowany. Bez oficjalnego placetu nie dziedziczymy, nie rozliczamy się wspólnie, nie dzielimy ubezpieczenia zdrowotnego. „Tak” w urzędzie otwiera nam rachunki z instytucjami państwa.

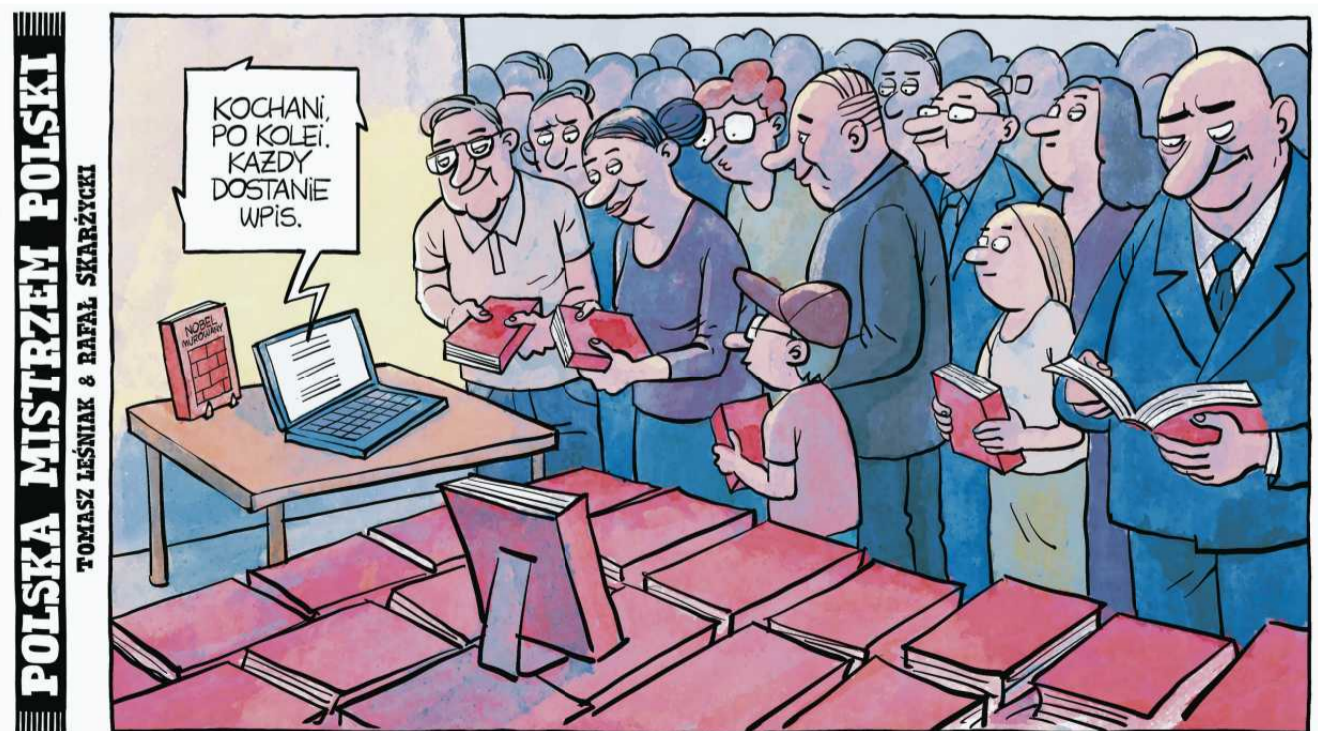
Scena szpitalna to miękka strefa wyobrażeń o równości. Twardsza dotyczy rodzicielstwa. W miękkiej słyszymy: „Niech ocierają czoło przyjacielowi w gorące”, w twardej: „Nikt nie zamierza otwierać adopcji – ze względu na dobro dzieci, oczywiście”. Dobro dzieci jest deklaracyjnie nienaruszalne, choć tradycyjne, faworyzowane przez państwo domy bywają sceną przemocy.

W istocie za sloganami ustawiającymi granice udziału w prawach obywatelskich czai się stara, głupia panika moralna: dwie kobiety i dziewczynka, dwóch mężczyzn i chłopiec – równa się wyuzdanie, niebezpieczeństwo, zagrożenie. Czas najwyższy uświadomić sobie strukturę własnych i zbiorowych uprzedzeń.

Stało się już tak wiele dobrego, że nawet najmniej odważni politycy i ostrożni dziennikarze mogą otwarcie mówić, że wychowywanie dzieci nie warunkuje schemat „kobieta i mężczyzna”, lecz gotowość sprawowania opieki. W rodzinach queerowych nie ma nic wyrotowego. Społecznym przewrotem będzie dostrzeżenie, jakie światło rzucają one na egzystencję pozostałych. Zapowiadana przez rządzących ustawa o statusie osoby najbliższej nie obejmie „przy okazji” gejów i lesbijek. Odwrotnie: chęć zakamufłowania grupy docelowej pomoże parom dwupłciowym, a ponadto ruszy strukturę, dopasuje ją do stanu faktycznego.

Oczywiście nie to jest celem składających obecnie dokumenty w Urzędach Stanu Cywilnego – podobnie jak celem feminizmu nie było wspomaganie ekonomii przedsiębiorstw, łagodzenie obyczajów w radach nadzorczych, transformacja mężczyzn. Warto poczuć wiatr historii, wyjść z szafy hipokryzji i przestać używać języka laskawości. Przestać mówić „zgadzam się”, gdy moja zgoda jest uzurpacją. Nie zapewniać, że „coś jest niedopuszczalne”, żeby się przypodobać wyborcom. Należy się to, co mają inni. Dopuszczalne jest to, co innym wolno. ●

Inga Iwasiów



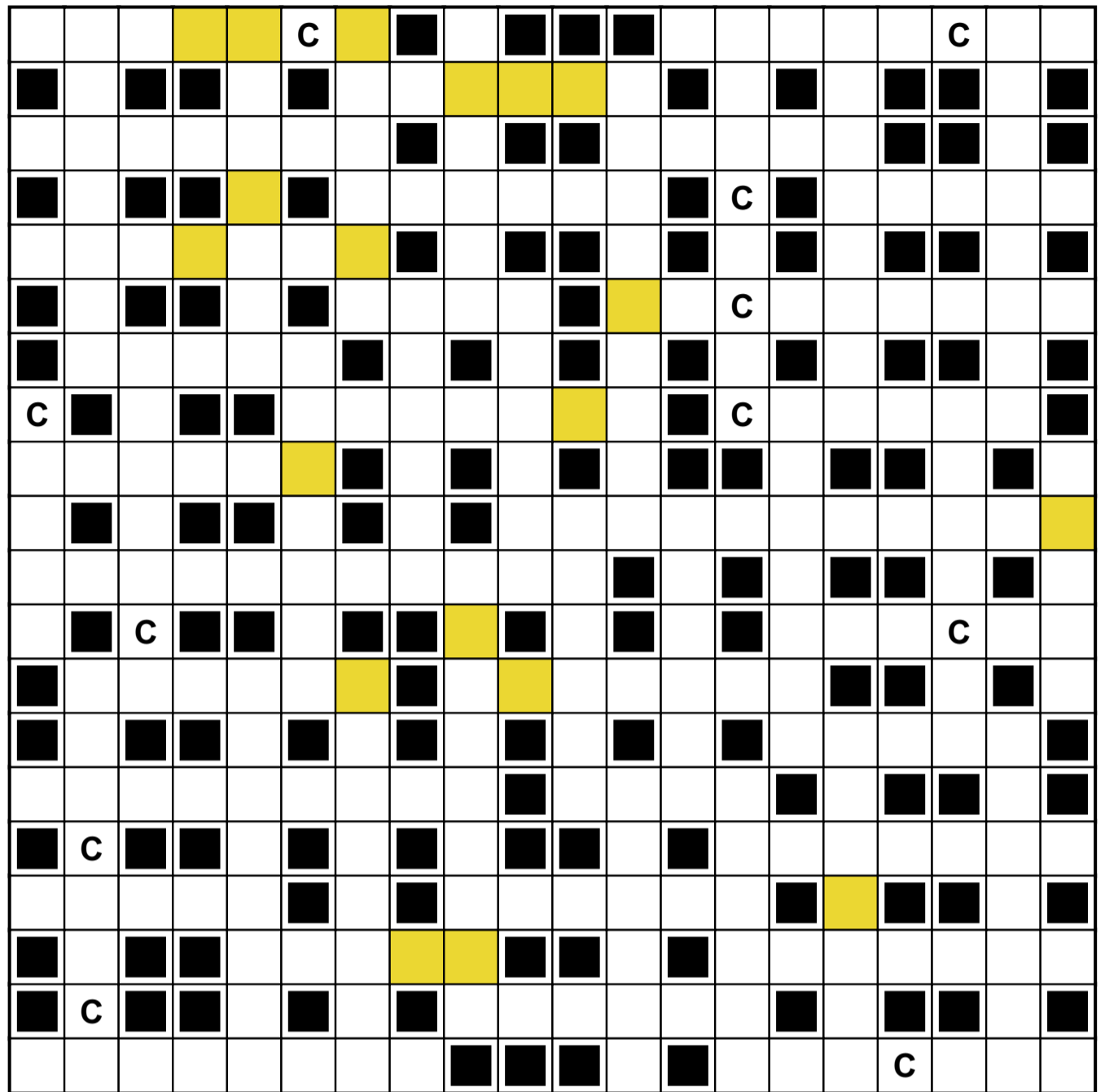
POLSKA MISTRZEM POLSKI
TOMASZ LESNIAK & RAFAŁ SKARŻYSKI

jolka

201

Objaśnienia podane są w kolejności alfabetycznej. W diagramie ujawniono wszystkie spółgłoski C. Miejsce wpisywania wyrazów – do odgadnięcia. Litery w kolorowych polach, odczytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A. ..., warszawska firma cukiernicza
- Ben, amerykański aktor, zagrał w filmach „Armageddon”, „Pearl Harbour”
- Bogumił, poślubił Barbarę Ostrzeńską
- chińska prowincja znana z uprawy herbaty
- chodzenie na ... (gdy się spieszymy)
- cicha mowa z budki suflera
- cztery części meczu koszykówki
- dobierany pod kolor garnituru i koszuli
- fach kojarzący się z krzyżowaniem osnowy z wątkiem
- gruczoł produkujący tyroksynę
- Gustaw i ..., bohaterowie „Ślubów panińskich” Aleksandra Fredry
- hipoteczny lub konsolidacyjny, oferowany przez banki
- imię Reida, autora powieści „Jeździec bez głowy”
- istota budząca grozę; potwór, maskara
- Kazimierz, zagrał Zaglobę w „Potopie” Jerzego Hoffmana
- koczowniczy ... życia
- Konstancin-..., miasto w aglomeracji warszawskiej
- „królewska” część ogrodu zoologicznego
- miasto w woj. świętokrzyskim kojarzące się z wytwórstwem porcelany
- Mony Lisy – tajemniczy
- multikolizja drogowa
- najdłuższy dopływ Warty
- największy przebój zespołu The Cranberries
- nasionko rośliny
- nie każdy ciepło pomyśli o swojej eks
- niesie się podczas próby chóru
- ocalała z potopu i osiadła na Araracie
- pisze krótkie rozprawy literackie
- piżamki – piżmaki, turnie – ?
- pokrywy rogowe palców sarny



- policja opublikowała ... poszukiwanego
- powtórzenie tego samego wyrazu lub zwrotu na początku kolejnych zdań lub wersów (figura stylistyczna)
- pożera nasze oszczędności
- półwysep, na którym znajduje się przylądek Canaveral
- profesjonalna i miła w renomowanej restauracji
- przekuć ... na lemieszce; w Biblii: skończyć z wojną i zacząć spokojną pracę, np. na roli
- przestarzałe o czołgu (lub czołg po angielsku)
- przywódca zbójcerzy z komiksów o Kajku i Kokoszu
- Pyskacz z książek o doktorze Dolittle
- Rene, wcieliła się w rolę Bridget Jones
- rzemiosło, w którym przydają się kopyta
- rzymska bogini świtu

- skupia sympatyków artysty, sportowca
- słodki przysmak z karmelu, rozrartych nasion oleistych i orzechów
- sokoły i ..., ptaki drapieżne, które wykorzystywano do polowań
- stolica, do której wyemigrował Witold Gombrowicz
- śpiewa o tym, że „miłość jak wino uderza do głów”
- trzy pawie ... z krzyżackich hełmów, obiecane Danusi przez Zbyszka („Krzyżacy”)
- twarda nawierzchnia autostrady
- twarzyczki, liczka
- wiersze kipiące zmysłowością
- wojskowi – pucz, szlachta – ?
- „Wstawaj, życie to ..., więc nie bój się fal”, w piosence grupy Myslovitz
- „Wyjechali na ... wszyscy nasi podopieczni”
- wylanowany las
- wziernik do badania krtani

Rozwiązanie jolki nr 200:
Bieganie po parku.

Rzędami: gołębica, ściereczka, Jagodna, żeniec, osłeta, osąd, rebusy, żyrafa, gwoździe, tunele, atleta, przygody, wentylowanie, okrutnica, jachtklub, ekwilibrysta, garbarze, tętent, prątki, Eastwood, piksele, Elsner, Nora, Orlean, kostki, Jędrzej, Portugalia, płukanie.

Kolumnami: czołg, pikap, wzrok, kręgi, labędź, Uniwersytet, dygot, bajarz, trening, dziób, cygarety, papier, wały, ląki, gdybanie, tytanida, chaos, tuja, syreny, Gierszał, locha, różdżka, stojak, Tybet, Central Park, wulkan, fotki, uszko, akcja, Dunka.



Od kwietnia **CODZIENNIE** w Wyborczej

Krzyżówka
Sudoku
Zakreślanka
Skojarzenia



Rusz głową!
Nie nudź się w domu!

